

Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



TOMASZ RALEIGH



ELEMENTARNE ZASADY POLITYKI

PRZETŁUMACZYŁ Z ANGIELSKIEGO
ZA UPOWAŻNIENIEM AUTORA

DR J. POLAK



WARSZAWA
NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1906



Colour Chart #13



TOMASZ RALEIGH



ELEMENTARNE
ZASADY POLITYKI

PRZETŁUMACZYŁ Z ANGIELSKIEGO
ZA UPOWAŻNIENIEM AUTORA

DR J. POLAK



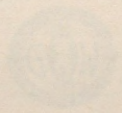
WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1906

4. —

TOMASZ RALEIGH

ELEMENTARNE
ZASADY POLITYKI

ELEMENTARNE
ZASADY POLITYKI



WARSZAWA
WYDAWSTWO WYŻSZEJ SZKOŁY
POLSKIEJ I WYDAWSTWO
KRAJOWE

25-80

TOMASZ RALEIGH



ELEMENTARNE
ZASADY POLITYKI

PRZETŁUMACZYŁ Z ANGIELSKIEGO
ZA UPOWAŻNIENIEM AUTORA

DR J. POLAK



WARSZAWA
NAKŁAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA
1906

TOMASZ RAJEIĆH

ELEMENTARNE
ZASADY POLITYKI

66711/1



Przedmowa tłumacza.

Zdecydowawszy się dokonać przekładu bardzo rozpowszechnionej w Anglii książki T. Raleigh'a, której szóste wydanie ukazało się właśnie obecnie, uważam za obowiązek wyjaśnić w paru słowach pobudki, które mię do tego skłoniły.

Przez lat przeszło czterdzieści znajomość zasad polityki w kraju naszym, nieobowiązująca dla tych co rządili, dla rządzonych była bardzo utrudnioną. Skoro więc zostaliśmy powołani do życia politycznego i tłumione tak długo popędy samozachowawcze narodu ujawniły się na tem polu, brak krytycyzmu nie omieszkał się objawić. Podziwiać należy łatwość, z jaką na grunt nasz przeszczepiły się utarte formy propagandy politycznej wśród inteligencyi i ludu: wiece, agitacye wyborcze, walki partyjne, rozprawy dyletanckie o programach, wszystko to bez zwłoki stawiało się do apelu, a we wszystkim

tem brak należytego przygotowania naukowego stanowi objaw jaskrawy.

W tych warunkach przekład «Zasad polityki» wydał mi się sprawą nagłą, albowiem książeczka ta odpowiada wszelkim warunkom mającym szczególną wagę w chwili bieżącej. Przedewszystkiem zawiera ona w lakonicznej formie całokształt sztuki rządzenia. Autor w kilkunastowerszowej przedmowie swej do pierwszego wydania wspomina, że starał się przede wszystkim podać analizę terminologii politycznej, zaczerpniętej z historii, etyki, ekonomii i prawa i pobudzić czytelników do wytwarzania własnych poglądów. W istocie podziwiać należy talent, z jakim autor w krótkich rozdziałach, obejmujących wszystkie zadania polityki, zdołał w nadzwyczaj łatwej postaci oświetlić sprawy pierwszorzędnej dla bytu narodowego wagi, oraz zachęcić do samoistnego myślenia i dalszych studyów. Książka ta, jako wyborny elementarz polityczny, powinna znaleźć się w rękach wszystkich, pragnących w jakim bądź charakterze brać udział w polityce kraju, począwszy od prawyborców, a kończąc na posłach.

Tę jeszcze zaletę posiada dzieło Raleigh'a, że napisane jest przez wytrawnego specjalistę, który brał przykłady z kraju, pod względem politycznym najbardziej wyrobionego. Mógłby co prawda wyniknąć stąd zarzut, dotyczący zbyt

wielkich różnic warunków kraju naszego i Anglii, ale zasady wygłaszane przez autora mają przeważnie znaczenie powszechne.

Byłoby niewątpliwie pożądanem przystosowanie wniosków ogólnych do naszych warunków i niewątpliwie ludzie powołani do tego nie każą nam czekać zbyt długo na wzbogacenie ubogiej literatury naszej takimi właśnie pracami.

Książkę Raleigh'a starałem się przetłumaczyć możliwie dosłownie i jedynie w wyjątkowych razach nieco skracając ustępy wyłącznie drobniejszych szczegółów polityki angielskiej dotyczące.

J. Polak.

ROZDZIAŁ I.

Początek społeczeństwa.

Mówiąc o społeczeństwie, przedewszystkiem zastanowić się winniśmy nad sposobem utworzenia się jego. Dlaczego ludzie żyją w gromadach i kiedy rozpoczęło się tworzenie społeczności ludzkiej?

Człowiek jest zwierzęciem niezmiernie skłonem do życia w gromadzie. Posiada on zmysł sympaty i pragnie sympaty; przekłada towarzystwo nad samotność; podziwia i naśladowuje innych i lubi aby jego podziwiano i naśladowano.

Gdyby nawet pomienione dążności były o wiele słabsze niż są wistocie, człowiek byłby zmuszony do życia społecznego; niemasz bowiem istoty słabszej i mniej do życia zdatnej niż człowiek pojedynczy.

Skoro zaś społeczeństwo tworzy się pod wpły-

wem przyrodzonych skłonności ludzkich i jako warunek zachowania bytu człowieka, musimy uznać, że istnieje ono od chwili zjawienia się ludzi na naszym planecie. Historya stwierdza to wistocie. Lubo bowiem zdarzało się, że osobniki i rodziny istniały w odosobnieniu od towarzysztwa innych ludzi, to jednak i na podstawie dziejów za fakt uznać wypada, że normalnie ludzie żyją i zawsze żyli w gromadach społecznych.

Teoria umowy społecznej.

Twierdzenie powyższe nie zgadza się z teorią, której bronili liczni politycy w Europie i Ameryce. W 17-tem i 18-tem stuleciach rozumowania teoretyczne doszły były do przeważnego rozwoju, nauki zaś dziejów nie uwzględniano należycie. Zamiast zgłębienia stanu pierwotnego człowieka, pomysłowi autorowie dowieść usiłowali czczem rozumowaniem, iż społeczeństwo powstało w sposób odrębny; rozumowanie to wytworzyło t. z. teorię umowy społecznej (social contract), którą krótko w sposób następujący streścić można:

«Na początku ludzie żyli pojedynczo lub w małych gromadach rodzinnych, byli dobrzy z natury, mieli mało i łatwych do zaspokojenia potrzeb, nie potrzebowali rządu i nie obawiali się ucisku. Z czasem zaczęli oni wytwarzać

większe gromady i wchodzili w porozumienie wzajemne, oparte na tem, że każdy korzystać miał z opieki wszystkich, nawzajem zaś zobowiązywał się podlegać woli ogółu w sprawach obchodzących gromadę. Z chwilą tą jednostki samolubne wyzyskiwać poczęły układ powyższy w celach zwiększenia własnego dobytku i władzy i wytworzyli obłudne doktryny religijne i społeczne aby usprawiedliwić własne nadużycia. W ten sposób powstały: przepych i ubóstwo, władza królewska, przewaga kleru i wszelkie plagi, trapiące ludzkość cywilizowaną; i nadużycia te nie znikną dopóki nie wrócimy do stanu przyrodzonego, przywracając człowiekowi prawa jakie posiadał przed utworzeniem się społeczeństwa.»

Teorya taka wydawała się ponętną zwłaszcza, gdy bronili jej tacy pisarze jak J. J. Rousseau; wistocie wszakże przeczą jej fakta na każdym kroku. Człowiek nie jest dobrym ani złym z natury; posiada on popędy mieszane, i wymaga zastosowania karności i wychowania, celem polepszenia skłonności przyrodzonych. Złoty wiek, gdy człowiek żył w pokoju i zadowoleniu, jest prostą fikcją, a najstarsze dzieje ludności świadczą raczej o walkach i nędzy. Nie znajdujemy też w dziejach faktów stwierdzających w jakikolwiek bądź sposób teoryę umowy społecznej; natomiast uznać musimy, że

zobowiązanie się, skrepowanie nie jest cechą duchową pierwotnego człowieka.

Mimo to teoria pomieniona zyskała znaczne rozpowszechnienie, dogadzając politykom, propagującym zasadnicze reformy społeczne; sprzyja ona bowiem twierdzeniom o nadużyciach społecznych, powstałych w następstwie przepisów niesprawiedliwych, opartych na porozumieniu, które to przepisy winny przeto ulegz zmianom lub zupełnemu zniesieniu. Ci, którzy wierzą w rządy ludu, chętnie wyprowadzają władzę państwową z umowy, w której niegdyś uczestniczyli wszyscy członkowie państwa; wistocie jednak fakta stwierdzają, że żaden rząd nie opierał się nigdy na dobrowolnej zgodzie całego rządzonego narodu. Ponętnym też wydaje się wyraz «przyroda» w teorii omawianej; wielu uważając przyrodę, jako rodzaj bóstwa, utrzymuje, że nie my, lecz siła przyrodzona wykonywa sprawiedliwość. — Przypisując «Naturze» własność, sprawiedliwości i dobroci, stanowiących cechę Boga, otrzymamy wyznanie wiary liberałów ośmnastego stulecia. Podobnie «przyroda ludzka» często uważa się za najwyższą powagę w sprawach moralnych i społecznych.

Frazesy w tym rodzaju nie wytrzymują ścisłej krytyki, przyroda bowiem jest tylko połączeniem rzeczy i sił istniejących, z których niektóre dążą ku sprawiedliwości, inne — bynaj-

mniej; ludzka zaś przyroda nie jest przyrodą ludzi, jakimi oni być powinni, lecz jakimi są i pojęcie to łączy w sobie zarówno popędy dobre jak złe, składające się na charakter istot ludzkich w gromadzie.

ROZDZIAŁ II.

Społeczeństwo pierwotne.

Przed kilku tysiącami lat społeczeństwo przodków naszych było pod wieloma względami podobne do istniejących obecnie najbardziej zacofanych ras ludzkich; charakterystyka życia pierwotnego pomaga przeto do zrozumienia instytucji, w których żyjemy.

Obyczaje.

Społeczeństwo cywilizowane usiłuje kierować się prawami, które wydaje w przekonaniu o ich słuszności i pożytku. Pierwotne społeczeństwo rządzi się obyczajami, których początek uznało bądź jako od bóstwa pochodzący, bądź od jakiegoś znakomitego przodka, bądź od prostego przypadku; prawo obyczajowe atoli traktuje się jako wydane na czasy wieczne.

Siła obyczaju pochodzi po części od zmysłu plemiennego (*tribal sentiment*). Gromady pier-

wotne uważają członków swych jako należących do jednej rodziny. W czasach pierwotnych religia i zmysł plemienny ściśle łączą się ze sobą; każde pogwałcenie obyczaju uważane bywa jako obraza bóstwa i podlega z tego powodu surowej karze; stąd też pochodzi srogość starożytnych kodeksów obyczajowych: «człowiek, który zgrzeszył, umrzeć musi», a każde ważniejsze pogwałcenie obyczajów było grzechem. Istnienie ludów pierwotnych zależy od ich zdolności do wytwarzania obyczajów gwarantujących łączność narodu, obronę od nieprzyjaciół i od samowoli własnych członków. Gdy trudności w takowem utrwaleniu bytu narodu zostały pokonane, prawa, nabyte mozolnem urobieniem karności społecznej, nabierają powagi religijnej. Narody pierwotne nie uznają praw osobników do krytykowania przepisów, wśród których na świat przyszli. Nawet narody cywilizowane zachowują obyczaje stare i używają je za podstawę wszystkich praw i form rządu. Naprzykład większość praw angielskich opiera się na obyczajach, które przeważały przed wielu wiekami w plemionach szczepu aryjskiego, do którego naród ten należy.

Obyczaje wszakże ulegają stale pewnym zmianom pod wpływem różnych warunków nowych i nowych idei; stwierdzić to można na wczesnych okresach dziejów np. małżeństwa

lub własności. W okresach wyłącznego panowania obyczaju rozwój ten bywa bezwiednym; w epoce prawa występują równocześnie zmiany bezwiedne i na uświadomieniu społeczeństwa oparte.

■Rozwój gromady społecznej.

■ Społeczeństwo cywilizowane przywiązuje wielką wagę do praw jednostki; w czasach pierwotnych osobnik ludzki nie miał żadnych praw. Ludzie rozdzieleni byli na małe gromady, złączone rzeczywistą lub przypuszczalną jednością krwi; gdy obcy ktoś chciał się przyłączyć, zdawał się na łaskę gromady, która mogła albo zabić go, albo zrobić niewolnikiem lub wreszcie adoptować jako członka swego. Osoby, zrodzone w plemienu lub adoptowane, musiały zachowywać obyczaje pod grozą kary, wymierzonej przez lud lub przez przełożonego, reprezentującego władzę patryarchy. Oczywiście postęp cywilizacji możliwym stał się w narodach dopiero po zmodyfikowaniu takiego ustroju. Zmodyfikowanie to, raczej przełamanie ustroju odbyło się w szczepach aryjskich w sposób rozmaity.

Gdy życie społeczne ustalało się, społeczeństwo traciło w pewnym stopniu charakter plemienny. Koczujący pierwotnie naród budował osady, a wówczas wspólność przemysłu i gospodarstwa poczyniała stopniowo brać przewagę

nad wspólnością krwi; gromady wiejskie mogły już żyć w spokoju obok siebie i łączyć się w większą społeczność; w ten właśnie sposób prawdopodobnie powstało i wielkie miasto — Rzym, z szeregu osad oddzielnych.

Podobnież w miarę wzrostu zamożności i komfortu wyodrębniać się zaczęło życie rodzinne od społecznego; osobniki uświadamiały się o własnych prawach i prawach swych dzieci, oraz o możliwości nabywania własności, niezależnie od majątku wspólnego gromady.

Powaga przełożonych, bądź obranych wodzów, bądź dziedzicznych kapłanów lub rządców sprzyja powyższej ewolucyi plemienia; w czasie pokoju bowiem sprowadzają oni obcych do uprawy ziemi i chowu bydła, w czasie wojny zaś tworzą oddziały zbrojne z ludzi, którzy następnie stanowią arystokrację kraju, bez względu na ich stosunki dziedziczne w plemieniu. Rozszerzając wpływ swój na różne plemiona, wódz staje się królem; działalność rządu rozszerza się i rozpoczyna się życie narodowe na szerszą skalę.

Początek władzy politycznej.

W społeczeństwie pierwotnem odnajdujemy początek większości nowoczesnych form politycznych. Monarchia powstaje przez poddanie się wodzowi w czasie wojny lub przez szacunek dla przełożonego, jako potomka patryarchy ple-

mienia. Arystokracja powstaje przez szacunek dla rodzin, wywodzących w najprostszej linii ród swój od patryarchy; potem zaś, jak to powyżej zaznaczyliśmy, wodzowie, w miarę wzrostu swej mocy, wytwarzać mogą arystokrację z własnego orszaku.

Niemniej i cechy demokratyczne ujawniają się w społeczeństwie pierwotnem. Na zgromadzeniach ludu przewodniczy przełożony, przemawia starszyzna, lud zaś, czyli wolni ludzie, zdolni do użycia broni, otaczając ich słuchają i akceptują wnioski.

Spółczeństwo pierwotne nie uznaje podziału władz jaki spostrzegamy w nowych społeczeństwach. Głowa plemienia często piastuje jednocześnie godność wodza, sędziego i kapłana. Państwo, kościół i rodzina stanowią jedną instytucję i każdy członek gromady pełni czynności w zakresie wszystkich trojga.

Początek własności.

Własność osobista powstała z konieczności. Własność ruchoma należała oczywiście zawsze do tych, którzy bądź siłą, bądź sprytem ją zdobywali, zwyciężając lub prowadząc przemysł. Majątek nieruchomy społeczeństwa pierwotnych składa się głównie z ziemi, która w pierwszych okresach rozwoju nie należy do jednostek — lecz stanowi wspólną własność gromady. O ile

gleba bywa urodzajną, taki stan rzeczy nie pociąga złych skutków; w innych warunkach brak zainteresowania osobistego członków społeczności sprowadza bardzo złe następstwa dla uprawy roli i dlatego postępy w rolnictwie datują zwykle od chwili ustanowienia własności osobniczej.

Błędnem jest często powtarzane twierdzenie sentymentalistów o dawnych gromadach, jakoby ściślejszą łączność miały i mniej egoizmu, niż obecne. Wspólne władanie ziemią utrzymywało się nie z powodów altruistycznych, lecz z braku środków do życia, iż żaden z mieszkańców nie był w stanie wyżywić się po za obrębem swego klanu lub wsi swojej; nadto wspólne władanie utrzymywało się wśród wielu sprzecznych interesów, przy częstych sporach i zamieszkach. Wistocie zmysł społeczny bywa znacznie rozwinięty w gromadach pierwotnych, lecz jest to bezwiedny zmysł tylko, który pobudza każdego człowieka do szukania instynktowo pomocy u sąsiadów, gdy w gromadach ucywilizowanych każdy człowiek znajduje sposobność świadomego oddania się na usługi innych.

ROZDZIAŁ III.

Cywilizacya.

Spółeczeństwo pierwotne wydało nie mało ludzi znakomitych i wytwarzało wydatne typy w sferze przemysłu i życia politycznego. W Egipcie naprzykład istniało wiele gmin zasobnych, złączonych w państwo pod władzą potężnych królów, było też wielu kapłanów uczonych. Ale rząd uciskał naród, kapłani szerzyli przesady, a lud był ciemny i często żył w nędzy. Mędr-cowie egipscy nigdy nie usiłowali polepszyć takiego stanu rzeczy, nie uznawano nawet możności postępu społecznego; dzieło cywilizacji nie było więc rozpoczętem nawet w tak wyjątkowo świetnych warunkach społeczności pierwotnej.

Polityka greków.

Grecy wzorowali się w sztukach, naukach i literaturze na egipcyanach, wprowadzając w nie jednak własne pierwiastki. Byli oni bardziej rozważni, śmielsi i zręczniejsi od innych narodów, jako też w filozofii i sztukach pięknych przewyższyli wszystkich.

Co się tyczy polityki, przedewszystkiem zwyciężać wypada, że osiedliwszy się w Europie roz-

dzielili się oni na gminy, utworzone w sposób pierwotny według plemion i klanów. Dzieje ich, zwłaszcza ateńczyków ilustrują znakomicie sposób tworzenia się gromady terytoryalnej (*local community*) z plemiennej, oraz sposób, w jaki gromada owa rozwijała się w nowy typ polityczny — miasto, najwyższy ze wszystkich znanych podówczas na świecie. Miasto greckie było prawdziwem państwem, w nowoczesnem znaczeniu wyrazu tego, środowiskiem dyplomacyi, mównictwa i całej maszyny administracyjnej. Społeczeństwo przeszło w niem ze stanu rozwoju nieświadomego w okres usiłowań, skierowanych ku urzeczywistnieniu wolności i równouprawnienia ludności.

A jednak, mimo że Ateny w zenicie swej chwały uważane być winny jako uosobienie najbardziej postępowych idei politycznych greków, współcześni myśliciele i historycy kraju tego uważali społeczeństwo greckie jako niezdrowe, zarzucając współziomkom swym zbyteknie propagowanie swobody ze szkodą karności i przewidując podbicie kraju przez jakibądź naród mniej kulturalny lecz silniejszy i karny. Macedończycy, a później rzymianie dowiedli słuszności tej przepowiedni.

Obecnie atoli inaczej tłómaczyć nam wypada upadek Grecyi, a mianowicie przypisać go raczej winniśmy brakowi lepszych zasad mo-

ralnych, humanitarnych, udzieleniu wolności jedynie sferom wyższym narodu, uciemieniu większości. Najmędrsi z greków uważali cywilizację za niemożliwą bez niewolnictwa, podczas gdy dziś uważamy za pewnik, że niewolnictwo nie daje się raczej połączyć z cywilizacją i wartość instytucji społecznych uwiadcza się we wpływie ich na masy.

Nadto brakło grekom cnót takich, jak cierpliwość, poświęcenie, tolerancja; stąd ciągle spory wynikały pomiędzy bogatymi a ubogimi, szlachetnymi a pospolitymi, przyjaciółmi Aten i Sparty. Przeciwno przeciwnikom politycznym uciekano się nawet do pomocy obcych. Obok wielu pięknych własności moralnych istniał u nich zgubny dla kraju duch partyjności; w społeczeństwie tem przyroda ludzka po raz pierwszy uzyskała swobodę rozwoju własnego i mocno ją rozwinęła w kierunku zła i dobra.

Prawa rzymian.

Rzymianie nie posiadali świetnych talentów greków; ich sztuki i filozofia mało miały oryginalności, ale zato posiadali oni cnoty praktyczne, jakich brakło grekom: byli cierpliwi i systematyczni, zamięłowani w rachunkowości, biegli w urządzaniu kompromisów i skłonni do form prawnych. Grecy, popierając swą wolność i równość praw, zapominali o władzy i dyscy-

plinie; rzymianie przestrzegali karności w rodzinie i państwie; byli też o wiele względniejsi dla niewolników i łatwo udzielali obcym państwom i narodom praw rzymskiego obywatelstwa. Podbicie narodu przez ateńczyków pociągało haracz i uszczuplenie praw w stosunku do zwycięzców, podbicie przez rzymian zapewniało udział w korzyściach i chwale obywatelstwa najsilniejszego miasta na kuli ziemskiej. Polityka taka pochodziła po części ze zrozumienia własnych korzyści, po części opierała się na wyższych pobudkach, wytworzonych przez rozważanie «prawa narodów», przez studyowanie układu społecznego ludów podbitych. Studyując filozofię grecką, rzymianie nabyli wiadomości o «prawie natury» obszerniejszem od prawa narodów, i starali się przystotować sobie i prawa swe do niego nie zaniedbując wszakże starorzymskiego ducha karności. Podbijając i uporządkowując coraz to nowe kraje, rozwijali ich prawa według zasad racjonalnych, usuwając zbyteczne ograniczenia i przystosowując przepisy do potrzeb miejscowych.

Ale i rzymianie równie jak grecy nie potrafili rozszerzyć cnót obywatelskich na ogół ludności: «prawo natury» wszczepiło się w tych jedynie, którzy byli zdadni do samoistnej pracy nad uszlachetnieniem swej przyrody duchowej i postępowania, nie zapobiegało atoli zepsuciu

i okrucieństwu ludu. Za czasów Augusta w społeczeństwie rzymskiem panowały występki i przesady i według niektórych przeważały one nad cnotami; utrzymywano, że cywilizacya zbyt drogo była kupioną i że, według wyrażenia satyryków, lepiej działo się za dawnych czasów Rzeczypospolitej, gdy ubóstwo utrzymywało w karchach występki.

Chrześcijaństwo.

Kościół chrześcijański w początkach swych stanowił związek ludów, złączonych wiarą w Chrystusa, nadzieją Jego panowania i miłością ku Niemu oraz ku bliźnim. Był to zupełnie dobrowolnie utworzony związek, nie mający z początku żadnego znaczenia politycznego. Niemasz w Nowym Testamencie wzmianki aby chrześcijanie mieli być powołani do usunięcia wadliwości społecznych lub do wytworzenia nowego typu cywilizacyi; zajmowała ich nadzieja tryumfu Chrystusa nad grzechem i ukorzenia się świata przed Nim; tymczasem zaś cierpliwość i rezygnacya musiały być ich udziałem.

Skoro atoli rządcy tego świata zostali nawróceni, powstały kościoły odmiennego rodzaju; były to już silne korporacye, ochraniające przez rządy i współdziałające z rządami; chrześcijaństwo stało się religią plemienną, narodową, poli-



tyczną, narzuconą przez prawo poddanym wszelkich państw chrześcijańskich.

Teologia i moralność biblijna w interpretacji kościołów oraz prądy społeczne, panujące w Cesarstwie rzymskiem, oddziaływały wzajemnie na siebie i skoro zaczęły się tworzyć rządy narodowe, religia przyczyniła się bardzo do wytworzenia jedności i ładu, nadając nowy wygląd Cesarstwu. Święte imperyum rzymskie, uosobione w papierzu i cesarzu, było symbolem jedności cywilizacji chrześcijańskiej. Gdziekolwiek zaś misyonarze chrześcijańscy zakładali instytucje swoje, wnosili tam w znacznej mierze naukę, przemysł i sztukę.

Kościół katolicki wiele przyczynił się do rozwoju polityki, ustanawiając władzę na podstawie teologicznej. Księża uczyli zawsze, że człowiek jest istotą ułomną i samowolną, wymagającą zastosowania prawa i ewangelii, aby mógł się utrzymać na drodze prawej. Twierdzenie to atoli słuszne w zasadzie, teolodzy następnie rozwinęli do przesady i wykoślawili, ucząc, że każdy popęd przyrodzony jest zły i że człowiek staje się dobrym przez okiełznanie popędów i zaprzeczenie tego, czemu wierzyć nakazuje mu rozum, nadto nakazując ślepe posłuszeństwo władzom kościelnym i państwowym, a jednocześnie nie uwzględniając faktu, że władze te składały się z istot równie jak reszta

ludności, ułomnych i samowolnych; uczyli oni, że papież i królowie mają posłannictwo bożkie, któremu opierać się nie wolno, ani poddawać go krytyce.

Chrześcijaństwo średniowieczne wydało wiele szlachetnych charakterów i wykazało (czego grecy wykazać nie zdołali), w jaki sposób mogą być roztrzygnięte zadania społeczne świata starożytnego; w ogólności jednak mistrze chrześcijaństwa, nazbyt surowi dla innych, mniej dla siebie, dbali więcej o prawomyślność niż o prawdę, o miłosierdzie, niż o cnoty; nazywali siebie pasterzami ludu, ale lud rozpraszał się częstoć jak owieczki, pozbawione pasterza.

ROZDZIAŁ IV.

Spółczeństwo nowożytnie.

Ani możliwem, ani pożądanem nie jest przeprowadzanie ścisłych granic pomiędzy dziejami starożytnymi i nowożytnymi. Spółczeństwo nowożytnie wzięło początek z dwóch prądów panujących w wieku 16-ym: z wskrzeszenia nauk i nauczania, które mianem odrodzenia (*renaissance*) oznaczamy, i z wskrzeszenia zasad pierwotnego chrześcijaństwa, czyli z reformacyi; obydwie te prądy ściśle łączyły się ze sobą,

wspierając się wzajem, lubo nauka i religia działały każda na własną rękę i częstokroć w antagonizmie nawet ze sobą.

Protestantyzm.

Według reformatorów religii, idea prawdy i sprawiedliwości nie zawierała się w interpretowaniu przez powagi duchowne i tradycję słowie Bożem, ale w sumieniu indywidualnem wyznawców wiary; na co znowu zwolennicy systemu władzy duchownej odpowiadali, że karność byłaby niemożliwą, gdyby każdy człowiek miał być własnym sędzią. Zarzut ten zmusił przewodników protestantyzmu do wytworzenia nowego zarządu kościoła i państwa; na czele nauki swej umieścili oni dawny dogmat katolicki o ułomności człowieka i uciekli się do zasady przymusu, ufając jednocześnie własnym siłom, iż zdołają zastosować bezpośrednio prawo boskie do spraw społecznych. Skoro kościół protestancki utwierdził się w państwach, przedstawiciele jego odmówili prawa wolności przekonań, atoli ten brak tolerancyi nie zyskał zupełnego uprawnienia; panowały różnice przekonań, które doprowadziłyby nawet mogły do wielkiego zamieszania wśród ludów, gdyby pewna karność nie była utrzymywaną przemocą.

Z tem wszystkiem reformacja przyczyniła się do postępu cywilizacyi przez oczyszczenie

podupadłej moralności chrześcijaństwa i wytworzenie nowych licznych centrów życia duchowego. Jakkolwiek nadto zasada protestancka sądu własnego sumienia przyjmowała niekiedy formy nieracjonalne, w każdym razie nauczyła ludzi zastanawiać się bardziej nad postępowaniem własnym i nad zbawieniem w zależności od należenia od tych lub owych stowarzyszeń religijnych.

Polityka świecka.

W 16-em i 17-em stuleciach wszelkie sprawy polityczne mniej lub więcej łączyły się z religią; ale właśnie w tym okresie charakter świeckiej polityki zajmował umysły myślicieli i mężów stanu. W rozprawach Machiaveli'ego (1469 — 1529) nie znajdujemy wcale religijnego lub moralnego podkładu w polityce; autor traktuje politykę jako pewien rodzaj interesu, prowadzonego na korzyść osób zajmujących się nim; w takim też duchu najzdolniejsi politycy działali w owej epoce, posługując się i religią według zasad Machiavellego, jako machiną siły państwowej. Rozwój polityki świeckiej objawił się w sposób dwojaki:

Przedewszystkiem spostrzegamy go w zwiększeniu władzy królewskiej. Skoro władza papieska straciła na sile i osłabły prawa feudalne, każdy naród oczywiście musiał ciężać do instytucji centralnej, koncentrującej jego życie po-

lityczne. Królowie nawet religię musieli uważać głównie ze świeckiego punktu widzenia; na przykład królowa Elżbieta osobiście zwolenniczka religii katolickiej, musiała wyznawać protestantyzm ze względu na stanowisko swe, jako przedstawicielki protestantyzmu.

Powtórę rozwinęły się tendencje świeckie w klasach średnich w miarę wzrostu ich możliwości i wpływu: nowe idee rozszerzały się drogami przez handel wytworzonymi; klasy średnie podtrzymywały władzę królewską w walce z pretensjami papieża i starej szlachty.

Dzięki rozwojowi polityki świeckiej, wystąpiła tolerancja przekonań, niemożliwa uprzednio pod panowaniem kleru; przekonano się też o możliwości połączenia gorliwości religijnej z rozumem świeckim, który uznaje niepodobieństwo narzucenia wszystkim jednakich przekonań.

Humanitaryzm.

W 17-em stuleciu protestantyzm przeciwstawił biblię władzy kościoła; w 18-em — sama biblia została zaniedbaną i zdyskredytowaną przez wielu wybitnych myślicieli. Zwrócono się do rozumu i uczucia ludzkiego. Powstała szkoła filozoficzna, zaprzeczająca teorii ułomności natury ludzkiej zarówno w jej katolickiej jak w protestanckiej postaci. «Człowiek», mówiono, «dobrym jest z natury i nie władza

może go doskonalić, lecz swoboda rozwoju własnych jego instynktów». Zwolennicy tej teorii przypisywali zło wszelkie instytucjom i fałszywemu kierunkowi działalności rządu oraz wychowaniu, nawołując ludność cywilizowaną do powrotu na łono natury, do zniszczenia lub przekształcenia urządzeń społecznych i przyjęcia nowych praw, opartych na poszanowaniu praw ludzkich i ludzkiej godności.

Teoretycy ci, z których najwymowniejszym był Rousseau (1712 — 1774), mieli słuszość, krytykując barbarzyńską niedorzeczność wielu praw, uważanych przez księży i mężów stanu za niezbędne dla pomyślnego rozwoju społeczeństwa i opierających porządek społeczny wyłącznie na opiece władz. Ale twierdzenie, jakoby człowiek był dobrym z natury, było wielkim błędem, który spowodował następstwa fatalne. Każdy człowiek wprawdzie posiada cechy dobre, wymagające swobody dla należytego ich rozwoju, ale zarazem i cechy złe, które długą walką tylko usunąć można. Rousseau jednak tłómaczył ludowi, że żadna walka potrzebną nie jest i że wszystko stanie się dobrem przez zmianę maszyny społecznej.

Nadzieje humanitarystów rychło rozproszyła rewolucya francuska. Politycy Francyi zaczęli «wracać do natury» niszcząc instytucye; lecz ściałwszy króla, wypędziwszy szlachtę, zbecze-

ściwszy kościół, zmasakrowawszy nieprzyjaciół swych i po części sami siebie, dowiedli tylko, że przedsięwzięli o wiele więcej niż mogli wykonać; niedokończone ich dzieło dostało się do rąk Napoleona, który wprawdzie poniekąd był sam stronnikiem teoryi humanitaryzmu ale nigdy nie dopuszczał aby formuła jakaś przeszkadzać miała działaniu.

Wiara w dobroć i łatwość doskonalenia człowieka dotychczas stanowi ważny czynnik w prądach liberalnych i demokratycznych; dopóki wszakże nie wyrobimy w sobie zdrowego poglądu na przyrodę ludzką, demokracja zapewne nie uzyska widoków należytego rozwoju. Politycy bowiem, którzy schlebiają nam dowodząc, podobnie jak niegdyś Robespierre, że lubo prawa mogą być błędne, a klasy rządzące egoistyczne, «lud nie myli się nigdy», zapominają, że tym ludem jesteśmy my właśnie, którzy wiemy dobrze, że nie jesteśmy lepszymi, niż powinniśmy być; człowiek zaś mądry nie bywa skłonny do zaufania wbrew własnym spostrzeżeniom.

Przemysł nowożytny.

Najpierwsze miejsce w liczbie tych, którzy opierali się na «prawach natury», zajęli ekonomiści. Doktryna władzy była stosowaną ściśle do przemysłu i handlu w świecie cywilizowa-

nym; rządy uważały za obowiązek swój «poparcie przemysłu» zapomocą cła, przywilejów i ograniczeń. System ten uległ surowej krytyce ze strony Adama Smith'a (1723 — 1790) i jego uczni. «Ludzie», mówili oni, «zajmują się przemysłem i handlem dla własnej korzyści i własny ich instykt wskazuje im najlepiej korzyść takową. Rządy powinny nauczyć się pozostawiania ich własnym zabiegom. Zniesienie ograniczeń i ochrony wpłynie znakomicie na rozwój korzystnych form przemysłu, niekorzystne zaś upadną przez konkurencyę. Należy pozostawić swobodę stronom pomiędzy kupującymi i sprzedającymi, pomiędzy pracodawcami i pracownikami, a natura dokona reszty». Teorya ta nigdy nie była w pełni stosowaną jako w pewnym stopniu nie zgadzająca się z charakterem narodowym państw nowoczesnych; w Anglii atoli od r. 1846 dość ściśle znalazła zastosowanie i wyniki jej były następujące:

Przedewszystkiem nastąpił wielki ruch ekspansyjny. Przedsiębiorczość i pomysłowość wzrosły i bogactwo narodowe taki zyskało rozwój, o jakim nie marzono przed stu laty; w miarę wzrostu kapitału siła produkcyjna zwiększała się ustawicznie.

Podobnie nastąpił ruch dyfuzyjny (rozprzestrzenienie bogactwa) z powodu swobody stosunków, przewidzianej przez nowe prawo-

dawstwo. Każdy, kto posiadał jakąbądź oszczędność w gotówce, może posiadać zysk przez włożenie jej w przedsiębiorstwa, podejmowane przez towarzystwa i prowadzone przez najzdolniejsze jednostki. — Rozprzestrzenienie kapitału znakomicie przyczyniło się do polepszenia stanu klas średnich i ludności pracującej, utrzymującej oszczędności swe w bankach i towarzystwach korporacyjnych.

Jednocześnie z rozprzestrzenieniem następowała coraz większa k o n c e n t r a c y a bogactwa zarówno w gruntach jak w kapitale, albowiem posiadanie nadaje człowiekowi możliwość zwiększenia tegoż posiadania; człowiek bogaty daje lepsze warunki klientom swym, niż człowiek względnie ubogi. Z tych więc powodów wolność przemysłu sprzyja powstawaniu wielkich majątności.

Równocześnie atoli ze wzrostem bogactwa, rośnie i ubóstwo. Rozrost przemysłu powołał do pracy wiele rąk i w ten sposób posłużył do zwiększenia ludności. Szybkie zmiany w przemyśle wywołują ustawiczne zawieszenia zakładów, pozbawiając robotników pracy. Nie powinniśmy atoli zapominać, że społeczeństwo bogate winno zapewnić utrzymanie mnóstwu ludzi, którzy umieraliby po prostu z głodu w ubogich, pierwotnych gromadach. Nasz drobny przemysł i filantropia utrzymują przy życiu roje słabego

ubogiego ludu i uboższe klasy pracujące znajdują się zawsze w niebezpieczeństwie wpadnięcia w to bagno nędzy ludzkiej. Słowem, bogactwo nasze wzrasta, ale ubodzy zawsze są przy nas.

Tak więc obok korzyści, wynikających z wolnego przemysłu i handlu, występują i skutki ujemne; ogólny zatem wynik nie zupełnie potwierdza nadzieje ekonomistów. Sama wolność ekonomiczna nie wystarcza; ograniczyć ją winni: oszczędność, umiarkowanie i altruizm. Jedni bowiem gromadzą o wiele więcej niż mogliby użyć, inni, oszczędziwszy nieco, żenią się, otaczają komfortem i nie dbają o przyszłość.

Rozwój demokracji.

W ostatniem stuleciu zasady demokratyczne uczyniły olbrzymie postępy na całym świecie. Prawie wszystkie państwa europejskie posiadają obecnie konstytucyę opartą na podstawach zapewniających stosowanie się do woli ludu. Za przykładem Europy poszły kolonie hiszpańskie w Ameryce, które przekształciły się w niezależne rzeczypospolite; kolonie angielskie myślą również o wprowadzeniu do rządów swych zasad zupełnej wolności obywatelskiej.

Zasady demokratyczne wprowadziły znaczne ulepszenia w obyczajach świata cywilizowanego; systemy rządów zyskały na łagodności i rzetelności; samolubstwo rodów uprzywilejo-

wanych zostało ograniczonem, a prawa wydają się z uwzględnieniem interesów warstw niegdyś upośledzonych. Poglądy wygłaszają się bez przeszkód i utworzono trybunały, które głos wszystkich partji rozważać muszą. Przeglądając księgi ustaw angielskich od r. 1832 spostrzeżemy z łatwością, jak zbawienne zmiany we wszystkich gałęziach życia publicznego zasły przez rozszerzenie praw politycznych na masy.

Jednocześnie wszakże pilny dziejopis zasad demokratycznych spostrzeże niemało błędów popełnionych; spostrzeże on niechybnie skażenie, jakie może rozwijać się na gruncie demokratycznym, oraz przekona się, że głosowanie powszechne prowadzić może do niesprawiedliwych i szalonych wyników. Myśliciele 18-go stulecia, którym demokracja byt swój zawdzięcza, nie zdawali sobie sprawy z tego, wychodząc z założenia uważającego «lud» za uosobienie natury i «przyrodzonej dobroci» człowieka, że ludzie wpływowi mogą popełniać błędy, ale sąd niesofistyczny pospólstwa zawsze ma słuszość za sobą. Doświadczenie wykazało mylność tej teorii: demokracja sprawiła pożytek wysuwając na arenę polityczną gromadę rządzoną i dając jej prawo głosu, ale nie poddała nas pod wpływ takiego zreszenia ludu, którego wyroki mogłyby

zapewnić we wszelkich sprawach wynik dla narodu pomyślny.

Postęp.

Już wyżej poznaliśmy proces ewolucyi, polegającej na stopniowej zamianie zanikających niższych typów społeczeństwa wyższymi. Konserwatyzm plemienny ustąpił ulepszeniom przemysłu i dyscyplinie wojskowej; religia oczyszczała się stopniowo, poglądy średniego człowieka cywilizowanego stają się coraz szerszymi i jaśniejszymi.

Postęp ludzkości niekiedy z trudnością się spostrzega; nie jest on podobny do marszu wojska, ale do pochodu tłumu, w którym jedni kroczą naprzód prosto, drudzy zataczają koło i wracają na miejsce poprzednie, inni wchodzą na zupełnie złą drogę, pociągając szeregi za sobą. Nawet prosto idący w tym tłumie wracają często lub zbaczają napotykJając nieprzewyciężone przeszkody.

Nie możemy przeto naszkicować dokładnego planu postępu, albowiem znajdujemy drogi właściwe jedynie przez uprzednie popełnianie błędów, albo wlokąc się wolno szlakiem ojców naszych, albo niszcząc nowe drogi, przez nas samych utworzone.

ROZDZIAŁ V.

Państwo nowożytne.

Poznaliśmy wyżej, w jaki sposób gromady łączyły się niegdyś w miasta i królestwa. Obecnie mamy zbadać analitycznie z jakich części składać się winno państwo nowoczesne i jakie czynniki doń należeć mają.

W kraju cywilizowanym władza publiczna gromady podzielona jest pomiędzy różne osoby w celach obrony i rządzenia. Jeżeli gromada działa za pośrednictwem tych osób, to zowie się ona państwem, a członkowie jej poddanymi państwa. Prawa wydają się przez państwo dla poddanych; ogłaszają się i wprowadzają w wykonanie również przez państwo. W tworzeniu praw i ich stosowaniu państwo winno rządzić się rozsądkiem i sprawiedliwością, ale najbardziej charakterystyczną cechą jego jest władza. Z chwilą gdy prawa i przepisy państwowe nie mogą przewyciężyć wszelkiej opozycji, państwo przestaje być państwem ustępując miejsca anarchii.

Pamiętać należy, że państwo cywilizowane otrzymuje siłę od własnych poddanych; bez ich współdziałania rząd straciłby swój charakter polityczny i przybrał postać armii nieprzyja-

cielskiej, która kraj zajęła. Niekiedy mówimy, że rząd silnym jest ponieważ posiada wielu żołnierzy i policyi; z większą atoli słusnością moglibyśmy powiedzieć, że siła rządu proporcjonalną jest liczbie osób, mających do niego zaufanie, albowiem każdy wierny poddany państwa pomaga do wywierania nacisku na tych, co lekceważą prawa.

Aby posiadać siłę na wielką skalę, państwo musi być bogatem, a bogactwo jego znowu zależy od poddanych. Wzajemian za opiekę ze strony państwa majątki i osoby, do jurysdykcji jego należące, opłacają podatki, przyczem umowa i konkurencya wyłączają się zupełnie, a wobec wyłączenia konkurencyi państwo (nie zawsze ale w ogólności) najdroższem jest ze wszystkich agentur społecznych.

Przed rozpatrzeniem różnych urzędzeń, z których składa się nowoczesne państwo, musimy poznać trzy zasady stosowane i w różny sposób łączone dla wytworzenia konstytucyi politycznych, a mianowicie zasady monarchii, rzeczypospolitej arystokratycznej i demokratycznej.

Monarchia.

Zasady monarchii opierają się na założeniu, że karność i ład zapewniony bywa najlepiej, jeżeli wszystkie rozporządzenia wydają się w imieniu pojedynczej osoby. Ludzie średni przy zała-

twianiu spraw społecznych zwykle poddają się pod rozkazy przewodnika najzdolniejszego, najpoważniejszego lub największe piastującego godności. Dla pewnych celów korzystnem bywa obierać najzdolniejszych ludzi na przewodników; ale często otrzymuje się pożytek wyraźny z posiadania przełożonego bez względu na to, czy jest on zdolnym lub nie.

Istnieją różne typy monarchii; z nich trzy szczegółowego wymagają omówienia.

1. Monarchia despotyczna. Król lub cesarz despotyczny wywodzi popolicie władzę swą od Boga. Wolnym on jest od wszystkich ludzkich ograniczeń, odpowiedzialny przed Bogiem tylko, ale nie przed poddanymi swymi. Niektórzy despoci przejmowali się bardzo posłannictwem swem i rządili dobrze; w ogólności jednak wyniki systemu tego nie są pomyślne. Niemasz człowieka zdolnego do wykonywania władzy bezwzględnej nad wielką gromadą. Zły despota miążdży poddanych swych nie pozostawiając im nic, coby za własność swą uważać mogli. Dobry despota pozostawia poddanym prawo zajmowania się prywatnemi swemi sprawami, nakazując zarazem pozostawienie załatwienia wszystkich spraw publicznych rządowi.

2. Monarchia konstytucyjna. Potężna arystokracja i zamożna klasa średnia nie chętnie poddaje się rządowi absolutnemu, wymagając ograniczenia i określenia władzy monar-

szej przez prawo. Król pozostaje głową państwa ale we wszystkich ważniejszych sprawach zmuszony bywa zasięgać rady i uzyskiwać zgodę osób reprezentujących interesa i poglądy poddanych. Osoby te udzielają mu wskazówek względem wyboru ministrów, układania budżetu i wszelkich spraw prawodawstwa dotyczących. Obowiązki króla konstytucyjnego są oczywiście o wiele trudniejsze niż despotycznego: musi on posiadać sąd zdrowy, być bezstronnym i bezinteresownym i umieć współdziałać z narodem. Musi on unikać stosowania władzy w sposób despotyczny, a zarazem nie powinien odegrywać roli tylko nominalnego władcy. Mało też istnieje państw, w których monarchia konstytucyjna dała się należycie zastosować, gdziekolwiek zaś zyskała powodzenie, tam przedstawia stałą i sprawną formę rządów.

2. Rzeczpospolita prezydenckalna. Prawie wszystkie nowoczesne rzeczpospolite założone zostały przez powstanie przeciwko królom lub cesarzom. Założyciele nowych rządów uznawali za rzecz konieczną posiadanie centralnego ogniska władzy; władzę wykonawczą powierzają prezydentowi obieranemu na czas określony. Wybory dają większą gwarancję niż zasada dziedziczenia, a terminy urzędowania zapobiegają despotyzmowi. Ale pamiętać należy, że prezydent pod pewnymi wzglę-

dami większą ma władzę od króla, łącząc dwie siły, które pod królem dziedzicznym bywają rozdzielone, a mianowicie władzę państwową, zapewniającą mu powagę największą i zarazem przewodnictwo partii, która z jego władzy korzysta i do której poglądów przystosowuje on politykę swą zaskarbiając poparcie partii przy następnych wyborach.

Arystokracja.

Zasada rządów arystokratycznych polega na tem, że najrozumniejsi i najpoważniejsi ludzie w gromadzie wyodrębniają się w klasę oddzielną i wywierają wpływ na politykę jej w większym stopniu niż inni obywatele. Zasada ta jest wyrazem dążności, jaką obserwujemy w każdym wielkim zrzeszeniu ludzi, chociażby najbardziej demokratycznych przekonani. Charakter arystokracji zależy od sposobu w jaki odbywa się wybór ludzi, od przyjętego cenzusu, odróżniającego ich od innych współobywateli. Wybór zaś zależnym bywa od pewnych idei przewodnich, panujących w społeczeństwie.

Taką ideą musi być znaczenie urodzenia. W społeczeństwie pierwotnem poważano najbardziej osoby, pochodzące w najprostszej linii od patryarchów; do rodzin takich osoby postronne tylko przez adoptowanie dostawać się mogły. W społeczeństwach nowożytnych wyróżniają się

rodziny, noszące dobrze znane nazwiska, zwłaszcza gdy łączą z nazwiskiem i tytuł. Arystokracja rodowa bywa, w Anglii na przykład, w pewnym stopniu tylko zamkniętą klasą, do której łaska lub zasługi nic dodać nie mogą, albowiem odbywa się stale proces adoptowania, wprowadzający do klasy tej ludzi zdolnych i szlachejnych, których dzieci korzystają nadal z powagi rodowej.

Dalej idea wyboru polegać może na zasługach i łasce. Przełożony lub król mogą udzielać zaszczytów osobom, oddającym im największe usługi, wytwarzając w ten sposób arystokrację dworską lub urzędniczą, która może służyć za przeciwwagę arystokracji rodowej. Nowoczesne rządy królewskie taką przewagę mają nad arystokracją starożytnego typu, że nawet przywileje rodowe uważać poniekąd można jako należące do sfery wpływu monarchy. W monarchii konstytucyjnej przywileje podobne udzielają się staraniem ministrów za zasługi, okazane krajowi lub partii, znajdującej się u steru państwa.

Nawet przy zasadach wyborczych typu ludowego, gdy wszelka władza wyłącznie od ludu pochodzi, spostrzegamy rodzaj układu przywilejowego, tworzącego się przez dobór naturalny. W Ameryce zręczniejsze partie stanowią taką sferę wpływową, w Anglii przywódcy związku

przemysłowego (Trade Union) stanowią rodzaj arystokracji robotniczej, ale nazwa arystokracji może być tu użyta jedynie w znaczeniu analogii.

Korzystną cechą arystokracji rodowej (np. w Anglii) jest ta, iż stanowi ona przeciwwagę dumie osobników, mających skłonność do despotyzmu. Demokracja wyszukuje kandydata na reprezentanta i obdarza go nieograniczoną władzą, ale arystokracja jest zaprzysiężonym wrogiem wszelkich nieograniczonych monarchii. Główną przyczyną charakteru republikańskiego rządu Wielkiej Brytanii jest ta, iż szlachta angielska nie lubi być rządzoną przez władców. Dodatnią cechą arystokracji jest również obznajmienie ze sprawami publicznymi, gdyż członkowie rodzin wielkich z natury rzeczy muszą interesować się polityką rządu.

Złą stroną arystokracji stanowią interesa parcyalne tej sfery częstokroć sprzeczne z interesami ogółu, oraz że w razie długiego trwania rodów, znaczna liczba godności przechodzi do osób niezdatnych do służby publicznej i do pożytecznego zastosowywania wpływów społecznych. W krajach, posiadających formy rządu ludowego, potrzeba wielkiej zręczności do utrzymania arystokracji rodowej, albowiem wszelkie wyróżniania klasowe wywołują zazdrość i opozycję u ludu.

Demokracja.

Zasada demokracji polega na tem, że wszystkie osoby, zdadne do pełnienia obowiązków obywatelskich, winny przyjmować udział w rządach państwa. W starożytnych państwach zasada ta stosowała się wyłącznie do osobników danego plemienia: dziecko, urodzone w Atenach, nie mogło wyrósć na obywatela ateńskiego, jeżeli nie było dzieckiem obywatela. Demokracja nowożytna rozciąga prawo obywatelstwa na wszystkich urodzonych w obrębie danego terytorium, stosujących się do praw krajowych i opłacających podatki o ile są one przez prawo wymagane.

Wiele względów przemawia za korzyścią, płynącą z rozważania spraw państwowych przez całą rzeszę poddanych. Żaden osobnik ani klasa nie może wykonywać władzy bez kontroli. Członkowie rządu nie mogą należycie poznać spraw publicznych o ile nie są zmuszeni łączyć się z ludem, poznawać jego poglądy a nawet uwzględniać poniekąd przesady ludowe. Nadto naradzając się z ludem zaskarbiamo sobie współdziałanie jego w sprawach rządu; unikanie systemów arbitralnych sprzyja utrzymaniu karności. Zważyć również wypada, że gromada przedstawia rodzaj trybunału, do którego odwoływać się możemy przeciwko samolubstwu i in-

teresom partyjnym, zagrażającym dobru publicznemu, które to wpływy samolubne mogą być tak wyzyskane, że wywierac mogą nacisk na większość, spaczając zadania rządu demokratycznego. Demokracja i pod tym względem posiada wyższość nad innymi formami rządu, że każdemu obywatelowi daje sposobność nabycia zdolności do wykonywania władzy. Stanowi ona bardzo trudną formę rządzenia, ponieważ średni obywatel z trudnością dochodzi do zrozumienia spraw ogółu, skłonny będąc natomiast do używania swych wpływów dla własnej korzyści i na korzyść klasy, do której należy. Trudności tej nie dostrzegają częstokroć politycy demokratyczni, z których wielu wierzy jeszcze w mrzonki humanitarne 18-go stulecia, zapominając że ludzie rządzeni z takiej samej gliny są ulepieni jak i rządzący, i że wielka rzesza ludu nie może posiadać jakichś wyłącznych cnót lub wyłącznej mądrości.

Demokracja pozwala wszystkim obywatelom roztrząsać sprawy państwowe, ale nie zapewnia poglądom każdej jednostki wpływu na działalność rządu; za «wolę ludu» uważać możemy tylko wolę większości w danym okresie czasu. Dwie przyczyny zapewniają przewagę woli większości. Po pierwsze wola ta najczęściej posiada większą rację: przy należytem rozważaniu sprawy, dziesięciu zwykle, lubo bynaj-

mniej nie zawsze, miewa słuszość przeciwko dwóm. Po drugie większość najczęściej bywa fizycznie silniejszą od mniejszości, przeto z wyjątkiem wypadków nadmiernego ucisku przez większość, mniejszość poddaje się wpływowi tej ostatniej, unikając narażenia się na przymus fizyczny. Prawa większości nie są w zasadzie nieograniczonemi, ale faktycznie mogą być ograniczone tylko przez dobrą wolę wykonawców.

W praktyce zawitych spraw narodu trudno bywa częstokroć wymiarkować jaką wistocie jest wola większości. Większość polityczna zawsze składa się z partyi, związanych tylko wzajemnymi kompromisami. Powiadamy na przykład, że większość stanowią liberałowie lub konserwatyści, ale wiemy, że niemasz ani jednego przedmiotu, na który wszyscy liberałowie lub konserwatyści mieliby pogląd jednakowy; w ten sposób często drobna sekcyja zmuszoną bywa do zdecydowania jaką winna być polityka wielkiej partyi. Większość obranej izby może reprezentować i często reprezentuje mniejszość wyborców. Musimy tedy zaprzeczyć twierdzeniu, jakoby «reguła większości» stanowiła formułę łatwo dającą się zastosować do spraw politycznych.

ROZDZIAŁ VI.

Konstytucya.

Konstytucją państwa zowie się zbiór przepisów określających, osoby, którym powierza się władza państwa, sposób wykonywania tej władzy i sposób zabezpieczenia obywateli od jej nadużyć.

W wielu państwach istnieje jeden tylko dokument zwany konstytucją, a zawierający wszystkie najważniejsze przepisy, odnoszące się do władz publicznych. Dokument taki uważa się najczęściej jako prawo odrębne, które nie może ulegać zmianom bez nadzwyczajnych przepisanych ostrożności; na przykład kongres Stanów Zjednoczonych nie może zmienić konstytucyi; uzupełnienia mogą być wprowadzone do niej jedynie według specjalnej umyślnie utrudnionej procedury. Konstytucya angielska zawartą jest w szeregu przywilejów królewskich, aktów parlamentu, rozporządzeń obydwóch izb i wyroków sędziowskich, przyczem wiele zasad nigdy nie obleczone w formę prawną; konstytucya angielska nie jest nadto zabezpieczoną od zmian żadnymi specjalnymi przepisami; zawiera ona prawa zasadnicze, których zmiana doprowadziłaby do rewolucyi, a jednak prawa

te nie są wyodrębnione z mnóstwa zwykłych przepisów, ulegających zmianom z decyzji parlamentu.

Konstytucye państw istniejących nieskończenie różnią się w szczegółach, posiadając zarazem pewną zgodność typu. Prawie we wszystkich państwach cywilizowanych rządy państwa powierzają się dwóm categoryom osób: osobom zawodowym, pracującym stale w różnych wydziałach służby państwowej, i osobom politycznym, których władza jest niestała, zależąc od wahań opinii publicznej. Stosunki pomiędzy temi categoryami bywają rozmaite, zależąc od zasad przyjętych i obyczajów kraju. W Niemczech stali przełożeni, cesarz i kanclerz, rządzą państwem pod ogólną kontrolą parlamentu (Reichstag), obieranego przez głosowanie powszechne. W Anglii przełożeni polityczni, pierwszy minister i jego koledzy, rządzą państwem, poddając się wszakże pod wpływ ustawiczny króla i innych władz stałych. W Stanach Zjednoczonych różnica pomiędzy władzami zawodowymi i politycznymi nie jest ściśle przestrzegana.

Stała władza wykonawcza.

Celem zrozumienia powyższych stosunków władz, bliżej rozpatrzemy system przyjęty w Anglii.

Król jest pierwszym stałym urzędnikiem państwa pod względem godności i władzy; dlatego też właśnie działalność jego polityczna jest ściśle ograniczoną. Wykonywając obowiązki publiczne, musi on znakomicie informować się o sprawach i uchwałach, przedstawianych do jego decyzji. Nie może on natomiast wyrażać opinii swej z taką swobodą jak jego podwładni, albowiem mógłby się znaleźć w rażącej sprzeczności ze swymi doradcami politycznymi, wskazanymi mu przez wybór ludu. Wpływ króla jest wielki, ale utrzymany być może jedynie przy zastosowaniu przezeń ostrożności i bezstronności w decyzjach.

Pod władzą króla rutyna spraw publicznych utrzymuje się przez liczny zastęp urzędników stałych, wojskowych, dyplomatycznych i t. p., podobnie jak król ograniczonych w stosowaniu własnych poglądów, albowiem urzędują oni pod zwierzchnictwem przełożonych politycznych, wybranych z partyi, będącej u steru państwa i muszą współdziałać z nimi bez względu na własne zapatrywania. Generał nie może odmawiać dowództwa w wojnie, chociażby mniemał, że rząd winien był i mógł uniknąć jej, a sekretarz departamentu nie może zaniedbywać pracy chociażby nie wyznawał poglądów politycznych szefa swego.

Z drugiej strony politycy winni zachowywać

się względem przedstawicieli urzędów z należytem poważaniem i zarazem stanowczością: z poważaniem, albowiem urzędnicy ci znają lepiej od nich różne ważne szczegóły sztuki rządzenia,—ze stanowczością, albowiem urzędnicy skłonni są zawsze do zbytnej formalistyki i wydatków nadmiernych, o ile nie ulegają w tej mierze kompetentnym ograniczeniom.

Zwłaszcza politycy, pragnący przeprowadzenia wielkich reform, muszą być oględni w stosunku do pierwiastków oficjalnych reform zamierzonych, i badać dokładnie czy obciążenie ludności nowymi wydatkami dla stworzenia danej instytucji, zamiast istniejącej, odpowie celowi.

Egzekutywa polityczna.

Dwóch lub trzech z liczby przywódców politycznych kraju staje zawsze na czele państwa z wyborów ludu, rozważonych i zaakceptowanych przez panującego. Dobierają oni sobie kolegów z własnej partii i w ten sposób stwarza się rząd odpowiedzialny za wszystkie sprawy narodu. Rząd działa jednolicie; o ile uchwała zapada w tem gronie, członek przeciwny jej musi ją uznać albo zrezygnować ze stanowiska. Prawidło to posiada pewną złą stronę, zmuszając ministrów do obłudy; muszą oni bowiem udawać zupełną zgodność poglądów, gdy zgodność ta bywa często wynikiem nie przekonań,

lecz kompromisów dla zachowania jednolitości partji rządzącej i powodzenia w przeprowadzeniu uchwał.

Obowiązki ministrów są dwojakie: przede-wszystkiem wykonywają oni czynności administracyjne, zarządzając urzędami publicznymi, a lubo nie są w szczególach tak kompetentni jak ich fachowi pomocnicy, odpowiedzialni są za wszystko co się dzieje w sferze ich urzędowania i muszą wydawać decyzje w sprawach największej wagi. Po drugie ministrowie muszą wyjaśniać publicznie zasady, według których prowadzą rządy państwa i to wobec wrogiej krytyki, pragnącej dowieść, że wszystko cokolwiek oni robią, jest złem, po prostu dlatego, że robi to rząd. Obowiązek przemawiania wogóle wielkie posiada dla państwa znaczenie, gdyż rząd posiada siłę moralną tylko wówczas, gdy troszczy się o opinię narodu. Rząd, posiadający wpływ na opinię publiczną, może niekiedy bezkarnie popełniać błędy administracyjne, ale żadne zasługi w administracyi nie uratują rządu, zaniedbującego przedstawiania w korzystnem świetle swych czynności wobec kraju.

Sądownictwo.

Sądownictwo, jako jedna ze sfer działalności rządu, zasługuje na szczególną uwagę. Jeżeli bezstronność konieczną jest dla wszystkich sta-

łych urzędów państwowych, to na sądownictwie w szczególności obowiązek ten ciąży. Sędziowie tak działać powinni, aby każdy człowiek świątliwy mógł być przekonany, że wyroki ich nie prócz sprawiedliwości nie mają na celu, nie uwzględniając ani partyi ani klas społecznych, do których należą sądzeni. Środki, którymi rozporządza sprawiedliwość państwowa, nie polegają na mniemaniu sędziego o słuszności sprawy, ale na zastosowaniu prawa, obejmującego poglądy, które przodkowie nasi zdołali ująć w formy nadające się do poparcia przez władze publiczne. Prawo obowiązujące oczywiście dalekiem jest od doskonałości i starać się winniśmy o ulepszenie jego, ale dopóki obowiązuje, stosowaniem być musi z wielką ścisłością i wszyscy winni być równi przed prawem, które nie zna przywilejów dla bogatych ani względności dla ubogich.

Zachodzi zawsze obawa aby sędziowie nie ulegali w czynnościach swych wpływowi politycznym. W dawnych czasach, gdy mianowani oni byli przez króla i zależeli od niego, nadużywali częstokroć stanowiska swego, stosując się w różnych okolicznościach do życzeń króla. W ostatnich czasach bezstronność sądów naruszano niekiedy w krajach demokratycznie rządzonych. Przy zasadach wyborów przez lud, osoba obrana skłoną bywa do stronności i na-

dużywania stanowiska, dlatego też angielscy mężowie stanu przyjęli system nominacji sędziów przez rząd, nie zaś przez głosowanie ludu. Rząd wprawdzie może (i często tak bywa wistocie) mianować stronników własnych, ale nie srowadza to następstw ujemnych, jakie wynikają w skutku wyborów, na walce partyjnej opartych.

Prawodawstwo.

Parlament angielski, który uważano zawsze za wzór wolnych urzędzeń państwowych, składa się obecnie, jak wiadomo, z dwóch izb*): lordów i gmin. Twierdzenie, jakoby izba lordów miała równą powagę jak izba gmin i będąc złożoną z członków stałych i dziedzicznych, działać miała jako hamulec na zbyt pośpieszne lub zbyt radykalne uchwały, nie sprawdza się bynajmniej faktami, spostrzeganymi od r. 1832 (przed rokiem bowiem tym izba lordów miała wpływ na większość wyborów do izby gmin). Jakoż wszyscy mężowie stanu uznają, że od r. 1832 izba gmin stanowi właściwą izbę rządzącą, lordowie zaś w znacznym stopniu współdziałają z nią, a w małym tylko stopniu hamują.

*) W dawnych czasach istniały trzy reprezentacje stanowe prawodawcze: lordowie, duchowieństwo i gminy. We Francji przed rewolucją reprezentacja narodowa składała się również z trzech stanów: szlachty, duchowieństwa i «stanu trzeciego».

Przedewszystkiem parlament jest, według wyrażenia dawnych pisarzy, głównym sędzią śledczym narodu, badającym wszelkie sprawy publiczne. Zbiera on wiadomości o osobach powoływanych na doradców króla odnośnie do rządów państwa i informuje panującego, czy osoby te zasługują na zaufanie. Wymaga on od ministrów wyjaśnień w zakresie ich działalności i ponieważ wydatki na służbę publiczną zależą od parlamentu, przeto izba gmin corocznie miewa sposobność rozpatrzenia wszelkich czynności rządu i zbadania celowości wydatków; niemniej roztrząsa parlament pilnie przypadki jakiegokolwiek bądź ograniczenia praw osobistości. Wszystkie te sprawy poruszają się bez określonego planu, parlament bowiem nie jest instytucją rzeczoznawców, ale ciałem, złożonem z ludzi czynu, pracujących pod naciskiem okoliczności zewnętrznych.

Po drugie parlament jest władzą prawodawczą, t. j. uchwała, zmienia i odwołuje przepisy obowiązujące dla całej ludności państwa. Niewiele członków parlamentu posiada odpowiednią wiedzę, bystrość umysłu i zdolność wymowy, niezbędne do działalności prawodawczej. Ale parlament mocen jest powoływać światłe jednostki fachowe i przy ich pomocy spełniać zadania odnośnie, który to system niewątpliwą posiada wyższość nad systemem wydawania

praw przez ciało wyłącznie fachowe, albowiem prawa tylko wówczas mogą działać pomyślnie, jeżeli wydane są za zgodą tych, którzy do nich stosować się mają i jeżeli są należycie przez nich zrozumiane; wniosek, przyjęty przez izbę deputowanych po walkach partyjnych, może posiadać błędy w założeniu i formie, ale ma tę dobrą stronę, że odpowiada przekonaniu ludności państwa.

Dawniej izba deputowanych była jedynym miejscem zupełnie wolnej dyskusji o sprawach politycznych, obecnie raczej liczy się ona z opinią publiczną niż przewodniczy jej. Ministrowie, pragnący mieć powodzenie, muszą zaskarbiać dla swej polityki przychylną opinię ogółu.

Pewne znaczenie posiada niewątpliwie wynagradzanie lub niewynagradzanie posłów. W Anglii posłowie nie pobierają dyet i system ten spotyka się z zarzutem iż ubodzy ludzie mają utrudniony dostęp do izby; po części zresztą zbierają się składki prywatne na przedstawicieli robotników i innych. Wnoszono częstokroć projekta wynagradzania posłów. Atoli i ten system posiada wady: uskarżano się mianowicie często we Francji i w Stanach Zjednoczonych, że zapłata przyczynia się do zwiększenia liczby tak zwanych zawodowych polityków partyjnych. Nadto reprezentanci ludu powołani są do kon-

trolowania płatnych funkcyonaryuszy publicznych, o ile więc sami są płatni, stają się skłonniejszymi do zapatrywań na sprawy te z biurokratycznego punktu widzenia.

Władze miejscowe.

Oprócz władz rządu centralnego istnieje mnóstwo rozmaitego rodzaju urzędów do załatwienia spraw parafii, powiatów, hrabstw i wogóle obwodów administracyjnych. Rząd centralny oznacza granice działalności organów niższych oraz ogólne zasady, mające kierować takową. Władze miejscowe w obrębie obwodu powinny posiadać pewien stopień samodzielności i mieć możność załatwiania pewnych spraw, nawet w drodze eksperymentu, na własną odpowiedzialność. Podział ten władzy nie może ulegać szablonowej krytyce i w pewnych sprawach lepszą bywa centralizacya, w innych decentralizacya; obydwie wszakże systemy winny być brane w rachubę przez mężów stanu i przelozonych municypalnych przy urządzeniu maszyny państwowej, przyczem odróżniać należy prawo samorządu gospodarczego od odrębności politycznej; naprzykład znany projekt autonomii Irlandyi (Home rule) w formie wniesionej do parlamentu, posiada cechy, polegające

nie na zasadach samorządu administracyjnego lecz na wytworzeniu odrębnego centrum politycznego.

ROZDZIAŁ VII.

Wybory.

Czynności państwa nowożytnego są tak liczne, że obywatele zmuszeni są pozostawiać rządy pewnej kategorii osób, uważanych za zdolnych do tego. W krajach wolnych osoby, uchwalające prawa i czuwające nad ich wykonaniem, otrzymują władzę z wyborów, przez naród dokonywanych.

W Anglii, za czasów feudalnych, każdy posiadacz ziemi, wolnej od lennych ciężarów, miał prawo brać udział w zebraniu elekcyjnym hrabstwa w celu wyboru rycerzy tegoż. Za panowania Henryka VI prawo to stosowało się tylko do osób, których majątek dawał dochodu najmniej 40 szylingów rocznie; z biegiem czasu oczywiście liczba obywateli tej kategorii zwiększała się, cenzus zaś powyższy utrzymał się w hrabstwach do r. 1832; dla obywateli miast cenzus wyborczy był rozmaity, zapewniając wszakże wielu mieszkańcom prawo wyborcze.

Akt reform z r. 1832 zmienił zasady prawa wyborczego rozszerzając je na wszystkie osoby, posiadające własność pewnej wartości. W roku 1867 rozszerzono prawo to na wszystkich lokatorów w miastach, a w roku 1884 rozprze-strzeniono je i na hrabstwa. W rezultacie wytworzyło się więc przez rozwój stopniowy życia publicznego prawo wyborcze prawie równie szerokie w stosunku do ilości mieszkańców jak głosowanie powszechne (*suffrage universelle*), zastosowane we Francyi i w wielu innych krajach, z pobudek teoretycznych.

Przy każdym nowem rozszerzeniu prawa wyborczego napotymano opozycję. Przedewszystkiem utrzymywano, że przywileje niezbędne są dla zachowania uzasadnionego wpływu własności i wykształcenia. Zapatrywanie to jest niesłusznem, albowiem własność i wykształcenie zawsze zachowa wpływ swój w stosunku do otoczenia, byleby osoby uprzywilejowane tej kategorii chciały pracować dla dobra sąsiadów mniej zamożnych i nieoświeconych. Gdy człowiek zamożny stara się ograniczyć prawo wyborcze ludności w celu wzmocnienia własnych widoków w sferze wyborów, zdradza się tem, że pragnąłby mieć wpływy nie zarabiając na nie.

Argument, że przez znaczne rozszerzenie praw wyborczych dopuszcza się do wpływu

wiele osób niewykwalifikowanych, nie jest pozbawiony słuszności, z drugiej strony wszakże niepożądanem jest opierać się na pewnych tylko klasach ludności. Mówią nam, że średni robotnik nie posiada wykształcenia politycznego i ulega uprzedzeniom i względem własnej korzyści; twierdzenie to jest słusznem, ale równie dobrze może być zastosowanem do tych, co otrzymali wyższe stopnie w Oksfordzie. Gdyby przywileje wyborcze opierać się miały na stwierdzonem uzdolnieniu, należałoby udzielać je jedynie małej garstce ludzi wybranej ze wszystkich klas ludności. Nie posiadamy jednak władzy, którą można byłoby upoważnić do wybierania zdanych polityków i dlatego uznajemy równe prawa dla wszystkich klas ludności, unikając błędnych i na zazdrości klasowej opartych twierdzeń o różniczkowaniu praw inteligencji, przemysłowców i robotników.

Poważne wreszcie przytaczano zdanie, że rozprzestrzenienie praw wyborczych może złożyć znaczną przewagę polityczną w ręce jednej klasy — robotników; względy te niewątpliwie zasługiwałyby na uwagę w razie możliwości przypuszczenia, że lud roboczy uważa interesa swe jako odrębne a nawet sprzeczne z interesami innych klas. Przypuszczać wszakże się godzi, że lud roboczy nie powinien zajmować takiego stanowiska w polityce, mianowicie,

o ile przywódcy opinii publicznej spełniają swe obowiązki sprawiedliwie, rozważnie i z zachowaniem odwagi cywilnej.

Obwody wyborcze.

W Anglii do r. 1812 obwody wyborcze odpowiadały granicom historycznym hrabstw i miast (z małymi wyjątkami) i posyłały po dwóch członków do izby gmin; wskutek tego systemu obwód, złożony z 14 000 mieszkańców, obierał dwóch kandydatów podobnie jak okręg pewien, w którym czterech mieszkańców liczono. Skutkiem zmian prawodawczych odnośnie do systemu tego, zaszłych w latach 1832, 1867 i 1885 podzielono kraj na okręgi wyborcze prawie równych rozmiarów, obierające po jednym posle. Taki system przyjęto po rozważeniu zasad, stosowanych w innych państwach konstytucyjnych. W ogólności istnieją następujące systemy wyborcze.

1. We Francyi przyjęto układ zwany *Scrutin de liste*, polegający na tworzeniu wielkich okręgów, obierających po kilku posłów. Każdy wyborca posiada tyle głosów, ilu właśnie posłów okręg obiera.

2. Różne systemy *reprezentacji proporcjonalnej* polegają również na tworzeniu okręgów wielkich, albo też cały kraj uważa się za jeden okręg wyborczy. Każdy wyborca posiada jeden

głos, ale może podawać kilka nazwisk, stawiając kandydatów na pierwszym, drugim i t. d. miejscu. Głosy układają się następnie w listy przechodząc stopniowo *od* kandydatów, którzy otrzymali więcej głosów niż ustanawia prawo wyborcze *do* kandydatów, którzy otrzymali niewystarczającą do wyboru liczbę głosów. Wynikiem głosowania takiego bywało, że liberalni i konserwatywni posłowie byli reprezentowani w proporcji odpowiadającej wistocie liczebnemu stosunkowi partji, zaś różne sekcye szczegółowe zapewniały sobie reprezentacyę w izbie o tyle o ile zdołały zaskarżyć liczbę głosów do wyboru posła niezbędną.

System powyższy wydaje się wogóle najracjonalniejszym; nie zyskał on atoli uznania w Anglii dla dwóch powodów. Po pierwsze jest on nieco zawilszy i mniej zrozumiały dla szerokich mas ludności. «Praktyczni» politycy żądają rzeczy zupełnie prostych i jasnych i nie lubią wdawać się w szczegółowe rozważanie rzeczy. Po drugie reprezentacya proporcjonalna nie sprzyja wyrobionej w Anglii praktyce kompromisów partyjnych. Zadania członków parlamentu nie polegają wszak na zaznaczaniu pewnych prądów lub interesów partji, lecz na załatwianiu spraw publicznych, a członkowie, obierani przez małą liczbę wyborców jednej barwy politycznej, bardziej skrupowani bywają

zobowiązaniami szczegółowemi niż inni; w ten sposób więc trudniej zapewnia się parlamentowi większość pracowników przeważnie interesa ogólnopaństwowe na celu mających.

3. System równy okręgów wyborczych, obejmujących po jednym członku izby, przyjęty w Anglii, jest niewątpliwie najprostszy. Mniejszość danego okręgu przy systemie tym nie posiada wcale reprezentacyi i ponieważ podział opinii politycznej na okręgi bywa rzeczą prostego przypadku, przeto dana partya może zapewnić sobie szereg zwycięstw w różnych miejscowościach i znaleźć się w znacznej większości w izbie gmin, lubo przewaga przedstawicieli jej w całym kraju może być nieznaczną lub nawet żadną. Wielkiego znaczenia wszakże zarzut ten nie przedstawia, a natomiast system ten posiada tę dobrą stronę, że łączy wyborców w solidarne i niezależne zrzeszenia miejscowe w celu wyborów najlepszych z pośród nich, bez względu na to, czy wybór taki podobać się może lub nie agitatorom partyjnym w centrum kraju. Wreszcie mały rozmiar okręgów jednoposłowych zapewnia oszczędność materialną i względny spokój kampanii wyborczych.

Kandydaci na członków.

W Anglii każdy dorosły poddany państwa, płci męskiej, może być obrany na członka izby

gmin; nieliczne tylko istnieją wyjątki, a mianowicie: lordowie nie mogą być obierani, gdyż reprezentowani są w izbie lordów, księża anglikańscy, ponieważ mają prawa autonomiczne w t. zw. konwokacyi, również księża katoliccy. Nie mogą też być obierani obłąkani i przestępcy kryminalni, oraz pewne ograniczenia stosują się do osób, którym dowiedziono przy wyborach nadużycia. Ateiści mogą być obierani mimo odmowy składania przysięgi. Ograniczenie stanowi również obowiązek uiszczenia małej opłaty na utrzymanie urzędu wyborczego.

Kandydaturę swą mogą stawiać niezależni politycy, liczący na własne zasługi; lecz w olbrzymiej większości wypadków polecają kandydatów partye polityczne. Gdyby sami tylko niezależni członkowie wybrani byli do izby gmin, połączyliby się niewątpliwie w partye przed rozpoczęciem pracy w parlamencie. Wybory partyjne nasuwają pewne pytania wielkiej wagi. W jaki sposób stawiać może dana partya kandydatury? Każdy wyborca może poddać partyi nazwisko kandydata; każdy kandydat może sam się podać bez przedstawienia przez innych wyborców i może powstać zawsze rozłam w partyi.

Rozmaite fortele stosują się tu i owdzie dla zapewnienia powodzenia kandydatur, lecz należy zawsze pamiętać, że agitacya wówczas

tylko może być za słuszną i pożyteczną uważana, jeżeli uwzględnia postulaty etyki i odbywa się w porozumieniu ze wszystkimi sekcjami partyi; w przeciwnym razie jest szkodliwą i powinna uleść zawieszeniu. W każdym razie przeciwko zrzeszeniom lub komitetom, działającym w ograniczonym kółku, można odwoływać się do ogółu wyborców.

Kiedy pytają, jaki rodzaj ludzi najbardziej odpowiada warunkom dobrej kandydatury, jedyną odpowiedzią winna być taka, że najlepiej odpowiadają warunkom ci, którzy największe mają kwalifikacye do pracy w izbie gmin. Nie jest rzeczą konieczną, aby członek parlamentu miał talent krasomówczy lub umiał atakować ostro przeciwników; natomiast posiadać winien wiedzę i doświadczenie, niezbędne do należytego roztrzygnięcia pytań w zakresie prawa i rządu. Pomnąc na niepożądaną skłonność pewnych osób do wywoływania niesnasek lub do podtrzymywania nudnych sporów partyjnych, wyborcy winni unikać popierania kandydatów nerwowych i nieumiejących panować nad sobą.

Dalej zachodzi pytanie, czy osoby, popierające danego kandydata, mogą krępować go pewnymi zobowiązaniami? Oczywiście powinno zachodzić wyraźne porozumienie co do warunków, na których wybrany ma być kandydat. Winien on jasno wyłożyć poglądy swe wyborcom i je-

żeli po wejściu jego do parlamentu, wynika poważna różnica zdań pomiędzy nim a ciałem wyborczem, które mu mandat dało, ma on moralny obowiązek zrezygnować z godności posła. Z drugiej strony wszakże wyborcy winni pozostawiać kandydatowi w znacznej mierze swobodę działania, albowiem członek parlamentu, prócz wiedzy specjalnej, powinien posiadać stanowczość w swych poglądach. Gdyby dążenia niektórych wyborców do krępowania kandydatów zobowiązaniem stosowania się do wszystkich paragrafów wypracowanego programu, miały stać się zasadą wyborów, to kraj posiadałby wprawdzie bardzo «bezpiecznych» kandydatów, ale zato słabych reprezentantów. Wyborcy winni dobrze pamiętać, że kandydaci skłonni bywają często do ustępstw ze swych przekonań aby zyskać sobie głosy, a przeto należy unikać zbyt energicznego stosowania tej pokusy względem kandydatów.

Nadużycia przy wyborach.

Niektórzy wyborcy, wychodząc z zasady, że krzesło w parlamencie jest odznaczeniem społecznem, za które kandydat powinien płacić, uważali i uważają wybory jako sposobność do zyskania pewnej korzyści materialnej; wydano nawet niegdyś ze względu na wynikłe nadużycia tej kategorii akt parlamentu, przepisujący

ile i w jaki sposób kandydat może wydawać na uzyskanie mandatu. Jeżeli jednak akt podobny może w pewnym stopniu przyczynić się do ograniczenia wzmiankowanego skażenia zasad wyborczych, to istnieją inne jeszcze odmiany korupcyi wyborczej, z któremi żadne prawo poradzić sobie nie byłoby w stanie, a do których należy naprzykład porozumiewanie się przeciwnych partyi w celu przekupienia kandydatów albo po prostu przekupywanie wyborców przez ludzi bogatych. Podobnym nadużyciom zapobiega tylko energiczna propaganda uczciwości politycznej wśród wyborców.

Podobnież tylko podniesienie poziomu etyki w sferze wyborczej może zapobiedz nadużyciom partyi, które nie z przekonania, lecz jedynie dla zyskania poparcia pewnych sfer interesowanych obiecują im różne korzyści w razie zwycięstwa danej kandydatury.

Głosowanie tajne.

Zbieranie głosów w wielkich okręgach wyborczych stanowi trudną procedurę, w której wiele czysto mechanicznych manipulacji wymaga znacznej pieczołowitości; najważniejszym atoli jest rozstrzygnięcie zadania moralnego, polegającego na wyborze jawnego lub tajnego systemu głosowania. Głosowanie tajne obecnie najwięcej rozpowszechnione, posiada trzy zalety.

1. Przy tym systemie najłatwiej uskutecznią się zbieranie głosów w dniu na to przeznaczonym.

2. Głosowanie tajne zapobiega nadużyciom pewnych kategori, kandydat bowiem płacący za obietnicę podania głosu na korzyść jego, wie dobrze, że i on sam i jego zapłacony wyborca są nieuczciwi, nie będzie więc łatwo ryzykował wydatku przy głosowaniu tajnem; z drugiej strony wszakże ten sam system niekiedy pobudza wyborców do sprzedawania głosów swych swoim przeciwnikom; w r. 1880 w pewnym mieście angielskiem zrobiło tak 127 osób.

3. Najważniejszym argumentem na korzyść głosowania tajnego jest wzgląd usunięcia obawy. Zdarza się naprzykład, że pewien przemysłowiec pragnie głosować na kandydata liberalnego, gdy tymczasem zwolennicy partji konserwatywnej grożą mu zerwaniem stosunków handlowych; ksiądz pragnie dać głos kandydatowi konserwatywnemu, a parafianie, wspierający kościół materyalnie, obiecują bojkotować go, jeżeli to uczyni. W podobnych więc wypadkach głosowanie tajne sprzyja niezależności w głosowaniu.

Niestety niezależność tę tylko w części usuwa głosowanie tajne, żadne prawo bowiem nie zapobiega indagacyom ludzi wpływowych w celu otrzymania informacyi, jak dany wyborca za-

mierza głosować. Jeżeli ten ostatni odpowiada wymijająco, uważany bywa za przeciwnika; musi więc dawać stanowczą odpowiedź i jeżeli zmuszonym się czuje do odpowiedzi fałszywej, wpada w dalszym ciągu w cały szereg praktyk fałszywych, wstępując pod cudzą komendę, bywając na zgromadzeniach partii przeciwnej; musi smucić się, gdy partya ta zwycięża, a cieszyć, gdy doznaje porażki.

W zdrowem społeczeństwie można głosować przeciwko każdemu osobnikowi lub stowarzyszeniu nie wywołując rozgoryczenia u żadnej ze stron; z chwilą więc, gdy można będzie usunąć głosowanie tajne, będzie ono niewątpliwie usunięciem. Pamiętać należy, że wyborca nie działa dla siebie lecz dla ogółu, dzielając z innymi wyborcami wielką odpowiedzialność za rządy państwa w kilkoletnim okresie czasu.

Oczywiście względ obawy niemożliwym bywa, gdy uczciwi wyborcy niezależnie od partii, do których należą, znajdują się w możności utrzymania zasady, że nikt nie może ulegać prześladowaniu za szczere wyrażenie swych poglądów.

ROZDZIAŁ VIII.

Ideały polityczne.

Dobry rząd popiera cnotę, pilność i zmysł dobra publicznego u każdego pojedynczego obywatela oraz u różnych klas społecznych; jest to niewątpliwie najogólniejszym ideałem państwa. O rządzie dobrym powiadają, że utrzymuje orząd ogólny w narodzie, sprawiedliwość, postęp, wolność i t. p. Ideały te odpowiadając pewnym określonym zadaniom, są obowiązujące dla każdego dobrego rządu.

P o r z ą d e k .

Najważniejszym warunkiem pomyślności społecznej jest powstrzymywanie się ludzi od szkodzenia i nadużyć wzajemnych oraz uległość prawom, wydanym dla dobra publicznego. W wielkich gromadach ludzkich porządek utrzymany być może tylko przez współczesne stosowanie dwojakiej kategorii środków, a mianowicie :

Po pierwsze niezbędnem jest posiadanie środków w celu zapobiegania i usuwania zaburzeń, każda bowiem społeczność liczy w swem łonie pewną ilość osobników samowolnych, względem

których niezbędnem jest użycie przymusu; kodeks karny przeto musi być niezmiernie jasno zredagowanym i muszą istnieć środki do poparcia prawa niezbędne. Politycy sentymentalni, utrzymujący, że dobre prawa czynią przymus zbytecznym, mylą się niewątpliwie, albowiem ciemnota, fanatyzm lub gwałtowność i chciwość wielu jednostek sprawia, iż nie uwzględniałyby one żadnych praw, gdyby nie obawa kary.

Po drugie niezbędnem jest wychowanie publiczne, zapewniające ludności oświatę i wyrobienie poważania dla spraw społecznych. Dobry rząd nie usiłuje doprowadzić jednostek do stanu automatów; lecz stara się zwiększyć ich wartość, zachęcając do współdziałania z państwem w sprawach dobra publicznego. Każdy człowiek, wychowany w ten sposób, stanowi poniekąd podporę porządku społecznego i przyczynia się do wytwarzania zdrowej opinii publicznej, która powściąga nieład społeczny zanim zdoła on przybrać postać czynną.

W o l n o ś ć.

Wolność jest wyrazem o znaczeniu negatywnem, oznacza ona bowiem brak ucisku. Ludzie wogóle przeciwni są wszelkim ograniczeniom, bez których obejść się można; wyraz wolność przeto zawsze brzmiał i brzmi ponętnie i po-

dniośle. Dwa rodzaje wolności niezbędne są dla zachowania normalnego stanu stosunków społecznych.

Po pierwsze społeczeństwo powinno być wolnem od ucisku władz obcych; mówimy naprzykład, że Grecya stała się krajem wolnym, gdy naród przestał podlegać prawom tureckim. Tylko narody, znajdujące się w pierwszych okresach cywilizacyi, mogą niekiedy doznawać korzyści z panowania rasy wyższej, zulusi naprzykład niewątpliwie mają się o wiele lepiej w Natalu niż w krajach, w których rządzą się prawami własnemi. Niekiedy trudno bywa rozstrzygnąć pytanie, czy naród zdolny jest do wolności obywatelskiej.

Po drugie każdy postęp bywa niemożliwym jeżeli osobniki nie są wolne od niepotrzebnej opieki rządu. Wszystkie władze rządowe mają skłonność do mieszania się w sprawy, których nie rozumieją, oraz do przeszkadzania wolnemu wyrażaniu poglądów i wolnemu zachowaniu się obywateli; błąd ten popełniają zarówno rządy wyznające opinie mniejszości jak i reprezentujące większość. Należy jednakże zabezpieczyć od ograniczeń wszystkim obywatelom pewną sferę przekonań i działania. Znaczenie swobody jest o tyle zrozumiałe, iż wistocie zbyt cieżnym byłoby przytaczać argumenty na jej obronę, zbyt cieżnym tem bardziej jest wyszukiwanie argu-

mentów błędnych, do których należy przytoczona przez nas teoria o przyrodzonej dobroci ludu oraz twierdzenie niektórych autorów (np. teoria Mill'a) o czynnościach ludzkich, wyłącznie dotyczących osobnika, i dlatego nie ulegających ograniczeniom ze strony społeczeństwa. Właściwie żadna czynność osobnika nie może być obojętną dla społeczeństwa. Odmawiamy na przykład państwu prawa przeszkadzania komuś upijania się we własnym mieszkaniu, nie dlatego, abyśmy uznawali, że fakta takie są obojętne dla społeczeństwa, pijaństwo bowiem niszczy dobytek i czyni człowieka niezdatnym do funkcji społecznych, ale dlatego, że interwencja państwa w podobnych wypadkach nadawałaby mu inkwizytorską władzę w sferze stosunków domowych obywateli, której państwu powierzać nie można.

Sprawiedliwość.

Żaden wyraz nie powtarza się tak często w polityce jak «sprawiedliwość» i żaden też nie przedstawia tak wielkiej trudności w określeniu. Istnieją wogóle trzy rodzaje sprawiedliwości politycznej, z których każdy posiada właściwe miejsce w społeczeństwie cywilizowanym.

1. Sprawiedliwość według prawa, polegająca na jednakowym stosowaniu ustanowionych prze-

pisów we wszystkich przypadkach i w stosunku do wszystkich osób. Żaden sędzia ani urzędnik nie powinien stosować praw według swego widzi-mi-się. Również każdy obywatel winien szanować prawo. Gdyby ktoś jeden był upoważniony do twierdzenia, że dane prawo nie obowiązuje go, ponieważ nie zgadza się z jego przekonaniem, tak samo twierdzić mieliby prawo wszyscy i ład społeczny straciłby wszelkie podstawy.

2. Prawodawca rozporządza szerszym i elastyczniejszym rodzajem sprawiedliwości niż sędzia, albowiem zadania prawodawcze wymagają nietylko uwzględnienia zasad już stosowanych poprzednio, ale wprowadzania nowych i obmyślenia sposobów ich zastosowania, uwzględniając potrzeby wszystkich, których dotyczą. Winien on wystrzegać się zarówno uprzywilejowywania możnych na podstawie ich bogactwa, jak ubogich na podstawie ich ubóstwa, słowem zapewniać winien jedną miarę sprawiedliwości dla wszystkich.

3. Najzupelniejszy i najważniejszy rodzaj sprawiedliwości polega na poszanowaniu przez obywateli praw krajowych. Prawdziwy obywatel szanuje prawo nawet wówczas, gdy przekonany jest o konieczności zmiany jego. Rozważa on bezstronnie pretensye innych, uiszcza wszelkie zobowiązania jak najściślej, powstrzymuje

się we własnych pretensjach do innych, odmawia udziału w korzystnych przedsiębiorstwach wątpliwej wartości moralnej. Taką właśnie jest sprawiedliwość moralna doskonalsza z natury swej od najbardziej rozwiniętych odmian sprawiedliwości w znaczeniu prawnem. Zważyć wypada, że sprawiedliwość polityczna nigdy nie może być bezwzględna, albowiem państwo, które chciałoby ją zastosować, musiałoby posiadać doskonałą wiedzę i władzę nieograniczoną; lecz wiedza państwa jest daleką od doskonałości, a władza absolutna doprowadziłaby je do stanu tyranii, gdyby nie była ściśle ograniczoną przez prawo. Państwo przeto nie bywa w możności zastosowywania kary względem wielu złych i nie może również popierać wielu obowiązków moralnych. Odnosi się to zwłaszcza do różnych szczegółów życia codziennego, do których państwo wkraczać nie może; zupełną sprawiedliwość może ono zastosować tylko w takich wypadkach, jak spory pomiędzy mężem i żoną, właścicielem domu i lokatorem, pracodawcą i robotnikiem.

Wogóle, wbrew mniemaniu wielu polityków, stosowanie sprawiedliwości bywa bardzo trudne i czem większą wiedzę o sprawach społecznych posiada człowiek, tem z większą trudnością podejmuje się rozsądzania sporów pomiędzy towarzyszami swymi.

Zresztą powszechne zastosowanie sprawiedliwości w społeczeństwie wbrew mniemaniu niektórych idealistów, nie byłoby korzystnym dla ogółu, musielibyśmy bowiem poprzestać na tem, co zarobiliśmy jedynie mozolną pracą, ponieść natomiast wypadłoby karę za wszystkie złe postęпки i za zaniechanie uczynienia dobrze, wówczas gdy mogliśmy dobrze postąpić. Dlatego też ludzie, domagając się sprawiedliwości społecznej, o takiej wcale nie myślą, lecz jedynie pragną usunięcia rażącego nierówności w stosunkach życiowych jednostek.

Prawa człowieka.

W ósmnastym wieku teoria sprawiedliwości politycznej była bardzo rozpowszechniona, opierając się na podstawach humanitaryzmu. Twierdzono, że każdy człowiek ze względu na samo urodzenie się, nabywał pewnych praw, mianowicie zaś prawa życia i domagania się szczęśliwości własnej. Gdyby społeczeństwo nie zapewniło każdemu osobnikowi wszystkich praw człowieka, osobnik byłby upoważniony do zerwania ze społeczeństwem. Winniśmy rozpatrzyć bliżej teorię wzmiankowaną.

Prawem, w znaczeniu omawianem, zowiemy pretensją uznaną i w razie potrzeby popieraną przez państwo. Pojęcie to przewiduje obecność

dwóch stron: osoby, wyrażającej pretensję, oraz osoby lub grupy osób, przeciwko którym pretensya powstaje. Będąc właścicielem domu, mogę liczyć na pomoc państwa, jeżeli ktokolwiek z sąsiadów moich wykracza przeciwko przepisom prawnym ze szkodą dla mojej posesyi. Zważyć wszakże należy, że pretensya uznaje się za uprawnioną nie dlatego, że jest słuszną, ale że popartą jest przez przepisy obowiązujące. Żona może mieć zupełnie słuszną pretensję do uprzejmego traktowania ją przez męża, ale prawa do tego nie posiada, albowiem w kodeksie niemasz artykułów, naglających męża do uprzejmego pożycia. Posiada ona natomiast prawo na utrzymanie, gdyż kodeks zapewnia jej żywność i odzież od męża.

Mówiąc o «prawach moralnych» człowieka, rozumiemy pod nazwą tą pretensye, które mogłyby zamienić się w prawo, gdyby prawodawstwo oparło się na względach moralnych. To samo odnosi się do «praw przyrodzonych». Obydwa pojęcia są czysto idealnej natury i nie istnieją w aktualnym świecie polityki i prawodawstwa. Jeżeli pewna pretensya wymienia się jako prawo osobnika, to wynika zawsze pytanie, czy może ono być poparte przez kodeks, a w razie przeciwnym, prawodawca rozstrzygnąć winien pytanie, czy dana pretensya należy

do kategorii, dla której stworzyć należy poparcie prawa.

Jako przykład zastosowania powyższego określenia rozpatrzmy najprostsze z «praw człowieka» — prawo do życia. Zdawałoby się, że uzasadnienie takiego «prawa» jest nazbyt łatwym. Tymczasem prawo takie nie istnieje w żadnym kraju cywilizowanym i musielibyśmy rozważyć należycie sprawę, zanimbyśmy wprowadzili ją do kodeksu. Gdyby wypadło przyznać każdemu człowiekowi prawo do życia, podlegające poparciu przeciwko gminie, oczywiście należałoby przyjąć, iż żaden osobnik nie mógłby być narażonym na brak utrzymania, przez pewien czas przynajmniej. Każdy włościanin mógłby wobec tego żenić się bardzo wcześnie, nie oglądając się na przyszłość, i posiadać w młodym już wieku dużo dzieci, z których każde miałyby równe prawo na życie, a gmina lub państwo byłoby obowiązane czuwać, aby nie zamarło z głodu.

R ó w n o ś ć.

Równość bezwzględna jest oczywiście ideałem nieziszczalnym, żadna siła bowiem nie może usunąć wielkich różnic pomiędzy ludźmi; ale sprawiedliwość polityczna uznaje pewne zasady równości pomiędzy obywatelami.

Pierwszą z nich jest równość wobec prawa. Żaden sędzia ani urzędnik nie może traktować różnych osób w odmienny sposób zależnie od ich rangi, zamożności, poglądów politycznych, lub popularności społecznej; podobnież prawodawca nie powinien dążyć do uprzywilejowania jednych kosztem drugich.

Wśród obywateli danej gminy winna istnieć taka równość w prawach do udziału w polityce, aby każdy osobnik mógł zabierać głos w sprawach jego dotyczących i mieć udział w decydowaniu tych spraw.

Równość obywatelska nie powinna opierać się na popieraniu pretensyi osobistych i zazdrośnem czuwaniu nad innymi obywatelami, lecz raczej powinna mieć cechy równości takiej, jaka istnieje pomiędzy przyjaciółmi. Ruch socjalistyczny naszej epoki wysuwa ustawicznie sprawę równości majątku. — Żaden wszakże człowiek rozsądny nie może uznać, aby własność lub praca mogły być podzielone na części zupełnie równej wartości, a gdyby nawet to dało się uskutecznić, wypadłoby chyba rozdzielić je za pomocą losowania. Nawet ograniczenia w zbyt wielkich różnicach z wielką trudnością tylko nadawałyby się do uskutecznienia.

Z tem wszystkiem dążność do równości mądrze rozwijana może wytworzyć znaczne zmiany w naszych nawyknieniach społecznych. Ludzie

ubodzy pozbawieni są wielu przyjemności uprawionych, bogaci zaś, mimo nawet zamięłowania do skromnego sposobu życia, muszą ponosić wielkie koszty, aby stosować się do zwyczajów klasy społecznej, do której należą. Wytworzenie w tych warunkach jakichś wielkich instytucji, w których jednoczyliby się pracodawcy i robotnicy, mogłoby uczynić zadość obydwom stronom i niewątpliwie podobne właśnie instytucje przyczyniłyby się do powiększenia szczęśliwości ludu.

B r a t e r s t w o .

Pomijając pytanie o pochodzeniu wspólnem wszystkich ludzi, pożądanem jest rozwijanie uczuć braterskich w narodzie. Ale braterstwo nie może być zaliczonym do ideałów politycznych, gdyż sympatya braterska tam, gdzie ona istnieje, rodzi się samoistnie i nie może być bezpośrednio popierana środkami politycznymi.

«Sympatya» jest czułą struną, w którą zawsze starają się uderzać mówcy i pisarze ludowi, najbardziej zaś agitatorowie partyjni, działając na uczucia mas w celu zapewnienia sobie głosów. Pamiętać wszakże należy, że sympatya może być tylko jednym z wielu pierwiastków, z których składa się postać prawdziwego męża stanu. Tylko głupi pielęgniarz podaje choremu

wszystko, czegokolwiek on zażąda; dobry lekarz pozwala jedynie na to, co przyczynia się do polepszenia zdrowia. Również tylko mierni, na uczuciach grający politycy, uważają życzenia ludu jako bezwzględną miarę słuszności politycznej. Prawdziwy mąż stanu rozważa wszelkie aspiracje uczciwe, nawet niewykonalne, ale współczucie nie skłoni go do wiary we wszystko, co mówią, ani do chwalenia wszystkiego, co robią. Badając zmiany polityczne, zaszłe w ciągu ubiegłego stulecia, spostrzegamy, że filantropia ogólna czyli kosmopolityczna objawia się popolicie w swych podniosłych hasłach teoretycznych, opartych na miłości bliźniego, ale wyniki jej aktualne nie mają ani tego znaczenia, ani tej trwałości, co uczucie skromniejsze w zasadzie, łączące obywateli jednego kraju, jednego wyznania lub rodziny.

Największa szczęśliwość największej liczby.

Taką jest formuła, która okazała nie mało pożytku w rękach utylitarystów: przypomina nam ona, że miarę urządzeń społecznych stanowi pomyślność największej liczby, nie zaś danej klasy. Atoli musimy zawsze rozróżniać szczęśliwość bezpośrednią, polegającą na zadośćuczynieniu pewnemu pragnieniu od ostatecznej, polegającej na dobrobycie materyalnym i mo-

ralnym, który osiągamy ciężką pracą i poświęceniem szczęśliwości bezpośredniej.

Gdy zapagniemy wszakże ściśle zastosować wzmiankowaną formułę, spostrzeżemy natychmiast, że należy uważać ją jedynie jako skonstatowanie prawdy oczywistej, nie zaś jako wskazówkę działania; pomimo bowiem uznania wzmiankowanej dwojakiej szczęśliwości, nie posiadamy sposobu jakościowego ani ilościowego porównania jej odmian. Przypuśćmy na przykład, że grono młodych ludzi pragnie wydać pewną sumę i że połowa ich pragnie użyć ją na zakup książek, a druga połowa — na piwo; jeżeli przytem ci, co głosują za piwem, nigdy nie czytają, a tamci drudzy pijają czasami piwo, wówczas względ największej szczęśliwości największej liczby będzie przemawiać za kupieniem piwa, lubo rozsądniej byłoby nabyć książki.

Słowem, popierając szczęśliwość bliźnich, winniśmy starannie rozważyć, czy mamy dać im to, co powinno im sprawić poczucie szczęścia, czy też to, co rzeczywiście uczynić ich może szczęśliwymi.

Wartość ideałów.

W pierwszych wiekach dziejów ludzkości panowała dążność do uosabiania ideałów. Prorocy Starego Testamentu oczekiwali przybycia

króla idealnego, który utwierdzić miał pokój i sprawiedliwość na ziemi i uczynić Kościół środkowym punktem wszechświata. W naszych czasach, gdy nadzieja, przez proroków podana, zawiodła, zaczęto upatrywać zbawienie społeczne w urzeczywistnieniu pewnych zasad abstrakcyjnych i rozczarowanie następowało znaczne, albowiem zasady te rozpowszechniano w masach, które ich nie rozumiały należycie i nie miały wytrwałości i panowania nad sobą, potrzebnych do zastosowania ich w życiu.

Lubo wszakże dzieje idełów ludu doprowadzają nas do wniosku o złudności wyników praktycznych, nie powinniśmy lekceważyć usiłowań odnośnych. Należy jednak dążyć do zamiany frazesów na czyny; należy starać się być zawsze dobrymi obywatelami, unikając polityki oderwanej.

W dzisiejszych czasach nie brak polityków abstrakcyjnych w Europie i Ameryce. Błąkają się oni wśród faktów, których nie dostrzegają i wśród ludzi, na których nie mogą wywrzeć wpływu; pracują nad formułami, oderwanymi od rzeczywistości i przysparzają rozpraw politycznych bez znaczenia.

Jak zapobiegliwa matka, zamiast rozprawiania o obyczajności i porządku, zabiera się od rana do pracy około gospodarstwa i wychowuje dzieci tak, iż stają się wkońcu niezależnymi i porzą-

dnymi ludźmi, tak również polityk rozsądny przejmując się życiem narodu, wśród którego pracuje. Jeżeli udaje mu się oświecić umysł ludu i natchnąć poczuciem sprawiedliwości i życzliwości społecznej, to formy polityczne sprawiedliwości wytworzą się same przez się, nie znajdując przeszkód, wywoływanych zastosowaniem ścisłych formuł do życia publicznego.

ROZDZIAŁ IX.

Partye i rząd partyjny.

Partyą zowie się zrzeszenie obywateli zgodnie pragnących, aby sprawy prawodawstwa i rządu załatwiane były w pewien określony sposób. Mówimy, że partya znajduje się u steru państwa, jeżeli zdołała ona umieścić przywódców swych na czele rządu; partya, nieznajdująca się u steru, zwykle stanowi opozycję i stara się stosować mniej lub więcej wrogą krytykę względem działań rządu. Przewodnicy opozycji winni powstrzymywać członków swych partyi od obstrukcyi i krytykę stosować w sposób obiektywny. Jeżeli oponentom partyi rządzącej udaje się zredukować ją do mniejszości

przy decydowaniu spraw wielkiej wagi, wówczas zazwyczaj stwarza się rząd nowy.

Partya zachowuje łączność swą po części przez zgodność poglądów, po części przez interes wspólny i poczucie solidarności; stanowi ona rodzaj korporacji, wymagając od członków swych uległości podobnej jak ta, którą jesteśmy winni rządowi. Nie posiada ona egzekutywy prawnej w stosunku do swych członków, ale rozciąga nadzór nad ich przemówieniami i działaniem.

Jako bardzo wybitny przykład partii posłużyć mogą główne partje angielskie: konserwatyistów i reformatorów, które rozwijały się historycznie przez wieki całe.

Najstarszemi partjami byli torysi i wigowie. Pierwsi w przekonaniu, że monarchia, arystokracja i Kościół dane są przez Opatrzność, bronili zawzięcie powagi władzy, uważając ją za nieulegającą krytyce; drudzy — zwolennicy zasad konstytucyjnych — głosili, że król rządzić powinien jedynie przez ministrów, posiadających zaufanie parlamentu, i uznawali konieczność odnawiania arystokracji przez nadawanie rządowi praw kreowania lordów. Sir Robert Peel utworzył z torysów partję konserwatywną, zastosowawszy tolerancję religijną, poddawszy katolików prawom politycznym i broniąc prawa odnawiania arystokracji.

Partya liberalna na początku wieku 19-go po raz pierwszy powstała pod tą nazwą we Francji i w Hiszpanii. Zasadą jej jest tolerancja religijna, rządy ludowe i wolność przemysłu. W r. 1819 z wigów wytworzyła się partya radykalna, która to nazwa stosuje się do pewnej kategorii polityków liberalnych — zwolenników wielkich zmian w prawach i systemie rządu. Wszyscy radykałowie zgodnie bronią następujących tez zasadniczych: 1) bogactwo, władza i oświata są udziałem tylko niewielu, podczas gdy życie głównych mas ludności nie odpowiada pojęciu życia ludzi cywilizowanych; stan taki trwać nie powinien; 2) polepszenie jego polegać musi na utworzeniu rządu ludowego, przez ustanowienie rady z całego ludu, przyczem prawa polityczne rozszerzone być winny na wszystkich: bogatych i ubogich, wykształconych i ciemnych; ci, co chcą rządzić, mogą rządzić jedynie, odwołując się do wyroków tych, co są rządzeni. Zasady powyższe wydają się same przez się słusznemi; pragnąc atoli zastosować je na praktyce, musimy pozbyć się złudzeń i obstrukcyi i wnioski swe oprzeć na gruntownych studyach dziejów i przyrody ludzkiej.

Grupy polityczne.

Oprócz wielkich partii politycznych istnieje zwykle cały szereg mniejszych grup politycznych, mających niemałe znaczenie w kombinacjach wyborczych, tak iż kandydaci do parlamentu muszą się z nimi liczyć. Każda z takich grup stara się powiększyć znaczenie swe przez nieusprawiedliwione ogólnymi interesami państwa naleganie na jakiś przedmiot specjalny. — Łącznikiem partii mogą być pewne sprawy ściśle określone, np. ograniczenie sprzedaży trunków, albo odwołanie prawa o szczepieniu ospy i t. p. Wyborcy częstokroć wobec mnogości różnych grup trzymają się zasady takiej: «Przyznajemy, że A jest dobrym politykiem, a B — złym, ale A nie zgadza się na nasze hasło, więc głosujemy na rzecz B». Gdyby istniało wiele takich wyborców, rząd demokratyczny byłby niemożliwym.

Znaczenie rządu partyjnego.

Członkowie wielkiej gromady społecznej nigdy nie są zupełnie zgodni w opiniach i interesach swych. Partye i sekcyje utrzymują społeczeństwo w związku, dostarczając zrzeszeń częściowych, które grupują zbliżone poglądy

i interesa około ograniczonej ilości punktów centralnych. Moglibyśmy wprowadzić zrzeszać się w celu poprawienia dobra publicznego bez tworzenia partyi, ale jasnym jest, że tego nie powinniśmy robić. Można bowiem wprowadzić protestować przeciwko rządowi partyjnym, ale protesta nie zdadzą się na nic, chyba, że w celu podtrzymania protestu naszego nową wytworzymy partję. W podobny właśnie sposób ludzie, protestujący przeciwko podziałowi kościoła chrześcijańskiego, wkońcu, celem złączenia go, wytwarzali nową sektę, pod nową nazwą.

W działaniach rządu istnieje nieustająca konieczność stosowania władzy i władza ta przechyla się kolejno na jedną lub drugą stronę. Spory pomiędzy partjami lub klasami roztrzygają się czasami walką, a czasami głosowaniem, które również stanowi umiarkowaną i ucywilizowaną postać walki; głosowaniem oczywiście słuszność stwierdza się podobnie jak w wojnie, ale ostatni argument stron walczących posiada tu zawsze siłę. Liczenie głosów nie jest właściwym sposobem wnioskowania o słuszności sprawy, podobnie jak liczenie zdartych skór z głów w walce dzikich. Jeżeli atoli obywatel A jest zwolennikiem wolnego handlu, a obywatel B protekcyjonalistą to we dwóch dyskutując, mogliby bezowocnie rozprawiać do nieskończoności; natomiast jeżeli obywatelowi A

uda się przekonać większą liczbę głosujących, niż zdoła to uczynić B, wówczas jego pogląd stanie się wskazówką polityki fiskalnej rządu.

Wadliwości rządu partyjnego.

Jeżeli uważać mamy partye za niezbędne, to jednak musimy przyznać, że są one źródłem wielu złych stron rządu. Roszczą one pretensye do okazywania im uległości, które winniśmy państwu, i w sposób najrozmaitszy zmuszają nas do ukrywania prawdy, do postępowania błędnego i nieszczerego. Ograniczają też w znacznym stopniu swobodę słowa. Najzdolniejsi mówcy skrępowani są przez partye w wyrażaniu swych myśli, zmuszeni będąc do milczenia, aby nie zaszkodzić partyi, lub do rodmuchywania rzeczy błahych, celem powiększenia zaufania do niej. Nadto partye usuwają formy gładkie z życia politycznego, zmuszając nas do ustawicznego wychwalania samych siebie, naszych przewodników, naszych zasad i działalności, oponentów zaś nazywać musimy nieukami, ludźmi pozbawionymi miłości kraju, zuchwałymi radykałami, ciemnymi konserwatystami i t. p. Jeżeli jesteśmy w większości, to mniejszość nazywamy «buntowniczą», jeżeli w mniejszości, to większość zwiemy «służalczą». Najbezpieczniejszymi zaś może przedsta-

wicielami partji są ludzie, wierzący szczerze w to, co wygłaszają i uważający sprawy partyjne jako uosobienie słuszności.

Jedynym środkiem usunięcia złych skutków rządów partyjnych jest wyrobienie w sobie bezstronności. Należy pamiętać, że poglądy, na które zgadzają się wszyscy dobrzy obywatele, są ważniejsze od tych, w których się różnią. Musimy też pamiętać, że dwóch ludzi, równie uczciwych i światłych, może mieć zupełnie odmiennie zapatrywania na daną sprawę, nie byłoby więc uzasadnionem szczerzyć się, jeżeli nasze zdanie okaże się trafniejszym, ani też szydzić z innych, których argumenty okazały się błędnymi.

ROZDZIAŁ X.

Produkcja i wymiana.

Najpierwszym, lubo nie najważniejszym celem istnienia społeczeństwa jest dostarczanie członkom jego dostatecznego pożywienia. Nawet w społeczeństwie cywilizowanym większa część czynności odbywa się pod naciskiem konieczności nabycia środków, bez których człowiek nie mógłby istnieć. Pragnąc zrozumieć zasady układu

społecznego, należy pilnie studyować ekonomię polityczną, pouczającą nas o sprawach, odnoszących się do posiadania i bogactwa. Nauka ta nastęrcza pewne trudności specyjalne, a mianowicie:

Przedewszystkiem zajmuje się ona sprawami bardzo skomplikowanemi, przemysł bowiem i handel krajów cywilizowanych nastęrczają uwadze naszej mnóstwo faktów, których wzajemną zależność częstokroć trudno bywa wysledzić.

Po drugie omawia ona sprawy, do których znajomości wszyscy mają pretensyę, gdy wistocie mało kto je rozumie.

Po trzecie należą do niej sprawy, dotyczące naszych własnych stosunków materyalnych. Ponieważ żyjemy sami z majątku lub z pracy, przeto nie lubimy bezstronnie rozważać spraw, odnoszących się do posiadania lub zarobku.

Po czwarte, nauka gospodarstwa społecznego zajmuje się zagadnieniami, łączącemi się z moralnością i prawem. Ekonomista zmuszony bywa stale, bez względu na to, czy mu się to podoba lub nie, rozważać obowiązki ludzkie w stosunku do rozporządzenia własnością oraz sposoby pierania obowiązków tych przez prawo.

Ze względu na powyższe trudności musimy być ścisłymi w wyrażaniu poglądów i unikać

posługiwania się terminologią ekonomiczną, zanim nie zrozumiemy dokładnie znaczenia wyrazów, określających dany przedmiot z dziedziny tej nauki.

P o ż y t e k .

Człowiek zachowuje życie, obracając znajdujące się w przyrodzie rzeczy i siły na zaspokojenie swych potrzeb. Wszystko, cokolwiek zaspakaja potrzeby ludzkie, nazywamy pożytecznym lub dającym pożytek.

Nauka ekonomii nie daje nam ani ścisłej miary pożytku ani sposobu odróżnienia potrzeb przyrodzonych. Gdybyśmy mogli posiadać «rachunek przyjemności i cierpień», to rozumowania ekonomiczne zyskałyby bardzo na ścisłości; ale w sprawach tych tkwi pierwiastek osobniczy nie nadający się do obliczeń i często potrzeba odczuwana gwałtownie przez jednych, nie odczuwa się wcale przez innych.

Wszyscy ludzie (z małymi, niezasługującymi na uwagę wyjątkami) pragną żyć i używać przyjemności życia. Ludzie małej energii zadawalniają się stale komfortem, do którego nawykli, energiczni przeciwnie doznają nowych pragnień z każdym nowym nabytkiem; pragnienia ich nie mają granic, prócz tych, które nakreślają sobie sami z pobudek moralnych.

B o g a c t w o .

Bogactwo jest właściwie pojęciem oderwanem; odznacza ono zamożność lub dobrobyt. W stosunkach praktycznych oznaczamy bogactwo osobnika, obliczając wartość własności jego. To określenie materialistyczne przyjętem zostało i przez ekonomistów i stanowi istotną podstawę ekonomii społecznej. Podobnie jak zowiemy «pożytecznem» wszystko, co zaspakaja potrzeby, mówiąc o «tworzeniu bogactwa», rozumiemy pod tem wzrost wartości czyjejkolwiek własności.

Niektóre rzeczy pożyteczne nie mogą służyć na użytek wyłączny osobnika, naprzykład powietrze i światło słoneczne, przeto nie mogą stanowić własności. Ta ostatnia natomiast składać się może z ziemi, pieniędzy lub towarów. W krajach wolnych każdy człowiek posiada prawo własności w swej sile mięśniowej i zdolnościach umysłowych. Człowiek mocen jest wszystko, cokolwiek stanowi własność jego, zachować na własny użytek, albo pozbyć się zupełnie, lub wreszcie zamienić na własność innych.

Bogactwem, według określenia książkowego, zowiemy sumę własności lub rzeczy, zdalnych na zamianę, posiadanych przez osobnika lub stowarzyszenie.

Wytwórczość i zużycie.

Bogactwo wytwarza się, gdy postać lub położenie danej rzeczy zmienia się w ten sposób, iż staje się ona pożyteczną, naprzykład gdy z kamieni buduje się ściana, albo gdy len przeobraża się w płótno.

Aby wytwarzać na wielką skalę, potrzeba mieć znaczny zapas siły i biegłość w kierowaniu siłą tak aby otrzymać wynik zamierzony. Siła otrzymuje się z pracy mięśni ludzkich, albo z czynników przyrody, jak para lub woda, działających pod kierunkiem człowieka. Biegłość wytwórcza bywa rozmaitego rodzaju, poczynając od zręczności fizycznej robotnika, a kończąc na talentach wynalazców i kierowników przemysłu.

Bogactwo zużywa się, gdy rzeczy pożyteczne przestają być takimi, naprzykład, gdy chleb zostaje zjedzonym lub gdy dom się zwala. Istnieją dwa rodzaje zużycia: użytek i trwonienie. Bogactwo używa się, gdy służy do podtrzymania lub uszlachetnienia życia istot ludzkich, albo do ulepszenia sposobów wytwórczości lub wymiany; trwoni się bogactwo przez prostą nieogłędność, bezmyślność, niekiedy zaś przez zbytek, to jest, na przyjemności nie uszla-

chetniające ale przeciwnie rozdrażniające i upadające tych, co im się oddają.

W y m i a n a.

Zapewnić sobie pomyślność materyalną możemy jedynie łącząc usiłowania nasze z usiłowaniami innych. Połączenie to powiększa wynik pracy w sposób dwojaki: przez proste zwiększenie siły, na przykład, gdy sześciu zanosi do domu drzewo, z którem jeden nie mógłby sobie dać rady, albo przez podział pracy i wymianę produktów lub usług.

Istnieją dwa najprostsze sposoby wymiany: 1) Jeżeli A jest lepszym rybakim niż B, a B jest lepszym ogrodnikiem, jasnym jest, że każdy powinien uprawiać rzemiosło, do którego jest bardziej uzdolniony. 2) Jeżeli nawet A jest bardziej niż B uzdolniony w obydwóch rzemiosłach, to lepiej jest jednak, gdy każdy zajmie się jednym, nie dzieląc czasu swego i starań.

Wymiana może nastąpić w sposób rozmaity: siłą, gdy A robi B niewolnikiem swoim, zmuszając go do pracy wzamian za wynagrodzenie, które A, według własnego wyrachowania, zechce wyznaczyć jemu; albo według przyjętego obyczaju; wreszcie przez porozumienie, gdy A i B spotykają się na targu publicznym i otrzymują najlepsze ceny za swoje produkta lub usługi.

Bezpośrednia wymiana produktów i usług wzajemnych połączoną bywa z wielkimi niedogodnościami; przeto wynaleziono udogodnienie, ułatwiające mierzenie wartości i rachunki wzajemne; udogodnienie to znajdujemy w monecie czyli w pieniądzech.

W krajach, w których system umowy doszedł do należytego rozwoju, każde na piśmie udzielone zobowiązanie może reprezentować produktu lub usługi, przeznaczone na wymianę, na przykład certyfikat dokowy (dock warrant) reprezentuje towary danego okrętu lub składu, a lista płacy reprezentować może pracę personelu okrętu, oddalonego o tysiące wiorst. Banknot reprezentuje wartość monety metalowej.

K a p i t a ł.

W społeczeństwie nieoświeconem człowiek wytwarza wogóle tyle tylko, ile wystarcza mu na potrzeby codzienne; jeżeli zaś produkuje więcej, to zwykle trwoni resztę na rzeczy bezużyteczne lub nadużycia. Ale człowiek, umysłowo rozwinięty, gromadzi dobytek po zaspokojeniu potrzeb i używa go rozsądnie. Może więc on podnieść wytwórczość swą ulepszając narzędzia, może zmniejszyć dzień pracy pozostawiając sobie czas na naukę i rozmyślanie, albo może użyć pozostający dobytek na udział

w jakimś przemyśle, nie dającym zysku natychmiastowego.

Może on również używać bogactwa swego na zapewnienie sobie kierownictwa pracą innych ludzi. Jeżeli A posiada żywność, starcząca na dwie osoby, zaś B nie posiada wcale żywności, wówczas A może użyć B do wytworzenia danej rzeczy z warunkiem, że będzie ona należeć do A. Może to być ciężkim warunkiem dla B, ale jednak zupełnie sprawiedliwym. Gdyby bowiem B odpowiedział, że skoro daną rzecz zrobił, to powinna ona do niego należeć, odpowiedź na to brzmiałaby, że zrobił ją nie B lecz A z pomocą pracy, wykonanej przez B, gdyby bowiem A nie miał zamiaru wytworzyć danej rzeczy, B nie zrobiłby jej wcale.

Jeżeli bogactwo używa się na popieranie wytwórczości lub na otrzymywanie peryodycznego zysku, wówczas zowie się kapitałem. Kapitał w społeczeństwie cywilizowanym składa się z kapitału zakładowego, t. j. budynków, maszyn, dróg, używanych do produkcji lub wymiany, i z kapitału obrotowego, t. j. żywności, węgla, pieniędzy i t. p. wydatkowanych w trakcie produkcji i wymiany.

Jeżeli ktoś posiada kapitał, z którego sam nie korzysta, to może pożyczyć go komuś innemu, który pragnie zrobić z niego użytek. Pożyczając kapitał, właściciel spodziewa się odebrać go

z powrotem i nadto otrzymać pewien zysk za wyświadczoną usługę, pozwalającą innemu skorzystać z kapitału. Określając takowy zysk, pożyczający ocenia poświęcenie, które uczynił wyrzekając się użytkowania kapitału swego oraz ryzyko, które ponosi, mogąc zupełnie utracić takowy. Kredytem zowie się zaufanie, pozwalające ludziom pożyczać sobie nawzajem kapitał.

Wiele zamieszania wprowadzono do rozpraw ekonomicznych przez zastosowanie nazw abstrakcyjnych kapitału i pracy do pewnych kategorii osób, na przykład, gdy mówią nam «Nie kapitał zatrudnia pracę, lecz praca zatrudnia kapitał». Otóż kapitał oznacza po prostu bogactwo, a praca — czynność mięśni i żadne z dwojga nie może zatrudniać drugiego. Osoby zdolne używają zarówno kapitału jak pracy do produkcji lub wymiany.

W kraju cywilizowanym prawie każdy posiada kapitał lub kredyt. Robotnik angielski posiada pieniądze w banku lub w kieszeni albo też, jeżeli go znają, posiada kredyt niewielki; może więc nieco czasu używać na wybór pola pracy i może spokojnie pracować w oczekiwaniu terminu wypłaty.

Koszt, wartość i zysk.

Kosztem danej rzeczy zowie się suma, którą trzeba poświęcić aby rzecz tę otrzymać. Koszt rzeczy oznacza przemysłowiec, obliczając pracę i kapitał, użyte przezeń dla zrobienia jej i wprowadzenia na rynek; dla kupującego kosztem zowie się cena, za którą nabywa on dany przedmiot. Koszt pracy oblicza wytwórca na podstawie list płacy; robotnik oblicza go, rozważając ciężkość i czas trwania pracy.

Wartością rzeczy zowie się stopień zdatności jej do zamiany na inne rzeczy; naprzykład wartość funta herbaty może być oznaczoną w ten sposób, że można otrzymać za niego daną ilość funtów cukru. Oczywiście przecieź najdogodniej jest mierzyć wartość miarą ogólną, jaką jest pieniądz. Wartość rzeczy, mierzona na pieniądzu, zowie się ceną.

Niektórzy ekonomiści używają wyrazów «wartość w użyciu», rozumiejąc przez to pożytek z danej rzeczy, lecz terminologię taką uważać należy za bardzo niefortunną, albowiem wprowadza ona pomieszanie pojęć o wartości wymiennej, jako mierze ścisłej, i o pożytku, który nie nadaje się do obliczenia ścisłego.

Jeżeli cena danego przedmiotu mniejszą jest niż koszt, poniesiony przez sprzedającego, to oczywiście powstaje strata. Każdy artykuł han-

dlu powinien posiadać cenę, która pokrywa kapitał wyłożony na wytworzenie jego oraz na zapłacenie właścicielowi za trudy nabycia artykułu tego i dostarczenia do rąk kupującego. Jeżeli fabrykant sprzedając dany artykuł, pokrywa kapitał wyłożony, odsetki od kapitału pożyczonego, ubezpieczenie od zniszczenia i zapłatę dla siebie za prowadzenie interesu, wówczas ekonomista powiada, że sprzedaży dokonał on z zyskiem. Fabrykant wprowadzie mógłby utrzymywać, że jego pojęcie o zysku zaczyna się tam dopiero, gdzie kończy powyższe określenie ekonomiczne, czyli że pragnąłby on zarobić nieco więcej niż wynoszą jego koszty i praca; ale przemysłowiec i uczony zgadzają się w tem, że zysk możliwym jest wówczas tylko, jeżeli wartość rzeczy przewyższa poniesione koszty.

ROZDZIAŁ XI.

Konkurencya, monopol, renta.

W społeczeństwie pierwotnem istnieje bardzo nieznaczna konkurencya pomiędzy członkami danej gromady. Każdy człowiek posiada pewne stałe stanowisko, którego polepszyć nie może nawet przewyższając sąsiadów pomysłowością lub zręcznością.

Przeciwnie w społeczeństwie cywilizowanym konkurencja wkracza we wszystkie dziedziny życia, najbardziej zaś do przemysłu i handlu. Przez konkurencję też głównie dokonywa się podział bogactwa. Każdy człowiek stara się zwyciężyć innych i zwycięzcy sute otrzymują nagrody. Rozróżniamy dwa następujące rodzaje konkurencji:

Pierwszy polega na tem, że każdy stara się włożyć kapitał swój lub pracę w rodzaj przemysłu, zapowiadający wielkie zyski; przemysł ten koncentruje z tego powodu mnóstwo ludzi i wielkie kapitały. Ogólnym wynikiem takiej konkurencji bywa obniżenie zysków, otrzymywanych w różnych przedsiębiorstwach odnośnej kategorii.

Drugi rodzaj konkurencji polega na takim obniżaniu cen produktów, aby sprzedawać tańiej niż inni producenci podobnych artykułów; zdarza się, że wartość produktów spada przytem niżej od kosztu. Stanowi to oczywiście pewien zysk dla społeczeństwa, albowiem w krajach cywilizowanych każdy człowiek używa wiele rzeczy, produkując jedną tylko albo pełniąc czynności do jednego fachu należące; w ten sposób zyskuje on więcej jako spożywca przy niskich cenach produktów niż traci jako wytwórca danego artykułu; ponieważ zaś rzeczy produkują się dla konsumpcji, przeto inte-

resa konsumentów powinny być stawiane na pierwszym miejscu, producentów zaś o tyle tylko zasługują na uwzględnienie o ile dogadzają pierwszym.

Gdyby nie było konkurencji, kraje cywilizowane byłyby o wiele uboższe niż obecnie. Aby wytworzyć znaczne bogactwo, ludzie muszą ciężko pracować; znając zaś ludzi przyznać musimy, że dwie tylko głównie pobudki zmuszają ich do pracy: nadzieja zysku i obawa strat. Konkurencja zapewnia wielkie zyski zdolnym i silnym, słabych zaś i leniwych straszy perspektywą zupełnego zniszczenia. Zresztą Darwin jeszcze wykazał dowodnie, że konkurencja stanowi sprawę przyrodzoną, prowadzącą do zachowania wyższych typów kosztem niższych.

Równocześnie wszakże przyznać musimy, że omawiana wielka siła ekonomiczna posiada obok dobrych i złe strony. Rozwija ona chciwość silnych i zwiększa cierpienie słabych, pochłania cały czas wielkiej liczby ludzi i zużywa całą ich energię na walkę o byt. Nie powinniśmy się dziwić przeto, gdy ludzie mówią o potrzebie reorganizacji społeczeństwa, polegającej na obronie od konkurencji. Reorganizacja taka mogłaby się odbyć w dwojaki sposób. Moglibyśmy dążyć do stworzenia społeczeństwa, w którym moralność w stosunku do przemysłu byłaby tak mocno rozwinięta, że konkurencja nie byłaby

potrzebną; albo też musielibyśmy cofnąć się do stanu społeczeństwa pierwotnego z jego ciasnym konserwatyzmem i prawami, zniewalającemi ludzi do zależności we wszystkim od gromady, a w niczem od nich samych. Skoro reformatorzy społeczeństwa przedstawią nam projekta, dążące do rozluźnienia więzów konkurencyi, wypadnie zbadać je starannie, zali nie będą polegały na odwoływaniu się do samolubstwa słabych równie niebezpiecznego jak egoizm silnych.

Podaż i popyt.

Obszar w obrębie którego odbywa się wolna wymiana towarów i usług, zowie się rynkiem (mówimy naprzykład o londyńskim rynku cukrowym lub amerykańskim rynku pracy i t. p.).

Rozważając podaż danego artykułu na danym rynku musimy zwracać uwagę na rozmaite okoliczności, jako to: na zapas towarów, wystawiony w danej chwili na sprzedaż, na najniższą granicę ceny, poza którą sprzedający ustępstw robić nie zamierzają, decydując się na wyczekiwanie lepszej sposobności, wreszcie na łatwość dostarczenia produktu w razie potrzeby; sprzedający bowiem nie mogą żądać cen zbyt wysokich jeżeli wiedzą, że towary mogą być łatwo dowiezione i stworzyć nową konkurencyę ich produktom.

I odwrotnie uważać należy ilu znajduje się na rynku kupujących, jaką najwyższą cenę zamierzają oni akceptować i jakie mają szanse przyciągnięcia innych kupujących na rynek. Należy przytem pamiętać, że popyt oznacza nieco więcej niż pragnienie: biedak może pragnąć zupy zółwiowej, ale nie myśli wcale o jej nabyciu. Popytem zowiemy pragnienie, poparte możliwością kupna.

Podaż i popyt są to dwie strony jednego zjawiska. Artykuły dostarczają się na rynek przez ludzi, pragnących nabycia wzamian za nie innych artykułów, i każdy, ktokolwiek życzy sobie nabyć daną rzecz, musi życzenie to poprzeć podażą ze swej strony.

Monopol i spekulacja.

Monopolem zowiemy udzielone danej osobie lub towarzystwu prawo eksploatacyi pewnych poszukiwanych przez ogół artykułów, których podaż ogranicza się prawnie. Ograniczenie podaży pewnych artykułów dokonywa się przez naturę samą, naprzykład podaży wielkich dyamentów albo głosów fenomenalnych. Prawo ogranicza podaż innych artykułów, naprzykład przez zabronienie przedruku książek lub przez patentowanie wynalazków.

Jeżeli atoli wielki śpiewak żąda zbyt wygóro-

wanej sumy za występy, to przedsiębiorca teatralny lub muzyczny może zwrócić się do innego artysty; jeżeli właściciel majątku żąda zbyt wielkiej zapłaty dzierżawnej, to dzierżawca może poszukać ziemi w okolicy tańszej lub włożyć kapitał w inne przedsiębiorstwo. Monopol przeto jest z natury swej prawem ograniczonym i czasowym, ale w każdym razie w umiejętnych rękach może dawać zyski wielkie.

Spekulacya polega wogóle na dążności do zapewnienia sobie prerogatyw w rodzaju monopolu. Ktoś naprzykład wykłada kapitał na stworzenie nowego rynku dla pewnych towarów i przez pewien czas posiada wyłączny wpływ na ten rynek, albo też skupuje ziemię lub towary, na które przewidywany jest w blizkiej przyszłości wielki popyt. W obydwóch wypadkach mamy do czynienia ze spekulacją. Bliższe jej określenie jest bardzo trudnem, jak również oznaczenie granic pomiędzy nią a handlem prawnym.

Spekulacya nie wzbogaca społeczeństwa; w najlepszym razie stanowi ona tylko złączenie zarobków wielu ludzi w rękach najsprytniejszego z nich; w najgorszym razie jest ona grą szulerską, w której jedna lub dwie osoby ogrywają pozostałych, zabierając ich całą fortunę.

Ale jeżeli łatwo jest poznać złe strony spe-

knlacyi, to o wiele trudniej przychodzi wyszukanie środka okiełznania jej. Jedynym właściwie środkiem ku temu jest podniesienie wiedzy, które dałoby możliwość poznawać bliżej potrzeby społeczności i odpowiednio wpływać na wytwórczość i wymianę oraz podniesienie poziomu moralnego, które nakazałoby fabrykantom i kupcom myśleć więcej o obowiązkach względem społeczeństwa, a nieco mniej o własnej bezpośredniej korzyści.

Własność ziemska.

Pod nazwą ziemi wogóle rozumiemy grunt, bogactwo mineralne, zawarte w ziemi, oraz kapitał zakładowy w postaci domów, budynków gospodarczych, nawozu i t. p. Wartość danego obszaru ziemi składa się z trzech pierwiastków: z własności przyrodzonych gruntu i minerałów, z kapitału w budynkach i uprawie ziemi i z dogodności położenia; ziemia bowiem, znajdująca się w okolicy zaludnionej obok wielkich rynków, ma o wiele większą wartość niż oddalona od centrów cywilizacyi; istnieją naprzykład wielkie obszary urodzajnej ziemi w Ameryce Południowej, które z trudnością mogłyby być sprzedane i to chyba za bardzo niską cenę.

Dawniej już nadmieniliśmy, że u ludów pierwotnych ziemia znajduje się w posiadaniu ple-

mion, nie mających własności indywidualnej lub wolnej wymiany. Z chwilą, gdy ustala się system praw jednostek, ziemia staje się artykułem handlu, staje się, że tak powiemy, częścią kapitału przemysłowego gromady zaludniającej ją. Ale ziemia, na której mieszkamy, nie jest tylko kapitałem naszym; stanowi ona również naszą ojczyznę i wielu przekłada skromne istnienie na glebie rodzinnej nad korzystniejsze zarobki w innej miejscowości. Ten pogląd uczuciowy na sprawę własności ziemskiej posiada wielkie znaczenie, nie możemy atoli pozwalać uczuciu mącić pojęcia nasze o zasadach ekonomicznych. Pod względem ekonomicznym mała bardzo zachodzi różnica pomiędzy własnością ziemską a posiadaniem kapitału, mimo często przytaczanych argumentów, przeciwnych temu pogładowi. Argumenta te wprowadzają zamieszanie w umysłach wielu, rozpatrzmy więc je pokrótce:

Po pierwsze mówią nam, że ziemię dała przyroda, a kapitał tworzy człowiek; tymczasem jak jedno tak drugie stworzyła przyroda: człowiek przecież otrzymuje z ziemi materiały surowe, zmusza siły przyrody do współdziałania z nim, a wynikiem tego bywa zarówno uprawiona ziemia jak inne produkta przemysłu, które zowiemy kapitałem.

Po drugie utrzymują, że natura albo Bóg

stworzył ziemię dla wszystkich co ją zaludniają. Przyrodą zwiemy wszakże wszystko co istnieje; własność wspólna lub prywatna są zarówno naturalne, albowiem obydwie istnieją. Odnosnie zaś do zamiarów boskich nie mamy prawa dogmatyzować; wiemy tylko, że Bóg nie dał nam systemu zarządzania ziemią oraz przyjmujemy, że nakazał jedynie to co jest sprawiedliwem.

Po trzecie spotykamy poglądy, że ziemia jest konieczną podstawą wszelkiego przemysłu i dlatego nie powinna stanowić niczyjej własności prywatnej. Twierdzenie to jednak z równą słusznością odnieśćby wypadło do kapitału, który w krajach cywilizowanych tyle znaczy dla przemysłu co ziemia. Włóścianin na dziesięciu akrach ziemi, nie mając nic innego prócz niej, umarłby z głodu.

Po czwarte mówią, że ilość ziemi jest ograniczoną, gdy inne rodzaje bogactwa można powiększać do nieskończoności. Pewna częśćka prawdy istnieje niewątpliwie w tem twierdzeniu, ale w zasadzie nie jest ono słusznem, albowiem porównywając stosunek ludności danego kraju w danym okresie ze stosunkiem jej do kapitału, spostrzeżemy, że obydwie te stosunki będą mniej więcej równe. Kapitał może się zwiększać, ale w danym czasie bywa zawsze ilością ograniczoną, nie wiele przynosząc normę niezbędną dla zaspokojenia potrzeb ludności. Za-

tem posiadanie kapitału ulega ograniczeniom w takim samym stopniu jak posiadanie ziemi. Kapitalista zarówno jak obywatel ziemski zarządzają sprawami, bez których przemysł krajowy nie mógłby się rozwijać.

Po piąte zarzucają, że własność ziemska daje możliwość człowiekowi otrzymywać znaczne dochody nie przyczyniając się do pracy, wykonywanej przez gminę, że wartość jego gruntu zwiększa się w miarę postępu tej ostatniej, podobnie jak zysk roczny z posiadania ziemi. Ale nie należy zapominać, że skoro ziemia staje się własnością prywatną, staje się ona artykułem handlu; jakoż większość właścicieli ziemskich nabyła ziemię zapomocą kupna lub odziedziczyła ją po tych, którzy ją kupili, płacąc za specjalne warunki zysku, przywiązane do niej, odpowiednio wysokie ceny.

Słowem nie znajdujemy żadnych podstaw ekonomicznych do odróżniania własności ziemskiej od posiadania innych rzeczy. O ile i w jakich warunkach własność prywatna bywa pożyteczną dla społeczeństwa, rozważymy w rozdziale następnym.

R e n t a.

Wyrazem renta w potocznej mowie oznaczamy zapłatę, uiszczaną za użytkowanie ziemi lub

kapitału należącego do kogoś innego. Rozmiar opłaty oznacza się w sposób rozmaity: według zwyczaju, gdy właściciel ziemi pobiera czynsz według przyjętej już normy, przez prawo, gdy specjalny trybunał czuwa nad normowaniem zysku; wreszcie przez konkurencyę. Renta ustanawia się według zwyczaju w krajach, w których prywatna własność ziemska nie jest należyście rozwiniętą lub uznaną; przez konkurencyę przeciwnie tam, gdzie prawa własności są jasno określone i uprawnione. W tym ostatnim wypadku zasady handlowe trzymają prym ze swemi dobrami i złemi następstwami. W zaułkach Londynu płacą ludzie wielką opłatę za najem złych domów; zależy to od ubóstwa ludu, utrudniającego mu wybór mieszkania. Zważyć należy, że ten sam lud, który płaci drogo za złe mieszkania, płaci również wielkie ceny za chleb zły i herbatę zafalszowaną.

Zadaniem nowego prawodawstwa angielskiego było uczynienie ziemi przedmiotem handlu. Twierdzenie, że «wszelka renta jest niesprawiedliwym i niemoralnym podatkiem od przemysłu», polega na niezrozumieniu stosunków ekonomicznych. Pobierać od ubogiego zapłatę za ziemię, której potrzebuje, jest równie moralnym uczynkiem, jak kazać mu płacić za rydel, którym on kopie tę ziemię; jedno i drugie bowiem stanowi przedmiot handlu. Za niemoralne i niesprawiedliwe,

może być tylko uważane pobieranie w pewnych warunkach renty zbyt wygórowanej, jako wyzysk.

ROZDZIAŁ XII.

Podział bogactwa.

W dobrze urządzonej gromadzie bogactwo winno wytwarzać się w dostatecznej ilości i dzielić w taki sposób aby zapewnić pewien niezbędny komfort każdemu. Każdy zdolny do pracy człowiek powinien pracować i nikt nie powinien przepracowywać się. Każdy uczciwy pracownik winien mieć zapewniony dostatek, a nikt nie powinien być nadmiernie bogatym. Oczywiście jesteśmy bardzo dalecy od takiego teoretycznie tylko możliwego stanu: wytwarzamy sporo bogactwa, a jednak ponosimy wiele złych skutków ubóstwa i zbytku. Zanim przystąpimy do rozpatrzenia przyczyn takiego stanu rzeczy, musimy rozpatrzyć pewne zasady ogólne, składające podstawę zdrowego gospodarstwa społecznego.

Prawo ludności.

Człowiek jest zwierzęciem i jako takie posiada pociąg do rozmnażania się ponad środki

egzystencyi. Wprawdzie różni się on w tej mierze od zwierząt tem, że pociąg swój może powstrzymywać przez rozwagę i panowanie nad sobą i odkładać małżeństwo do czasu zyskania odpowiedniej fortuny. Na nieszczęście jednak rozwaga i panowanie nad sobą zbyt często zawodzą i mianowicie ludzie ubodzy najskłonniejsi są do małżeństwa i produkcji potomstwa. Stanowi to jedną z przyczyn istnienia tak wielu ubogich nawet w krajach bogatych.

Fakt powyższy stanowi podstawę znanej teoryi Malthusa o nieproporcjonalności zwiększenia środków do życia do wzrostu ludności. Wielu jednak źle tłumaczy teorię tę, przypisując Malthusowi pogląd, że ludność musi mnożyć się ponad możność zyskania środków do życia. Tymczasem musu w sprawach podobnych być nie może: małżeństwo jest czynem zależnym od woli.

Inni znowu twierdzą, że ziemia mogłaby żywić wszystkich, bylebyśmy umieli dzielić bogactwo. Na to wszakże odpowiedzieć musimy, że człowiek może żyć tylko z bogactwa, które posiada, nie zaś z tego, które mógłby posiadać przy lepszych okolicznościach. Jeżeli przypuścimy, że kraj nasz mógłby przy dobrej uprawie ziemi dostarczyć żywności na dwakroć większą liczbę mieszkańców niż obecna, czy przypuszczenie to może wpłynąć na zachęcenie

do ożenienia Bartka, spodziewającego się odziedziczyć morgę gruntu?

Powtarzają też niektórzy, że skoro Pan Bóg daje dzieci, to również daje na dzieci, ale doświadczenie wskazuje, że Pan Bóg stwarza miliony gąb, do których nie ma co włożyć; obserwujemy to na całym królestwie zwierząt i zarazem u ludzi.

Interes własny i niezależność.

Wytworzenie bogactwa, niezbędnego dla kraju cywilizowanego, wymaga ciężkiej i przykrew pracy. Zdarzają się ludzie, pracujący z zamiłowania do fachu swego lub dla dobra bliźnich, ale normalnemi pobudkami do pracy są nadzieje korzyści lub obawa nędzy; gdyby pobudki te ustały, wytwórczość wstrzymałaby się i obniżyłby się poziom komfortu życiowego.

Na tem właśnie opiera się doktryna interesu własnego, o której tyle złego nam mówiono, a której mimo to bronią ekonomiści. Jedno tylko nie ulega wątpliwości, że interes własny, lubo niezbędny, posiada pewne niebezpieczeństwa: nadzieja zysku zawodzi ciężko jednych, obawa nędzy czyni innych niewolnikami chciwości; zmysł więc korzyści własnej wymaga niewątpliwie ograniczenia.

W umyśle dobrego obywatela interes własny

przybiera postać wyższą, którą zwiemy uczuciem niezależności. Człowiek pilniej oddaje się pracy i stara się o zarobek, jeżeli pragnie żyć uczciwie nie oglądając się zbytnio na pomoc społeczeństwa lub życzliwość przyjaciół.

Własność.

Obecny podział bogactwa opiera się na własności prywatnej i wolnej umowie.

Każda osoba prywatna może nabywać towary lub ziemię w ilości nieograniczonej i właściciel nie może być zmuszony do oddania lub pożyczenia komuś swej własności; jeżeli zaś pragnie to uczynić może wyznaczać dowolnie warunki. Zasada ta utrzymuje się po części dlatego, że czyni zadość naszemu instynktowemu pociągowi do własności. Każdy człowiek lubi rozporządzać własnością niezależnie, nawet ci, którzy nic nie mają, posiadają dążność tę, stosując ją w myśli do spodziewanej własności. Istnieją atoli i inne przyczyny obrony własności prywatnej przez prawo.

Przedewszystkiem własność prywatna stanowi należytą podstawę niezależności dla rodziny, zapobiegając niebezpieczeństwu ubóstwa. Bez własności rodzina utraciłaby połowę znaczenia swego; tymczasem stanowi ona moralną jednostkę dobrze zorganizowanego społeczeństwa, al-

bowiem nadaje człowiekowi pospolitemu altruistyczną pobudkę pełnienia obowiązków: mało istnieje osób, pragnących pracować ciężko z pobudek czysto filantropijnych, wszyscy jednak jesteśmy skłonni do pracy dla tych, co mają naturalne prawa do naszej opieki.

Istnieje nadto wiele czynności w dziedzinie gospodarki ziemskiej i kapitalistycznej, które najlepiej odbywają się pod zarządem właścicieli prywatnych, działających na własne ryzyko i dla zysku własnego. Gdybyśmy chcieli cofnąć się obecnie do stanu własności wspólnej, musielibyśmy stworzyć prawa odnośne i powierzyć ich zastosowanie urzędnikom państwowym; wiemy atoli wszyscy, że urzędnicy bywają wogóle mniej staranni i mniej dbają o ulepszenia niż przemysłowcy prywatni. Jeżeli kupiec chce uczynić zadość potrzebom klientów, to ogłasza się w gazecie. Ale sekretarz stanu raczej będzie utrzymywał pięćdziesiąt urzędników niepotrzebnych i poselał towary w różne miejsca, gdzie nikt ich nie potrzebuje, niż zdecyduje ukazać się w gazecie, chyba tylko gdy ogłoszone ma być posunięcie go do wyższej godności państwowej. Nadto niektóre proste nawet czynności zupełnie są niewykonalne przez państwo. Do tych należą:

1. Gromadzenie i lokowanie kapitału. Ustawicznie odbywa się znaczny rozchód kapitału, który pokrywa się przez osoby, odkładające

część dochodów swych w nadziei ulokowania ich i pobierania odsetek. Państwo musiałoby zastąpić to podatkami i część dochodu państwowego odkładać na cele odnośne. Ale państwo nie jest zdolnem do gromadzenia kapitału, zwłaszcza zaś przy rządach ludowych; skoro bowiem rząd posiada pieniądze, natychmiast wydaje je na różne potrzeby, na przykład na umorzenie długów, na zmniejszenie podatków i t. p.; nie można zatem powierzać rządowi olbrzymiego kapitału, niezbędnego dla przemysłu cywilizowanego narodu.

2. Podobnież ma się rzecz z wynalazkami i doświadczeniami. Człowiek, pragnący ulepszyć maszynę lub zastosować nowe środki do przemysłu, wydaje własne pieniądze lub zachęca innych do tego. Gdyby państwo zaczęło wykonywać eksperymenta przemysłowe, procedura asygnowania środków na sprawy podobne uniemożliwiłaby ich prowadzenie.

3. Niemożliwem jest też ocenianie przez państwo produktów i usług w przemyśle. Obecnie każdy otrzymuje za produkta lub usługi tyle ile mu dają; ale wolna sprzedaż i kupno wymagają, aby rzeczy sprzedawane i ceny ofiarowane stanowiły własność sprzedających i kupujących. Mniemają wprowadzić niektórzy, że warunek ten byłby niepotrzebny, gdyby każdy człowiek pracował według sił swoich i używał według po-

trzeb swoich. Byłoby oczywiście bardzo pożądanem, aby w danem społeczeństwie wszyscy chcieli ciężko pracować, a zużywać tylko tyle ile niezbędnem jest dla podtrzymania życia; zdaje się wszakże, że takiego społeczeństwa niepodobna odnaleźć.

Wolność umowy.

Prawo w ogólności zapewnia obywatelom wolność zawierania umów, których wykonanie zastrzega się przez zobowiązanie wzajemne lub zapomocą kary za niedopełnienie warunków. Zachodzą wszakże wyjątki.

Po pierwsze istnieją umowy, którym prawo odmawia poparcia, na przykład, gdy ktoś zobowiązuje się zapłacić komuś za przekupienie głosujących.

Po drugie istnieją osoby, ochraniane przez prawo specjalnie z powodu niemożności ich bronięcia się samodzielnie; do takich należą, na przykład, niepełnoletni, których też zobowiązania nie uznają się za ważne.

Wreszcie w niektórych krajach umowy pewnych kategorii osób, np. włościan lub robotników, z obywatelami ziemskimi, pracodawcami i t. p. wymagają specjalnej sankcyi władz rządowych.

U b ó s t w o .

Odkąd istnieje własność prywatna, posiadający ją, narażeni są na krytykę ze strony ich uboższych sąsiadów i niektórych polityków, walczących w imieniu biednych. Argumenta przytaczają się takie, iż własność pozwala posiadającym ją otrzymywać zyski kosztem ubóstwa ich sąsiadów. Jakkolwiek wyzysk oczywiście nie może być uznany za rzecz słuszną, korzystanie z własności jest rzeczą uprawnioną i gdyby pod hasłem ubóstwa żądano praw do nabywania ziemi, żywności lub pożyczki kapitału na warunkach dogodniejszych, z ograniczeniem wolnej umowy, pretensji tego rodzaju zgłaszanoby tyle, iż całe bogactwo osób prywatnych znikłoby niebawem.

Ubóstwo, o którym mowa, nie jest rzeczą nieuniknioną, jest ono bowiem dziełem ludzkim i powstaje najczęściej z wygórowanej żądzy kapitalistów do szybkiego zwiększenia kapitału oraz z żądzy ludności pracującej do zbyt wygórowanej zapłaty. Jeżeli na przykład objawiają się nagle znaczne zwiększenia popytu na towary, wyrabiane w jakimś mieście, kapitaliści lokują tam nagle kapitały swoje, robotnicy zaś porzucają zajęcia w swych fabrykach i dążą tam również zachęceni wielką płacą zarobkową; śpieszą się przytem z ożenieniem na karb zy-

sku; tymczasem okres powodzenia mija, małe przedsiębiorstwa znów znalazły się w trudnem położeniu i mnóstwo robotników zostaje bez zajęcia. Oczywiście że zaradzić złemu mogłaby raczej rozważa i umiarkowanie w obydwóch klasach ludności niż zmiana praw własności. Wyobraźmy sobie bowiem, że przemysłowe miasto poddano pod zarząd jakiegoś urzędu, działającego pod hasłem dobra publicznego. Jakiemuś chciwemu kapitaliście udałoby się może zapewnić sobie wybór na zarządzającego i zrobić fortunę, jak to zdarzało się często w urzędach rewolucyjnych. Krótkowzroczni robotnicy głosowaliby za takimi członkami urzędu, którzy obiecują największe dywidendy i dopóki wypłacają się one, zawiera się wiele wczesnych małżeństw; ale znowu następują złe lata i sprawa społeczna przybiera postać ponurą.

Dobłą stroną wolnego systemu własności i wolnej umowy jest ta, że czynią one ludzi odpowiedzialnymi za ich ubóstwo: każdy musi wyszukać sobie zajęcie, do którego jest zdatnym i za które mu chcą płacić; srogie to prawo, ale człowiek, kierujący się niem, stoi względnie wyżej od takiego, który czeka, aby ktoś znalazł pracę dla niego i spodziewa się pomyślności od jakiejś siły wyższej.

Wreszcie ci, którzy występują przeciwko prawom własności z pobudek zapobieżenia ubó-

stwu, mylą się często z tego powodu, że opierają rozumowania swe na przykładach wielkiej własności, gdy jeden z sąsiadów niema środków do życia, a drugi więcej posiada ziemi lub kapitału niż zdołałby przeżyć. Otóż zapominać nie należy, że znaczna większość posiadających własność nie jest bogatą, lecz zaledwie jako tako się miewa i że właśnie drobni posiadacze są najważniejszymi obrońcami własności. Jeżeli robotnik staje się właścicielem domku, którego sam nie chce zajmować, nie będzie on przemawiał za wydaniem prawa, ograniczającego lub całkiem znoszącego rentę; albo jeżeli zebrał on trochę grosza, nie przyciągnie go taki bank państwowy, który pożycza pieniądze cnotliwym ludziom ubogim, nie dając procentu żadnego składającym je, z przyczyny, że nowe prawo uważa procent za niemoralny.

W jaki sposób rozdziela się bogactwo.

Badając budżeta wielkich gromad, spostrzedz możemy, że dochody osobników podzielić się dają na trzy kategorie: 1) renta i odsetki jako zapłata za użycie własności, 2) pensye wynagrodzenia i płaca zarobkowa za różne usługi i 3) zysk z wymiany lub spekulacyi.

R e n t a.

Rentą zowie się zapłata uiszczana właścicielom ziemi lub kapitałów za pozwolenie użytkowania z nich. Wielkość opłaty, jak widzieliśmy, zależy przeważnie od konkurencji; ogół renty wypłacanej w krajach cywilizowanych zwiększa się w miarę rozwoju zamożności kraju. Przed dwustu laty, naprzykład, w Anglii płacono rocznie właścicielom ziemi 10 milionów funtów sterlingów, obecnie płaci się im 60 milionów. Ale dochód z innych źródeł rośnie o wiele szybciej niż renta, która zresztą stanowi tylko małą część dochodów kraju; przed 200 laty renta wynosiła czwartą część dochodów Anglii, obecnie wynosi zaledwie dwudziestą.

Zachodzi pytanie jaką korzyść otrzymuje społeczność z renty. Po części odpowiedź na to pytanie daliśmy już w rozdziale o własności. Dodajemy, że właściciele większej własności ziemskiej mają łatwość a często i chęć wyświadczania usług publicznych. Niektórzy wprawdzie cały czas swój poświęcają sportowi i innym rozrywkom, ale wielu z niezmierną pilnością pełni funkcje publiczne w okręgach swych, przewyższając nawet w sprawności i oszczędności urzędników płatnych.

O d s e t k i.

Odsetkami (procentami) zowiemy zapłatę za użycie kapitału. Rozmiar odsetek zależy od różnych okoliczności. Jeżeli pożyczający ryzykuje utratę kapitału, zwiększa nieco procent tytułem ubezpieczenia; dlatego właśnie ludzie ubodzy, pożyczając pieniądze, płacą zwykle wielkie odsetki. Jeżeli kapitał jest wielki a sposobności do użycia jego ograniczone, wówczas odsetki bywają względnie małe; a przeto w starych i bogatych krajach, w których kapitałów jest dużo i bezpieczeństwo względnie dobrze zapewnione, odsetki są wogóle małe. Pomimo wszakże zmniejszenia się normy odsetek, kapitał rośnie tak szybko i tak szybko się wypożycza, że suma ogólna odsetek ciągle się zwiększa.

O korzyściach jakie posiada społeczność z tego systemu finansowego mówiliśmy już wyżej. Co się tyczy klas ludności, korzystających z odsetek, zaznaczyć wypada, że korzystają z nich zarówno wielcy finansiści, jak ubogie klasy ludności.

Pensye i wynagrodzenia.

Rentą, jak widzieliśmy, zowie się zapłata za użycie własności. Zapłata za usługi wyświadczane klasyfikuje się według rodzaju usług.

Usługi natury intelektualnej lub administracyjnej opłacają się zapomocą pensyi rocznych lub wynagrodzenia doraźnego, zależnego od skali życia odpowiedniej klasy, np. gdy chodzi o znakomicie wykształconego i posiadającego stosunki dyrektora banku lub o drobnego urzędnika, o lekarza średniego lub o znaną powagę lekarską.

W krajach cywilizowanych ilość fachowców i urzędników różnej kategorii stanowi znaczną część ogółu ludności i stosunek ten ciągle wzrasta pod wpływem z jednej strony ruchu w zakresie dobroczynności i eksperymentów prawodawstwa ludowego, a z drugiej pod wpływem postępu wykształcenia fachowego, połączonego z wytwarzaniem zastępów kandydatów.

Płaca zarobkowa.

Olbrzymia liczba pracowników w krajach przemysłowych żyje z płacy zarobkowej, pobieranej tygodniowo, dwutygodniowo lub w krótszych odstępach.

Całkowity dochód z płacy zarobkowej zależy od kapitału włożonego i warunków wpływających na odsetki i zysk z przedsiębiorstwa.

Wielkość płacy, czyli jej wartość mianowa zależy od całego szeregu przyczyn a mianowicie:

Zależy ona od ilości osób, poszukujących za-

jęcia; w krajach starych rynek pracy bywa zwykle zapelniony z powodu wzrostu ludności; płaca zarobkowa przeto obniża się przez konkurencyę.

Po drugie wysokość płacy zależy od zdatności robotników: ludzie silni, pracowici i zręczni znają swą wartość i otrzymują zapłatę dobrą. «Tania praca» nie oznacza zwykle korzyści pracodawcy. Angielski przedsiębiorca, budujący kolej żelazną we Włoszech, może znajdować korzyść, używając angielskich robotników zamiast włochów, pomimo dwa razy większej normy płacy. W interesie przeto robotników leży podnoszenie sprawności swej, albowiem obniżenie wydajności pracy prowadzi zawsze do zmniejszenia płacy zarobkowej.

Po trzecie zależy płaca również od nawyków i skali życia robotników: robotnicy dobrze żywiący się i mieszkający w schludnych mieszkaniach z pewnym komfortem, dążą do zwiększenia swej niezależności i starają się zapewnić sobie odpowiednią zapłatę od pracodawców. Mimo atoli znacznego postępu pod tym względem w ostatnich czasach, wielu robotników zadawalała się złymi warunkami życia i brudnem, zaniedbanem mieszkaniem oraz odpowiednio wychowuje dzieci; zyskawszy nawet większą płacę, żyją oni jak dawniej, przytem piją i przegrywają w karty dobytek swój; krzywdzą oni nie-

tylko samych siebie, ale całą klasę pracującą, zmniejszając powagę jej i opóźniając pomyślność ogółu robotników.

Po czwarte rozmiar płacy zależy do pewnego stopnia od ogólnego stanu społeczeństwa. Jeżeli praca bywa pogardzana, jak poniekąd za czasów niewolnictwa, to robotnicy bywają ucimieżani; jeżeli przeciwnie robotnik zajmuje należyte stanowisko w społeczeństwie, pracodawcy traktują go podobnie jak kupca lub urzędnika, z którym wchodzi w porozumienie. Pamiętać wypada, że wyrachowanie równie jak przyjazne usposobienie nakazują dobre obchodzenie się z robotnikiem, albowiem uprzejmość podnosi godność osobistą i wpływa dodatnio na wynik pracy.

Pytanie, czy płaca zarobkowa, według umowy zawartej, uważaną być musi za słuszną, nie jest zbyt łatwym do rozstrzygnięcia. Gdy po jednej stronie istnieje własność, a po drugiej ubóstwo, wolna umowa nie zawsze bywa sprawiedliwą. Bywają wypadki, że prawo powiada (i inaczej nie może powiedzieć): «jest to umowa; strony muszą ją przeto wykonać», gdy tymczasem rozumowanie moralne wykazuje, że «umowa może być zgodną z prawem, ale sprawiedliwą nie jest».

Inni natomiast utrzymują, że płaca zarobkowa bywa zawsze albo prawie zawsze nie-

sprawiedliwą, albowiem praca wytwarza bogactwo, a zatem bogactwo z prawa należy się winno robotnikom. Twierdzenie to polega na niezrozumieniu pojęcia o wytwórczości. Wytwórca jest ten, co bada potrzeby i siłę płatniczą społeczeństwa oraz stara się odpowiedzieć im właściwą podażą. Funkcye te nie uskuteczniają się zwykle przez robotników. Ludzie, pracujący przy budowie kolei żelaznej, nie są wytwórcami jej, ale wykonywują tylko prace mechaniczne i pobierają za to zapłatę bez względu na przyszłe powodzenie lub niepowodzenie przedsięwzięcia. Wytwórcami kolei są ludzie przekonani, że jest ona potrzebną i pragnący zbudować ją i eksploatować na swój rachunek, konkurując z innymi drogami żelaznymi. W razie zysków trudno byłoby zrozumieć, jaką pretensyę do nich mogliby mieć robotnicy.

Słabą stroną nowoczesnego stanowiska robotnika jest właśnie ta, że nie jest on producentem, lecz mechanicznym wykonawcą tylko. Stowarzyszenia kooperacyjne mogłyby polepszyć sytuację, przenosząc na ludność pracującą funkcye zwykle należące do kapitalistów i przedsiębiorców i pozwalając robotnikom uczestniczyć w zyskach przedsiębiorstw, prócz pobierania płacy zarobkowej.

Z y s k.

Wyżej już określiliśmy zysk jako przewyżkę wartości danego przedmiotu nad kosztem jego, oraz określiliśmy znaczenie kosztu. Każdy fabrykant i kupiec pragnąłby oczywiście otrzymać ceny przewyższające koszt artykułu i pozostawiające jeszcze zysk duży. Ale spotyka się on z wieloma konkurentami, starającymi się taniej od niego produkować i sprzedawać i zysk jego stopniowo się zmniejsza. Przy znacznej konkurencyi przeto nie może być zwykle mowy o wielkich zyskach.

W dzisiejszych czasach chcąc mieć wielkie zyski trzeba być człowiekiem wyjątkowej przedsiębiorczości, zręczności lub posiadać szczęście wyjątkowe. Wypadłoby w tym celu stworzyć jakiś nowy rynek zbytu, na przykład w Afryce Środkowej, albo nabyć i rozpowszechnić nowy wynalazek, albo przedsięwziąć jakąś spekulację. Wreszcie założenie jakiegoś olbrzymiego przedsiębiorstwa przy małej skali procentowej mogłoby zapewnić komuś wielki zysk ogólny. W tym ostatnim celu nowoczesni przedsiębiorcy rozwijają na wielką skalę reklamę, uderzając we wszystkie dzwony i poświęcając wielkie kapitały na zmiążdżenie rywali.

Nie łatwo przychodzi odpowiedź na pytanie

co rozumieć mamy pod nazwą zysku słusznego. Najwłaściwiej zapewne byłoby uznać, że zysk bywa słusznym wówczas, gdy stanowi właściwe wynagrodzenie przemysłowca za usługi, świadczone ogółowi; na przykład właściciel wielkiego, dobrze prowadzonego sklepu, zaspakającego potrzeby wielu mieszkańców, zasługuje na dochód równy dochodom dyrektora banku lub wyższego urzędnika.

Nie mniej trudnem zadaniem jest odpowiedź na pytanie, czy całkowitą sumę zysków należy uważać jako słuszne wynagrodzenie za pożyteczną działalność przemysłowców i finansistów? Niektórzy utrzymują, że wolna konkurencja prowadzi w handlu podobnie jak w innych gałęziach życia społecznego do ścisłego wynagrodzenia według zasług. Atoli wobec niewątpliwie ujemnych stron spekulacji i pewnych odmian konkurencji handlowej, pogląd ten nie może być bez zastrzeżeń przyjęty. Inni znowu potępiają handlujących jako klasę, zapominając, że są oni niezbędni dla wolnej wymiany produktów pomiędzy ludźmi, miastami i narodami, a średni dochód ich prawdopodobnie nie wynosi więcej niż musielibyśmy płacić naszym agentom kupna i sprzedaży, gdyby wymiana zorganizowaną była na podstawie kooperacyjnej. — Kooperacyjny system atoli z wynagrodzeniem proporcjonalnem usługom byłby pożądanym dla

ograniczenia złych skutków systemu zyskowego i spekulacyi. Należy również starać się o wytworzenie słuszych poglądów na bogactwo i posiadaczy jego, pamiętając, że obecnie człowiek, dochodząc do wielkiej fortuny, staje się potęgą społeczną i polityczną niezależnie od charakteru swego, a żądza władzy łącząc się z żądzą rozkoszy wytwarzają u niektórych przemysłowców gorączkowe zabiegi w celu wzbogacenia się.

ROZDZIAŁ XIII.

Nierówności społeczne.

Praca i bogactwo bardzo nierówno podzielone są pomiędzy ludźmi cywilizowanymi. Spotykamy niewiele rodzin bogato uposażonych i nie potrzebujących pracować na utrzymanie, a bardzo wiele takich, co muszą ciężko pracować na zdobycie kawałka chleba. Wiele znamy ludzi biednych równie cnotliwych jak ich bogaci sąsiedzi, a walczących przez całe życie z ubóstwem, którego pokonać nie mogą. Oczywiście podobny stan rzeczy wywołuje uczucie przykre u wielu, lecz pomijając stronę uczuciową sprawy, winniśmy spokojnie zastanowić się nad pytaniem, czy

polepszenie takiego stanu rzeczy byłoby możliwym i w jaki sposób.

Nierówności społeczne zależą od szeregu stale działających w społeczeństwie przyczyn, które postaramy się rozpatrzyć.

1. Różnice osobiste. Człowiek silny i zręczny może sobie zawsze zapewnić większą ilość bogactwa i wpływu niż jego słabsi sąsiedzi; jeżeli zaś jest przytem samolubnym, to trudno byłoby zapobiedz jego znacznej przewadze nad innymi; zresztą gdyby nie był nawet egoistą z natury, może postępować egoistycznie tylko dlatego, że nie jest uświadomiony pod względem obowiązków społecznych. Prawie każdy człowiek bogaty sądzi, że wyświadcza już przez to dobrodziejstwo dla ogółu, że zwiększa własny majątek i żyje na wielką skalę. Niemniej człowiek, posiadający wpływy, uważa zwykle, że sąsiedzi jego zyskują przez samo poddanie się jego wpływom.

2. Nierówność polityczna. Pomimo różnic własności osobistych istnieją różnice stanowiska politycznego, bez których żadne społeczeństwo nie mogłoby zachować ładu wewnętrznego i siły. Ponad masą ludzi, którzy pracują lub walczą, musi być ktoś, co kieruje pracą lub bitwą, a ponad nimi znów istnieją tacy, którym państwo powierza funkcje wyższe. Ci ostatni domagają się znowu uznania ze względu na godność swą

i stosuje się to zarówno do otrzymujących władzę od ludu, jak i do tych, którzy ją otrzymują bez udziału ludu.

3. Nierówność społeczna. Każda rodzina ma pewien wzgląd na stanowisko swoje w społeczeństwie i do niego stosuje obyczaje swe. Każda klasa społeczna posiada rodzaj kodeksu własnego, popieranego przez nacisk społeczny. Człowiek średniej klasy posiadać musi pewien sposób obejścia, ubierać się odpowiednio i mieć pewne środki pieniężne do dyspozycji; w przeciwnym razie doznać może banicy z towarzystwa i niepowodzenia w konkurach; arystokracja ma swoje obyczaje, robotnicy swoje.

Nierówności są rzeczą o tyle naturalną, że żadne zmiany w naszym układzie społecznym nie mogą doprowadzić nas do równości. Niektórzy ludzie stworzeni są do rządzenia, inni do słuchania rozkazów, niektórzy do robienia pieniędzy, inni do wydawania. W każdym razie uderzające kontrasty klasowe nie są pożądane ani też niezbędne, i należałoby popierać czynniki sprzyjające równiejszemu podziałowi bogactwa, komfortu i uszlachetnienia.

Rewolucya i reforma.

Niektórzy politycy tyle biadali nad nierównością w społeczeństwie, że dochodzili do po-

stawienia w programie społecznym rewolucyi jako środka przeciwko tyranii i niesprawiedliwości. Mniemali oni, że po rewolucyi społeczeństwo wejść musi na inną drogę i nastąpi ład lepszy. Nadzieje podobne wszakże zawsze zawodziły.

Niepodobna dokonać przewrotu nie przekonawszy wielkiej liczby ludzi, że stan ich przez to zmieni się na lepsze. Tymczasem po rewolucyi ludzie ci dochodzą do przekonania, że dokonanie wielkich i nagłych zmian na lepsze w warunkach bytu wielkiej liczby istot ludzkich jest niemożliwem. Powstaje ztąd rozczarowanie, żale i zaburzenia czynne i wkońcu ofiary rewolucyi wpadają w rozpacz i wyglądają jakiegoś zbawcy, któryby zechciał i mógł przywrócić dawny porządek.

Głównym błędem polityków rewolucyjnych jest ten, iż wierzą oni w możliwość zerwania z obyczajem i tradycją; zapatrują się oni na ustrój społeczny jako na wytwór sztuczny, nadający się do przerobienia na poczekaniu. Tymczasem urządzenia społeczne wchodzą niejako w naturę człowieka, przez czas długi ulegającego ich wpływowi. Gdyby wszystkie nasze prawa zniesiono w ciągu dnia, pozostałyby zwyczaj nasza i sposób myślenia i na ich gruncie powstałyby niebawem nowe prawa bardzo do tamtych podobne. Pragnąc przeto zmian wiel-

kich nie powinniśmy uciekać się do rewolucyi, lecz pilnie zająć się reformami, które wydają się najłatwiejszemi do poprawienia naszych zwyczajów i sposobu myślenia. Reformami, dążącemi do ograniczenia nierówności społecznych, są takie, które sprzyjają rozprzestrzenieniu własności i władzy. Rozprzestrzenienie to może być dokonane w sposób dwojaki: przez zapobieganie koncentrowaniu się ich w małej liczbie jednostek oraz przez uprzystępnienie nabywania własności i zwiększenia samodzielności w masach.

Rozprzestrzenienie własności.

1. Można by zapobiegać koncentracji własności osłabiając pobudki, skłaniające ludzi do gromadzenia większych środków niż potrzebują. Cel ten osiąga się zapomocą walki ze zbytkiem i próżniactwem. Gdyby człowiek bogaty musiał pracować i żyć skromnie, wówczas czułby się równie dobrze przy umiarkowanej fortunie jak przy nadmiernej. Niewiele tu wszakże mógłby zrobić jakiś przymus lub prawo. Przepisy przeciwko zbytkom (*lex sumptuaria*), niegdyś wydawane, więcej sprawiały zamieszania niż pożytku, a nadto jako wkraczające w zakres życia rodzinnego, są bardzo niepożądane. Żaden rząd nie może rościć sobie prawa rozporządzania pracą obywateli: kraj nie wiele zyskałby chyba

nadając jakiemuś głupiemu inspektorowi prawo posyłania Darwina do fabryki, a Tennysona do kantoru handlowego.

2. Można byłoby zapobiedz gromadzeniu własności przez ograniczenie prawa spadkowego. Prawo angielskie dążyło zawsze do ograniczenia «wieczystego» posiadania, t. j. przez kilka pokoleń. W pewnym zakresie prawo spadkowe jest pożyteczne; słusznem jest naprzykład zapisywanie fortuny przez męża żonie, a po jej śmierci dzieciom. Często atoli wielkie fortuny przechodzą w ręce jedyne go potomka i pod tym względem ulepszenie prawa jest pożądanem. Prawo, które oddaje całą własność ziemską nie objętą testamentem, starszemu synowi, mogłoby być usprawiedliwionem tylko wówczas, gdyby rodziny, władające ziemią, wistocie wydawały ustawicznie potomków godnych przewodniczyć społeczeństwu.

Proponowano ograniczenia dalej idące. Naprzykład proponowano pozbawiać posiadaczy własności prawa robienia testamentu, majątek zaś wówczas musiałoby zabierać państwo, udzielając tylko niezbędną część dzieciom zmarłego. Prawo podobne wywołałoby zamieszanie, zmuszając niejako właścicieli do pozbywania się majątku za życia z zatrzymaniem tylko dochodu dla siebie; nadto byłoby ono bardzo ciężkiem dla posiadających niewielką własność i bardzo

niesprawiedliwem wówczas, gdyby przewidywało granicę arbitralną pomiędzy większą a mniejszą własnością.

Proponowano też zmuszanie bogatych do płacenia zato, że są bogaci, przez ustanowienie t. zw. stopniowanych podatków. Słusznem jest aby podatki były stopniowane zależnie od zdolności płatniczej, ale podatek nie jest właściwym systemem do ograniczenia nierówności fortuny. Gdyby wyznaczono wielki haracz od własności, przekraczającej pewne granice, zachęcałoby to właścicieli do symulacyjnego podziału własności na różne nazwiska, jak to wistocie działo się w wielu wypadkach. W ten sposób prawo zostałoby zdyskredytowanem, tem bardziej, że zawierałoby w dodatku inkwizycyjny pierwiastek nadzoru.

3. Nabywanie własności ułatwia się dla szerszych mas zapomocą wszelkich środków, zachęcających do oszczędności. Kasy oszczędnościowe, wzajemne stowarzyszenia, towarzystwa budowlane zrobiły już wiele dobrego dla narodu, a zrobić mogą o wiele więcej jeszcze. Niektórzy pragnęliby całą ziemię i wszystkie kapitały kraju oddać państwu; eksperyment taki wszakże byłby niepożądany, o ile mianowicie możemy zapewnić każdemu ojcu rodziny możność posiadania kapitału lub ziemi.

4. Nabycie majątku ułatwia się znacznie

przez uproszczenie i ułatwienie zmian własności; wszelkie przeszkody prawne do nabywania małych własności należy koniecznie usunąć. Do tej kategorii środków zaliczają się również pożyczki, udzielane przez rząd pragnącym nabywać niewielkie obszary ziemi. Uprzywilejowanie tego rodzaju wymaga wszakże pewnej baczności, albowiem podaje korzystającym z pożyczek pewną nadzieję otrzymywania podobnych ułatwień i na prowadzenie gospodarstwa, osłabiając przez to sprężystość, jaką mają ludzie, rachujący na własne tylko siły, jak to wykazał przykład Irlandyi, której po akcie z r. 1870 musiano nadać nowy akt w r. 1881, zapewniający tego rodzaju pomoc.

Rozprzestrzenienie władzy.

Rozprzestrzenienie władzy w społeczeństwie powinno odpowiadać w pewnym stopniu rozprzestrzenieniu własności, gdyż własność sama nie zapewnia niezależności ani wpływu. Podział władzy poniekąd określa się przepisami, ale można posiadać prawa polityczne i nie mieć żadnego wpływu na sprawy. Aby mieć władzę trzeba posiadać charakter, trzeba być stanowczym w formułowaniu zamiarów i mieć jasne pojęcie o środkach dla ich dopięcia.

Chcąc rozprzestrzenić władzę, trzeba zwię-

kszyć ilość ludzi należycie oświeconych i miłujących dobro publiczne.

Dla wygładzenia w pewnym stopniu przy najmniej nierówności społecznych, dwojakiego rodzaju władzę wypadłoby rozprzestrzenić na masy:

1. Władzę w zakresie przemysłu i finansów. Robotnik najczęściej posiada bardzo mało wiadomości o całości urządzeń niezbędnych do prowadzenia przemysłu, w którym pracuje; nie zwraca on uwagi na żadne sprawy odnośne poza warsztatem, przy którym jest zajęty; dlatego musi być zależnym od tych, którzy znają się na prowadzeniu przedsiębiorstwa. Gdyby robotnicy chcieli być bardziej niezależni, musieliby wtajemniczyć się w sprawę lepiej. W inny sposób trudno roztrzygnąć to zadanie; socjalizm państwowy nie wiele mógłby tu zdziałać, albowiem państwo nie może kształcić ludzi w sztuce zarządzania sprawami przemysłu; może ono wywalić dyrektora-kapitalistę i zamianować na jego miejsce urzędnika, niepodobna atoli zrozumieć, jaką korzyść mógłby ztąd odnieść robotnik.

2. Władza polityczna. Zwyczajny obywatel najczęściej słabe ma pojęcie o mechanizmie państwowym i dlatego poniekąd znajduje się na łasce urzędników i polityków fachowych. Prawo głosu nie daje jeszcze żadnej władzy politycznej. Jeżeli chcemy być niezależni, to musimy

zwiększyć liczbę ludzi, zdolnych do sądu niezależnego o sprawach publicznych. Przywódcy partii powinni uczuć, że nie mogą rachować na nasze głosy jeżeli czyny ich nie odpowiadają naszym zasadom.

ROZDZIAŁ XIV.

Czynności państwa.

Czynności dobra publicznego w społeczeństwie cywilizowanym podzielić się dają na trzy kategorie: 1) czynności dobrowolne, oparte na nadziei zysku; 2) również dobrowolne, podejmowane z pobudek dobra publicznego i 3) czynności państwa, działającego zapomocą przymusu. W krajach wolnych państwo nie wykonywa czynności ważniejszych bez uprzedniego zgodzenia się znacznej ilości poddanych, ale po otrzymaniu zgody działa ono na mocy prawa. Pieniądze, potrzebne państwu, otrzymują się przez nałożenie podatków i władza pobierania pieniędzy pod przymusem powiększa koszta wszystkich spraw przez rząd przedsięwziętych.

Korzystając z władzy wydawania i popiera-

nia przez prawo przepisów obowiązujących, państwo często usiłuje przekraczać granice powołania swego. Atoli pamiętać musimy, że lubo może ono wiele dla nas uczynić, nie może wszakże dostarczyć wszystkiego co nam potrzeba, ani też nie może skutecznie działać bez pomocy innych wpływów. Nawet obrona państwa jest niemożliwą przy braku innych, prócz władzy, czynników, zapewniających mu dzielnych i wiernych obywateli.

Obecnie wypada nam rozpatrzyć kolejno różne czynności, wykonywane przez państwa nowoczesne dla dobra ludności.

Obrona państwowa.

Państwa chrześcijańskie przyzwyczajone są do rozstrzygania spraw spornych zapomocą wojny i zanim ten zwyczaj się zmieni, wielkie zmiany zajść muszą w naszych poglądach i nawyknieniach. Tymczasem każde państwo musi być przygotowanem do obrony swych obszarów, a mieszkańcy jego do walki z wrogiem zewnętrznym. Obrona przeciwko napadom zupełnie zgadza się z zasadami moralności: człowiek cnotliwy wybacza krzywdy doznane, ale stara się odpiierać ciosy zadawane. Mężowie, pozwalający zabierać do niewoli żony swoje i dzieci, działają nie jako chrześcijanie, lecz jako tchórze; mini-

ster, któryby naraził na szwank powierzone mu sprawy jedynie z obawy wojny, nie popełniłby uczynku moralnego, ale wykazałby tylko tchórzostwo. Musimy tedy akceptować wojnę w razie sprawiedliwych do niej pobudek, a zatem musimy również być na nią przygotowani.

Obrona narodowa urządza się w sposób dwójaki:

1) Każdy zdolny do broni obywatel ćwiczy się w sztuce wojskowej i służy ojczyźnie w razie konieczności. Taki system z wielkiem powodzeniem stosuje się w Niemczech, w których państwo może szybko powołać do broni wszystkich najlepszych poddanych płci męskiej. Ale koszta systemu takiego są olbrzymie, wiele rąk silnych odciąga się od przemysłu, wiele młodych ludzi opuszcza kraj aby uniknąć służby wojskowej i wreszcie utrzymanie tak silnej armii dąży do utrwalenia rządu despotycznego. Z drugiej strony państwa nie mogą pozbyć się olbrzymich armii swoich, gdyż stosunki pomiędzy nimi utrudniają rozbrojenie państw pojedynczych, a rozbrojenie powszechne wydaje się bardzo trudnem.

2. Państwo może wynajmować żołnierzy do obrony krajowej, nawet używać najemników obcokrajowych; despotyczne rządy najmowały obcokrajowców do walki przeciwko własnym poddanym. Nawet w krajach, w których żołnierze

najęci są obywatelami kraju, jak w Anglii na przykład, system ten posiada liczne braki. Życie wojskowe wogóle nie jest pojęciem dla dobrze wychowanej młodzieży i z tego powodu skład armii zawodowych w znacznej części pozostawia wiele do życzenia. Nadto zachodzą trudności w wynajęciu dostatecznej liczby osób i każdy żołnierz kosztuje drogo; z tem wszystkim zmiana systemu na przymusowy, panujący na kontynencie, nie łatwą byłaby do przeprowadzenia w Anglii z powodu opozycji ludności pracującej. Zresztą drużyny ochotnicze wojskowe dają pewną gwarancję obrony krajowej. Bez względu na olbrzymie koszta wojny, każdy dobry obywatel ponosi chętnie, w razie konieczności, wydatki i walczy w obronie kraju.

Sprawy zewnętrzne.

Państwo nietylko organizuje obronę narodową, ale i reprezentuje nas we wszystkich stosunkach z obcemi państwami i pod tym względem posiada szerokie atrybucye dyskrecyonalne. Królowie i ministrowie mogą krępować nas różnymi traktatami, a nawet wydawać wojnę lub zawieszać pokój bez uchwały parlamentu. Gdyby te ostatnie zarządzenia wymagały niezbędnie sankcyi parlamentu, w każdym razie kierunek spraw zewnętrznych pozostałby faktycznie przy rzą-

dzie; minister bowiem prowadząc układy z jakimś państwem, zmuszony być może do postawienia alternatywy pokoju lub wojny. Nawet proszeni będąc przez izbę o wyjaśnienia, ministrowie nie przedstawiają spraw dość jasno, odkładając bliższe szczegóły do czasu ukończenia pertraktacyi, co w państwach wolnych prowadzi niekiedy do rozpraw burzliwych.

Tłumienie zbrodni.

Broniąc nas od nieprzyjaciół obcych państwo również staje w naszej obronie przeciwko wrogom wewnętrznym. Każdy ktokolwiek krzywdzi współobywatela swego zapomocą gwałtu lub oszustwa, uważany jest jako wróg społeczeństwa. Środki przeciwko takim wrogom stosowane należą do kilku kategorii:

1. Zapobieganie. Państwo ustanawia policję, czuwającą nad bezpieczeństwem narodu we dnie i w nocy. Chwyta ona ludzi, szykujących się do wykonania zbrodni lub przestępstwa, oraz umieszcza młodych ludzi, okazujących skłonności do występków, w zakładach karno-wychowawczych.

2. Wykrywanie. Państwo zarządza śledztwo we wszystkich wypadkach, gdy zachodzą okoliczności, nasuwające podejrzenie spełnionej zbrodni. Śledztwo bywa jawne i tajne, przyczem posłu-

guje się państwo odpowiednimi agentami do zbierania wiadomości o zbrodniarzach, jakoteż zachęca tych ostatnich do wykrywania innych przestępców. Kazyistyka kryminalna roztrzyga kiedy i jaki ze środków tego rodzaju może być uznany za usprawiedliwiony.

3. Sąd. W razie dokonanej zbrodni lub przestępstwa osoby pokrzywdzone lub ich blizcy rozpoczynają zwykle sprawę sądową; na tem wszakże państwo polegać nie może i w interesie publicznym urzędnicy państwowi pociągają do odpowiedzialności osoby, podejrzane o dokonanie czynów zbrodniczych i przestępstw wogóle.

4. Kary. O ile dana osoba bywa uznana za winną przestępstwa, państwo wyznacza karę, której zadania główne są następujące: pozbawienie winnego korzyści, jaką mógłby mieć ze swej zbrodni i (w pewnych wypadkach) wynagrodzenie strat uszkodowanemu oraz odstraszenie innych od dokonywania podobnych czynów zbrodniczych.

Poprawienie zbrodniarza również poniekąd jest zadaniem kary. System kar winien też uwzględniać, aby nie pociągały one uciążliwych kosztów dla kraju; w tym celu zmusza rząd zbrodniarzy do wykonywania pracy pożytecznej oraz utrzymuje ich możliwie oszczędnie.

Przestępstwa polityczne.

Przestępstwa, dokonywane w celu wywołania wojny domowej, powstania, jakoteż wogóle agitacya przeciwko państwu muszą pociągać kary ze strony rządu, przeciwko któremu są wymierzone. Skoro jednak porządek zostaje przywrócony, rozum polityczny często nakazuje wydanie ogólnej amnestyi; jeżeli zaś przestępcy polityczni uciekają do kraju obcego, rząd odnośny zazwyczaj nie wydaje ich rządowi ich własnego kraju, jak to czyni z przestępcami kryminalnymi. Pytanie, czy należy traktować pewną kategorię przestępców politycznych z wyjątkową względnością, roztrzyga się zależnie od okoliczności, nie zaś na podstawie odrębnych przepisów.

Do przestępstw politycznych nie mogą być zaliczane i nie mogą być traktowane z wyjątkową łagodnością czyny gwałtu, dokonywane z pobudek nienawiści politycznej lub różnicy poglądów.

Wszelkie złagodzenia wyroków w sprawach politycznych należą do dyskreyci rządu, nie zaś do sądownictwa. Jeżeli naprzykład człowiek uczciwy i zdolny popełnił jakieś wykroczenie przeciwko prawu, uważając prawo za niesłuszne, to sędzia nie może wyodrębnić osobistości przestępcy, albowiem prawo karne dla wszyst-

kich musi być jednakowem; natomiast najwyższa władza polityczna może na swą odpowiedzialność zwolnić takiego przestępcę od kary lub złagodzić ją.

Sprawy cywilne.

Ludzie zawsze byli usposobieni do sporów; celem przeto zapobieżenia wzajemnemu krzywdzeniu się obywateli i zamieszkom, ze sporów pochodzącym, państwo ustanawia sądy, których wyroki są obowiązujące dla stron obydwóch. Jeżeli A ma pretensyę do posiadania własności, którą rozporządza B, to może wytoczyć proces przeciwko niemu i o ile uzyska wyrok dla siebie pomyślny, otrzymuje od państwa władzę, zapewniającą wykonanie tego wyroku. Jeżeli A utrzymuje, że jest żoną B, który uchyla się od obowiązków jej utrzymywania, sąd bada sprawę i, w razie przekonania się o słuszności jej, zmusza B do utrzymywania żony.

Granice działalności państwa.

Wielu zdolnych ludzi wyrażało przekonanie, że państwo winno zachować sobie czynności, odnoszące się do utrzymania pokoju i porządku, pozostawiając usiłowaniam prywatnym starania o materyalną i moralną pomyślność kraju. Każdy

atoli rząd, zarówno ludowy jak despotyczny zdradza zawsze raczej chęć do rozszerzania niż do ograniczenia swych praw. Państwo co prawda przestało zajmować się niektórymi sprawami społecznymi, ale natomiast wzięło pod swą opiekę inne, które nie należały do niego poprzednio, i wistocie rzadko można spotkać się z takimi, do którychby się państwo nie mieszało.

R e l i g i a.

Dawnymi czasy nikt nie wątpił, że państwo powinno wyznawać jakąś religię i wymagać wyznawania jej przez poddanych. W Anglii na przykład nikt nie mógł korzystać z praw obywatelskich jeżeli nie wyznawał religii katolickiej; heretycy i ateści byli jakby wyklęci. Dziś w wolnych krajach ateści mogą sprzedawać i kupować, żenić się i płodzić potomstwo, wygłaszać poglądy swe ustnie i w druku i pełnić urzędy publiczne, z małymi wyjątkami; słowem nazwa «państwa chrześcijańskiego» straciła to znaczenie, jakie miała przed paru wiekami.

Jakkolwiek wszyscy zgadzają się obecnie, że państwo nie może wywierać nacisku na przekonania religijne ludności, to jednak poparcie religii wogóle większość uważa za pożądane. Nadto wielu broni zasady utrzymania kościoła

narodowego, głównie z pobudek popierania pomysłu ludu zapomocą kościoła.

Z drugiej strony większość polityków liberalnych mniema, że nietylko sprawiedliwość, ale i wzgląd pożytku publicznego przemawia za zupełnem zastosowaniem zasady równouprawnienia wyznań, albowiem skoro wszystkie wyznania tolerowane są przez państwo, nie powinno ono faworyzować jednego jakiegoś zarówno pod względem społecznym jak i politycznym. Ludzie liberalni utrzymują również, że kościół panujący, jako uprzywilejowany, wywołuje uczucia wrogie u wielu i że mógłby raczej więcej dobrego czynić, gdyby nie był uprzywilejowany przez prawo i tylko polegał na przychylności swych członków. Polityka, zdaniem wyznawców zasad omawianych, może oczyszczać się i uszlachetniać pod wpływem religii, ale państwo powinno zupełnie zerwać z popieraniem spraw wyznaniowych.

N a u k a.

Państwo może popierać naukę w sposób rozmaity, naprzykład nakazując admiralicyi zbieranie, za pośrednictwem urzędników, wiadomości, posiadających wartość dla geografów i biologów, albo dostarczając historykom i prawnikom danych statystycznych z zarządu spraw

przemysłowych lub wiadomości z archiwów państwowych; lecz nie zadawalnia to wielu uczonych. Nauczyciele, podobnie jak kler, mają pretensję do otrzymywania pensyi z fuduszów państwowych.

Sądzymy wszakże, że wolność niezbędną jest dla poszukiwań rzetelnych, i że zarazem nie zupełnie zgadza się ze stanowiskiem urzędowym. Również nie powinniśmy zapominać, że o ile państwo podejmuje jakieś zadanie, ludzie prywatni sądzą zazwyczaj, że są oni zwolnieni od obowiązku podejmowania pracy podobnej i w ten sposób inicjatywa prywatna w zakresie religii, nauki, dobroczynności i t. p. upada, gdy tymczasem mniemać wolno, że mogłaby ona łatwiej sprostać zadaniu temu, niż państwo ponieważ państwo otrzymuje pieniądze wyłącznie zapomocą przymusu. Nadto zachodzi pytanie, czy państwo powinno opodatkowywać liczne rzesze ludzi mniej zamożnych w celu popierania badań, w których nie mają oni żadnego udziału.

Dobroczynność.

Państwo pozostawia każdemu obywatelowi prawo urządzenia sobie życia według własnej woli i środków i nie bierze odpowiedzialności za niepowodzenia lub upadek. Jednocześnie wszakże

uznaje ono, że niedoskonałość jego praw jest jedną z przyczyn ubóstwa i poczuwa się do obowiązku podejmowania środków przeciwko nędzy, nie przyznając wszakże jednostkom prawa do wymagania takiej pomocy. Gdyby bowiem to ostatnie miało miejsce, każdy obywatel mógłby zgłaszać się o zasiłek do rządu. Tymczasem człowiek, przyjmujący zapomogi z powodu ubóstwa, przestaje być obywatelem, pozostaje na łasce władzy i nawet może być umieszczony z jej decyzji w przytułku; prawo to jest dość srogie, ale zarazem i bardzo pożyteczne, nic bowiem nie szkodzi tak sprawie opieki nad ubogimi, jak pobłażliwe stosowanie przepisów o dobroczynności publicznej.

Niektórzy politycy pragnęliby wkraczania opieki państwowej do każdego wypadku ubóstwa, utrzymując że «państwo jest władzą publiczną, zorganizowaną dla pomyślności ogółu». Pogląd ten jest niesłuszny, albowiem istnieją setki zorganizowanych dla pomyślności ogółu instytucji, z którymi państwo nie ma nic do czynienia; państwo natomiast ma ograniczone zadania i czasem bywa siłą pożyteczną, a czasem szkodliwą. W sprawach dobroczynnych wymagają ludzie od nas częstokroć «hojności» i «wspaniałomyślności», które oczywiście w prawie i w administracyi mieścić się nie mogą. Gdyby nawet parlament uchwalił, że wszyscy

ubodzy muszą być utrzymywani z komfortem z podatków państwowych, wspaniałomyślność nie miałaby tu zastoso:owania, albowiem członkowie parlamentu ofiarowaliby wielkie wprawdzie sumy, ale z kieszeni ludu, a lud nie dałby ich, gdyby go nie zmuszano do tego.

O ś w i a t a.

Państwo pozostawia poddanym swym wolność żenienia się; każdy obywatel, ożeniony i mający dzieci, odpowiedzialny jest za ich utrzymanie i wychowanie. Ale wiele rodziców doznaje trudności w wykonaniu obowiązków odnośnych i dlatego rząd z funduszków publicznych przyczynia się do wychowania dzieci lubo rodzice nie mają prawa bezwzględnego do tej pomocy państwa. Niektórzy wprawdzie utrzymują, że płacąc podatki powinni oni korzystać według upodobania ze szkół bezpłatnych, ale z równem prawem mogliby rodzice zażądać obiadów dla dzieci, jakoż i wistocie wyrażono podobne poglądy.

Pobudką kształcenia powszechnego jest wzgląd pożytku, jaki odnosi społeczeństwo pozbywając się analfabetów i ułatwiając oświatę każdemu, kto sobie tego życzy. Państwo może ustanawiać zupełnie bezpłatne szkoły początkowe i uprzystępniać wszystkim klasom wyższe kształcenie,

udzielać wiadomości technicznych rzemieślnikom i rozpowszechniać wskazówki ekonomiczne pomiędzy ludem.

Atoli uznając pożytek z takiej pomocy państwa, musimy być nieco ostrożni z przymusem kształcenia, któremu czynią następujące zarzuty:

Po pierwsze państwo wkracza w tym wypadku w sprawę niezależności rodziców. Kształcenie dziecka mogłoby kosztować o wiele mniej niż kraj na to wydaje; częstokroć również pożyteczniej byłoby mieć szkołę płatną dla osób posiadających środki.

Po drugie państwo wprowadza rutynę do szkoły, nie licząc się należycie z indywidualnością dzieci; jednakowe warunki mają dzieci słabe i źle odżywiane, jak silne i zdrowe, jak również za mało zwraca się uwagi na różnorodność programu w różnych szkołach.

Bezpieczeństwo i zdrowie.

W ubiegłym wieku zaczęto się energicznie domagać aby państwo ochraniało poddanych swych od czynników, ograniczających ich życie i zdrowie. Wydano mnóstwo praw i wytworzono armie inspektorów do czuwania nad ich wykonaniem; budowę i kanalizację domów poddano pod nadzór władz publicznych i wprowadzono

w niektórych krajach obowiązujące szczepienie ospy.

Prawa odnośne dały dużo dobrych wyników, zmniejszyły liczbę kalectw i śmiertelność.

Spodziewamy się ciągle nowych przepisów w dziedzinie zdrowotności i czuwać musimy aby nie wpaść w przesadę.

Przedewszystkiem pamiętać należy, że inspekcya kosztuje drogo, a jeżeli każdy warsztat lub dom mieszkalny będzie ulegał nadzorowi stałemu władzy państwowej, to dużo pieniędzy przeleje się w postaci podatków z kieszeni przemysłowców do worka urzędników.

Nadto sama opieka rządu nie zapewni dobrych warunków higienicznych. Jeżeli praca w kopalniach bywa często niebezpieczną, a domy robotników niezdrowe, pochodzi to stąd, że właściciele ich myślą więcej o zyskach swych niż o zdrowiu robotników i lokatorów, oraz że robotnicy są zbyt obojętni lub zbyt zależni od pracodawców, aby się chcieli upominać o polepszenie warunków; wobec tego prawo stanowi tylko środek paliatywny.

Przemysł i handel.

Przed dwustu laty żaden mąż stanu nie wątpił, że rząd powinien zachęcać i regulować przemysł ludności swej; popierano hojnie korzy-

stne rodzaje przemysłu, opodatkowywano mocno te rodzaje, które nie dawały zysku, i każda gałąź produkcji podlegała krępującym przepisom, nad wykonaniem których czuwały władze centralne i miejscowe.

Najznakomitsi ekonomiści zawsze protestowali przeciwko takiej praktyce, twierdząc, że jeżeli rząd chce zachęcić przemysł, to najlepiejby zrobił, pozbawiając go swojej opieki, a ludzie sami zmiarkują, co dla nich jest korzystniejszym pod względem sprzedaży i kupna, oraz jak należy prowadzić sprawy. Wszelkie przywileje, cła i przepisy ściśle tamują wolną wymianę produktów i takie tylko ograniczenia mają rację bytu, które zapobiegają nadużyciom i usuwają widoczne szkody. Celem przemysłu nie jest produkcyja, ale konsumcyja, a zatem produkta powinny swobodnie, bez przeszkód, dostawać się do konsumentów.

Interesa konsumentów, t. j. ogółu społeczeństwa, powinny zawsze zajmować pierwsze miejsce, a sprawy producentów — drugie, jakkolwiek doktryna ta często nie przypada do gustu producentom i w wielu krajach wymagają oni obrony od konkurencyi zagranicznej, w postaci cła i t. p.

Państwo w inny jeszcze sposób może popierać przemysł, udzielając kredytu tym, którzy wykażą odpowiednie motywy do takiej pomocy.

Kredyt taki może być udzielany właścicielom majątków na zdrenowanie gruntów albo dzierżawcom na kupno dzierżawionych działek ziemi. Ale i udzielanie takiego kredytu wymaga pewnej ostrożności, albowiem, jeżeli gwarancya wypłaty jest dobrą, to interesowani mogą pożyczyć pieniądze od osób lub instytucyi; jeżeli zaś zła, to państwo naraża się na straty i w ten sposób faworyzując pewną klasę ludzi rozprasza pieniądze, otrzymane z podatków składanych często przez osoby wcale niezamożne. Nadto, jeżeli rząd udziela pożyczki właścicielowi gruntu na zdrenowanie ziemi, dlaczego odmawiać ma gotówki jakiejś ubogiej wdowie na założenie sklepu.

Jeżeli państwo hojnym jest w udzielaniu pożyczek, to jednak zachodzi pytanie czy wspałałomyślność ta bywa usprawiedliwioną. Jeżeli obywatel ziemski nie może znaleźć kapitału na zdrenowanie gruntu, oznacza to, że kapitaliści nie ufają w powodzenie takiego przedsięwzięcia; czy należy zatem zachęcać obywatela do włożenia kapitału bez widoków zysku? Podobnie jeżeli włościanin nie może zdobyć pieniędzy na zakup kolonii dzierżawionej, oznacza to zwykle, że kapitaliści przekonani są o trudności zapłacenia za nią; dlaczegoż politycy mieliby być innego zdania o wypłacalności dzierżawcy?

W n i o s k i.

Wnioski z uwag naszych, zawartych w niniejszym i poprzedzającym rozdziale, streścić możemy w sposób następujący:

Istnieją pewne rodzaje działalności publicznej (obrona krajowa, walka ze zbrodnią i t. p.), które podejmować winno państwo, albowiem wymagają one użycia siły w wielkim zakresie.

} Kategoria
Banczyński

Istnieje kategoria spraw publicznych, w których państwo może współdziałać, używając w mądry sposób swej władzy, naprzykład, zapobiegając nadużyciom i wprowadzając pierwiastek legalności i karności.

Ale we wszystkich tych działaniach państwo ulegać winno bacznej kontroli społecznej, w przeciwnym razie okazuje zawsze skłonność do tyranii i rozpraszania bogactwa. Ideą politycznym naszym powinno być nie oddawanie jednostek na łaskę państwa, nie zachęcanie ich do pobierania pomocy od rządu, ale raczej uzdolnienie jednostek, rodzin i towarzystw prywatnych do urzeczywistnienia uczciwych dążeń swych na własną odpowiedzialność.

ROZDZIAŁ XV.

Państwo i reforma socyalna.

W poprzednich rozdziałach staraliśmy się wykazać, że państwo działać winno w pewnych granicach i że jeżeli mężowie stanu przekraczają je, to mogą sprawić tyleż szkody co pożytku. Takie poglądy wyrażają najwięksi pisarze w dziedzinie nauk społecznych. Prawnicy uczą nas, że pojęcie «prawo» łączy się zawsze z pojęciem «siły», a siła nie jest skutecznym lekarstwem na choroby społeczne. Ekonomiści wyświetlili nam znaczenie usiłowań dobrowolnych w przemyśle oraz wskazali na przeszkody w rozwoju jego stawiane w najlepszych zresztą zamiarach przez prawodawców.

Jeżeli zaś politycy wchodzą w kolizyę z prawnikami i ekonomistami, wówczas zazwyczaj zamiast prawdziwej argumentacji rozpoczynają się zapasy retoryczne. Politycy zapewniają o najszlachetniejszych swoich uczuciach (wiemy wszak o ile pozbawieni są egoizmu politycy partyjni) i starają się w niwecz obrócić «poziome i liche» poglądy palestry lub teorye «bez serca» ekonomistów, i dopóki tylko publiczność daje się ogłupiać wygłaszanymi nonsensami i zapomocą okla-

sków wyraża swą radość, mówcy nie przestają jej bawić swą elokwencyą.

Niektórzy politycy przez całe życie zachowują wiarę w jakieś w wyobraźni tylko istnieć mogące państwo zupełnie niepodobne do znanych w dziejach świata. Niektórzy (jak Henryk George na przykład) uważają wszystkie istniejące monarchie i rzeczypospolite jako maszyny ucisku i grabieży; przekonani są oni święcie, że idealny rząd możliwy byłby wówczas tylko, gdyby oni sami znaleźli się u steru.

Socjalizm państwowy.

Istnieje tak wiele odmian socjalizmu, że trudno bardzo objąć je dokładnie jednym określeniem. Możemy wogóle powiedzieć, że socjalista różni się od innych polityków poglądami na przyczyny ubóstwa i na środki walki z nimi.

Wszyscy socjaliści, prawie bez wyjątku, są uczniami szkoły Rousseau. Wyznają oni, że były niegdyś czasy «równych praw» na ziemi i równość ta była przyczyną szczęśliwości powszechnej. Utrzymują przytem, że własność prywatna wzięła początek z pragnienia małej liczby osób pozbawić większość ludzi ich praw przyrodzonych i że wady społeczeństwa nowoczesnego pochodzą z samolubstwa bogatych i z niesprawiedliwości przepisów przez nich uchwalonych.

W szczegółach teorye swoje opierają socjaliści na przekonaniu o szkodach, wyrządzanych przez cywilizacyę, utrzymując przytem, że rzeczy pogarszają się jeszcze stale w miarę jak bogaci stają się jeszcze bogatszymi, a ubodzy— uboższymi. Uważają oni robotnika nie jako człowieka niezależnego, lecz jako «bezbronną ofiarę egoizmu ludzkiego» i zapewniają nas, że wszelkie próby zreformowania społeczeństwa pozostaną bez pożytku, dopóki robotnicy ulegać będą tyranii «burżujów» i wpływow pewnych polityków «burżuazyjnych».

Odnosnie do środków, proponowanych w celu usunięcia ubóstwa, socjaliści dzielą się na dwie kategorie. Jedni, tak zwani anarchiści, wychodząc z założenia, że społeczeństwo jest zupełnie znieprawionem, sądzą, że musi ono uleść zupełnemu zniszczeniu i dopiero na gruzach jego powstać może drogą przyrodzoną nowa postać stowarzyszenia ludzkiego. Wszystko co przypomina w jakibądź sposób władzę, musi być zrównane z ziemią, oprócz oczywiście osobistej władzy tych, którzy prowadzą dzieło zniszczenia. Rosyjski nihilista, Bakunin, pragnął zniszczyć nawet naukę, ażeby zrównać jednostki oświecone z ludem i aby wszyscy żyli społeczeństwem w świętej i błogiej ciemności. Oczywiście poglądy takie nie świadczą o zdrowiu psychi-

cznem autorów i prowadzenie dyskusji na tem tle byłoby marnowaniem czasu.

Drugą kategorię stanowią zwolennicy socjalizmu państwowego, pragnący wzmocnić władze obecne i użyć ich na pożytek ubogich. Podobne zamiary żywili niektórzy despotyczni mężowie stanu, naprzykład Bismark, oraz niektórzy wpływowi demokraci. Politycy tej szkoły nie odznaczają się wogóle ścisłością swych określań. Chamberlain naprzykład, który jest poniekąd zwolennikiem socjalizmu państwowego, mówi, że «polityka jest nauką szczęśliwości ludzkiej». Że może ona przyczyniać się do szczęśliwości, o tem wątpić niepodobna, ale zadaniem jej jest tylko sprawiedliwe i oszczędne prowadzenie spraw publicznych. Żaden rząd nie jest w stanie uczynić nas szczęśliwymi, a nawet widząc błędy w wykonywaniu przez rządy ich obowiązków, bylibyśmy szaleńcami, gdybyśmy chcieli powierzyć państwu naszą szczęśliwość.

Angielski socjalizm państwowy zawiera następujące główne zadania w programie swym: 1) stopniowane podatki w celu zglądzenia znacznych nierówności fortuny, 2) pożyczki z funduszów państwowych, udzielane ludziom, niemożącym z powodu ubóstwa swego uzyskać pożyczek prywatnie, zwłaszcza zaś udzielanie pożyczek na zakup małych obszarów gruntu, 3) zwiększenie podatków państwowych od własno-

ści, a zwłaszcza od wielkich majątków ziemskich, 4) podatki miejscowe od nieruchomości, pobierane przez urzędy z wyborów działające, na rzecz wyborców, 5) ułatwienia w wywłaszczeniu właścicieli ziemi na rzecz dzierżawców lub sąsiadów. W innych krajach pragną socjaliści również wywłaszczenia młynów i zakładów przemysłowych, oraz w Anglii objawiają życzenia upaństwowienia kopalń i dróg żelaznych, 6) rząd winien układać warunki umowy właścicieli ziemskich z dzierżawcami, robotników z pracodawcami. Natomiast nie proponowano zastosowania interwencji państwowej do układów rzemieślników z ich klientami oraz do umów pomiędzy udzielającymi i otrzymującymi pożyczki w gotówce.

Zasady powyższe socjalizmu państwowego są słuszne teoretycznie i nie naruszają praw moralnych. Ale nie podlegając zarzutom natury etycznej, nie wytrzymują one krytyki ze stanowiska politycznej słuszności i pożytku. Dążą one do zwiększenia ciężarów podatkowych i biurokracyzmu i obniżają wartość polityki, nakazując ludowi korzystać z praw wyborczych dla własnych zysków materialnych. Nadto socjaliści angielscy są niezmiernie stronni w stosunku do osób i warstw społecznych; domagają się oni zupełnego pozbawienia praw właścicieli ziemskich, nie myśląc przeszkadzać kapitalistom

w ciągnięciu zysków; faworyzują włościan, ale nie okazują pomocy drobnym rzemieślnikom.

Socjalizm państwowy nie stanowi ściśle wyodrębnionej partji politycznej; łączy się on z partjami konserwatywnymi i demokratycznymi, oraz zawiera sojusz z radykalizmem. Radykałowie zaś niegdyś wprawdzie powstawali przeciwko interwencji państwa i bronili zasad ekonomicznych, ale wzmocniwszy się przyszedli do przekonania, że w razie wprowadzenia swych przywódców do rządu, sami staną się państwem i nie będą zbyt skrupulatni w rozszerzaniu swej władzy. Otóż nie ulega wątpliwości, że ze wszystkich rodzajów rządu, taki rząd ludowy wymaga największych ograniczeń i krytyki.

Co może uczynić państwo.

Zwolennicy socjalizmu państwowego czynią stale zarzuty oponentom swym, że pochopni są oni do krytykowania programów reform, ale sami nie utworzyli programu dokładnego. Zarzuty te byłyby słuszne poniekąd, o ilebyśmy mówili o pochopności ekonomistów do rozwijania pozytywnej części ich doktryny.

Ale myliły się niewątpliwie ktokolwiekby sądził, że ponieważ ekonomiści liczą się chłodno z faktami i widokami urzeczywistnienia projektów, nie okazują przeto dążności do przepro-

wadzenia pożądaných reform. Mają oni wyraźny program własny i nader poważny, lubo na pierwszy rzut oka mniej pociągający, niż obietnice sangwinczne socjalizmu państwowego. Oto są główne artykuły programu:

Po pierwsze: państwo winno uświadomić sobie dokładnie granice władzy swej i unikać mieszania się do spraw, których nie pojmuje dokładnie. Nie powinniśmy ufać przywódcom stronnictw, nie mającym dość odwagi do przyznania się, że wpływ ich jest ograniczony; jednocześnie musimy starać się o przywódców, którzy nas pouczają jak należy walczyć z ubóstwem i innymi wadliwościami społecznymi za pomocą usiłowań dobrowolnych.

Zło, trapiące społeczeństwo, pochodzi po części z samolubstwa, a po części z ciemnoty: egoizm leczy się środkami moralnymi i państwo jest pod tym względem bezsilne. Mąż stanu, pragnący poskromić egoizm danej klasy społecznej, opiera zwykle dążenia swe na samolubstwie jakiejś innej klasy.

W walce z ciemnotą państwo może uczynić niemało: posiada ono łatwość rozpowszechniania wiadomości o sprawach społecznych i powinno jeszcze powiększyć tę zdolność swoją. Następujące jeszcze ważne usługi może okazać nam państwo:

1. Uproszczenie prawodawstwa. Państwa po-

siadają niezliczone przepisy i ustawy, rozrzucone i mało uporządkowane. Otóż trudność oryentowania się w przepisach, przy ciąglem dodawaniu nowych wywołuje potrzebę uporządkowania i oczyszczenia praw obowiązujących.

2. Uproszczenie rządu. Biurokratyzm jest słabą stroną państwa. Tymczasem sprawy publiczne powinny być prowadzone jasno, prosto, w sposób dla każdego przystępny, obywatelom zaś zapewnioną być winna swoboda załatwiania swych interesów o ile można bez opieki płatnych urzędników. Dlatego też ważną jest decentralizacya władz oraz niezależny samorząd miejscowy, przyczem państwu powinien być pozostawiony jedynie nadzór niezbędny w celach zapobiegania nadużyciom.

3. Większą dbałość o zbieranie faktów, odnoszących się do różnych spraw społecznych, i wyjaśnienie spraw, mogących mieć znaczenie społeczne. Wyniki badań nie powinny być przechowywane tylko w księgach błękitnych, dostępnych dla niewielu, ale podawane być winny do wiadomości publicznej.

4. Systematyczne porozumiewanie się urzędów państwowych z instytucjami inicjatywy prywatnej. Z wielu przykładów, jakieby tu przytoczyć można, zwrócimy uwagę na sprawy dobroczynności publicznej. Wiele zarzutów czyniono zarówno państwowym jak prywatnym in-

stytucyom filantropijnym odnośnie do ich działalności, gdyby zaś obydwie te kategorie porozumiewały się ze sobą, mogłyby dojść do pożytecznego podziału pracy. Osoby, które wpadły w nędzę z powodu nieszczęśliwych zdarzeń w życiu, otrzymywałyby pomoc ze strony instytucyi prywatnych, które starać się winny o przywrócenie im bytu niezależnego; zaś osoby, których ubóstwo powstało skutkiem nadużyć lub rozrzutności, powinny przejść pod opiekę zakładów państwowych.

Reformy powyższe nie są tak wzniosłe na pozór jak program socjalizmu państwowego, ale zato są wykonalne, nie zawierają hasel do sporów jałowych i zamieszek, i zasługują na poświęcenie energii i zręczności w celu ich urzeczywistnienia.

Z a k o ń c z e n i e .

We wszystkich epokach dziejów świata istniały dwie szkoły polityki ludowej.

Program zasadniczy pierwszej zawiera się w dwóch maksymach: Dać państwu jak można najmniej i dostać od państwa jak można najwięcej.

Druga szkoła obrała program zupełnie odmienny i niewątpliwie trafniejszy. Według niego

powinniśmy oddać państwu należność, na ile nas stać tylko, chętnie składając przypadającą od nas część ciężarów publicznych wzamian za usługi, które państwo wyświadczać nam musi. Powinniśmy jednocześnie jak najmniej być zależni od państwa. Stara machina rządu jest mocno przeciążoną; wypada więc starać się raczej o zmniejszenie niż o powiększenie ładunku.

The first part of the paper deals with the general theory of the problem. It is shown that the problem is well-posed in the sense of Hadamard. The second part is devoted to the construction of the numerical algorithm. The third part contains the results of the numerical calculations. The fourth part is devoted to the discussion of the results. The fifth part contains the conclusions. The sixth part contains the references.

The first part of the paper deals with the general theory of the problem. It is shown that the problem is well-posed in the sense of Hadamard. The second part is devoted to the construction of the numerical algorithm. The third part contains the results of the numerical calculations. The fourth part is devoted to the discussion of the results. The fifth part contains the conclusions. The sixth part contains the references.

The first part of the paper deals with the general theory of the problem. It is shown that the problem is well-posed in the sense of Hadamard. The second part is devoted to the construction of the numerical algorithm. The third part contains the results of the numerical calculations. The fourth part is devoted to the discussion of the results. The fifth part contains the conclusions. The sixth part contains the references.

SPIS RZECZY.

	Str.
ROZDZIAŁ I.	
Początek społeczeństwa	1
Teorya umowy społecznej	2
ROZDZIAŁ II.	
Spółeczeństwo pierwotne	5
Obyczaje	5
Rozwój gromady społecznej	7
Początek władzy politycznej	8
Początek własności	9
ROZDZIAŁ III.	
Cywilizacya	11
Polityka greków	11
Prawa rzymian	13
Chrześcijaństwo	15
ROZDZIAŁ IV.	
Spółeczeństwo nowożytne	17
Protestantyzm	18
Polityka świecka	19
Humanitaryzm	20
Przemysł nowożytny	22

	Str.
Rozwój demokracji	25
Postęp	27

ROZDZIAŁ V.

Państwo nowożytne	28
Monarchia	29
Arystokracja	32
Demokracja	35

ROZDZIAŁ VI.

Konstytucja	38
Stała władza wykonawcza	39
Egzekutywa polityczna	41
Sądownictwo	42
Prawodawstwo	44
Władze miejscowe	47

ROZDZIAŁ VII.

Wybory	48
Obwody wyborcze	51
Kandydaci na członków	53
Nadużycia przy wyborach	56
Głosowanie tajne	57

ROZDZIAŁ VIII.

Ideale polityczne	59
Porządek	60
Wolność	61
Sprawiedliwość	63
Prawa człowieka	66
Równość	68
Braterstwo	69
Największa szczęśliwość największej liczby	71
Wartość ideałów	72

ROZDZIAŁ IX.

	Str.
Partye i rząd partyjny	74
Grupy polityczne	77
Znaczenie rządu partyjnego	77
Wadliwości rządu partyjnego	79

ROZDZIAŁ X.

Produkcya i wymiana	80
Pożytek	82
Bogactwo	83
Wytwórczość i zużycie	84
Wymiana	85
Kapitał	86
Koszt, wartość i zysk	89

ROZDZIAŁ XI.

Konkurencya, monopol, renta	90
Podaż i popyt	93
Monopol i spekulacya	94
Własność ziemska	96
Renta	99

ROZDZIAŁ XII.

Podział bogactwa	101
Prawo ludności	101
Interes własny i niezależność	103
Własność	104
Wolność umowy	107
Ubóstwo	108
W jaki sposób rozdziela się bogactwo	110
Renta	111
Odsetki	112
Pensya i wynagrodzenia	112
Płaca zarobkowa	113
Zysk	117

ROZDZIAŁ XIII.

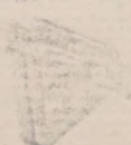
	Str.
Nierówności społeczne	119
Rewolucya i reforma	121
Rozprzestrzenienie własności	123
Rozprzestrzenienie władzy	126

ROZDZIAŁ XIV.

Czynności państwa	128
Obrona państwowa	129
Sprawy zewnętrzne	131
Tłumienie zbrodni	132
Przestępstwa polityczne	134
Sprawy cywilne	135
Granica działalności państwa	135
Religia	136
Nauka	137
Dobroczynność	138
Oświata	140
Bezpieczeństwo i zdrowie	141
Przemysł i handel	142
Wnioski	145

ROZDZIAŁ XV.

Państwo i reforma socyalna	146
Socyalizm państwowy	147
Co może uczynić państwo	151
Zakończenie	154





66771

11

- Bridel L.** Prawo kobiet i małżeństwo. Studya krytyczne z zakresu prawodawstwa porównawczego, tłóm. M. Chojecka 1 —
- Chabielski J.** Ustawy i przepisy o wyborach do Izby Państwowej — 25
- Coste Adolf.** Środki zaradcze przeciw nędzy czyli higiena socyalna. Dzieło odznaczone nagrodą pierwszego stopnia na konkursie J. Pereiry w Paryżu. Przeł. Ign. Świętochowski 3 —
Treść: Pauperyzm. — Oszczędność. — Kredyt. — Organizacya pracy. — Podatki. — Oświata.
- Goyau Jerzy.** O katolicyzmie socyalnym. Z 3-go wyd. francuskiego spolszczyła M. Cz. — 60
- Korotyński Wł.** Dawne rady miejskie i powiatowe — 60
- Laveleye Emil.** Socyalizm współczesny, tłumaczenie z francuskiego. Cena zniżona 1 50
— Zasady ekonomii politycznej. Z upoważnienia autora przeł. Sk... Przejrzał Jan Banzemer — 80
- Marylski Antoni.** Podręcznik dla pełnomocników gminnych. (Wydanie nieurzędowe). Wyd. 2-gie, przejrzane i poprawione, z dodaniem całkowitej ustawy gminnej — 40
- Rembowski Al.** Historia prawa wieczysto-czynszowego w guberniach północno i południowo-zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego 1 50
- Stecki Jan.** Zasady ogólne ekonomii społecznej. (Wydawnictwo popularne) — 50
karton — 60
- Studnicki Wład.** Współczesna Syberya. Z mapą Syberyi i kolei syberyjskiej 1 20
- Supiński Józef.** Pisma. Wydanie 3-cie, przejrzane i znacznie pomnożone, z portretem autora, 5 tomów 6 —
oddzielnie tom po 1 20
Treść: I. Myśl ogólna fizjologii wszechświata. — II. i III. Szkoła polska gospodarstwa społecznego. — IV. Listy treści społecznej, stowarzyszenia i spółki. — Siedm wieczorów niedzielnych. — V. Rozmaitości.